

GŁOS NAUCZYCIELA



ROK III/NR 4

PAŹDZIERNIK — LISTOPAD — GRUDZIEŃ 1988



JAN PAWEŁ II

POLSKO-SŁOWIAŃSKA FEDERALNA UNIA KREDYTOWA

składa życzenia pogodnych Świąt Bożego
Narodzenia i pomyślnego Nowego Roku
czytelnikom "Głosu Nauczyciela".



POLSKO—SŁOWIAŃSKA UNIA KREDYTOWA
10 LAT W SŁUŻBIE POLONII
180 MILIONÓW W AKTYWACH



Oddział w Nowym Jorku:

140 Greenpoint Ave.
Brooklyn, NY 11222
Tel. 718-383-6268
383-6373
383-6374

Oddział w New Jersey:

667 Chestnut Street
Union, NJ 07083
Tel. 201-688-6596

OFERUJEMY:

Konta oszczędnościowe

Wysokoprocentowe certyfikaty, 6-miesięczne i jednoroczne

Konta czekowe bez opłat

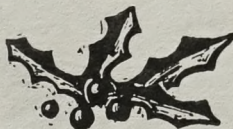
Niskoprocentowe pożyczki bez tzw. "points"

Pożyczki osobiste, samochodowe, studenckie, na medalion taksówkowy, pod oszczędności

Ponadto — tylko dla naszych członków — kartę kredytową VISA na najkorzystniejszych warunkach. Opłata roczna tylko \$5.00

Każde konto ubezpieczone federalnie do \$100.000.00

POLSKO-SŁOWIAŃSKA FEDERALNA UNIA KREDYTOWA — BANKIEM POLONII





"GŁOS NAUCZYCIELA" KWARTALNIK

Wydawca:
KOMISJA OŚWIATOWA
Kongresu Polonii Amerykańskiej
ADRES REDAKCJI
5631 West Waveland Ave.
Chicago, IL 60634
Tel. (312) 545-6522

REDAKCJA:
HELENA ZIÓLKOWSKA
JANINA IGIELSKA
BETTY UZAROWICZ
DANUTA SCHNEIDER
Opracowanie graficzne:
Leszek Zieliński

Prenumerata:
\$15.00 — osoby indywidualne
\$20.00 — organizacje, instytucje,
szkoły
Czeki należy wystawiać na:
PAC Commission of Education
Cena za egzemplarz
pojedynczy — **\$4.00**

UWAGA: Prenumeraty i materiały
ze stanów wschodnich prosimy
wysłać na adres:
JANINA IGIELSKA, 104 Passaic Ave.
Passaic, NJ 07055
Tel. (201) 773-7876

Redakcja zastrzega sobie prawo
wykorzystania nadesłanych ma-
teriałów według własnego uzna-
nia.

Wykonanie:
ARTEX PUBLISHING, INC.
P.O. Box 202
Stevens Point, WI 54481
(715) 341-6959

W NUMERZE:

Redakcyjne refleksje	2
Janina Igielska — Jan Paweł II, papież naszych czasów	4
Maria Zamora — Witaj nam.....	8
Feliks Konarski (Ref-Ren) — Witamy Cię	9
O. Michał Zembrzusi — Wzwany z dalekiego kraju	10
Edmund Osysko — Dziesięciolecie optymizmu	13
Irena Wiewiórowska — Jan Paweł II w Nowym Orleanie	14
Joanna Bielobradek — Ojcu Świętemu w hołdzie	17
Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja	18
Maria Zamora — Idzie przez świat	20
Fragmenty przemówienia Ojca św. do włóknarek łódzkich	23
Jan Skupień — Rozmyślania.....	24
Twórczość poeticka Jana Pawła II	25
Podróże papieża	28
Nasze szkoły — nasza młodzież	
Dzień Pułaskiego w polskiej szkole k. Pułaskiego w Chicago, II	32
Monika Bartkiewicz — Kazimierz Pułaski	32
Michał Siracki — Postać na górze	34
Gracja Szafran — Porwanie	34
Renata Grześkowiak — Jestem dumna z mojego pochodzenia	35
Kazimierz Wierzyński — Modlitwa za zmarłych w Warszawie	36
Maria Majewska — Andrzejkowe tradycje	37
Boże Narodzenie	38
E. Szelburg-Zarembina — Weźmy się za ręce	38
Jadwiga Żerdzińska — W świętą noc	38
Boże Narodzenie w różnych krajach	39
Czesław Miłosz — Modlitwa wigilijna	40
Ludwik Jerzy Kern — Przyjazd choinki	41
Maria Konopnicka — Choinka	41
Legenda o choince	42
Maria Zamora — Opowieść Macieja	43
Kazimierz Wierzyński — Kolegda dziecinna	43
Adrian Czermiński — Z pierwszą wiaźdzką	44
Bolesław Leśmian — Betlejem	45
Jan Kasprówic — Z opłatkami	45
Tadeusz Kubiak — Wieczór wigilijny	45
Choinka polska	46
Kazimierz Wiehler — Czemuś zmylił drogę	46
E. B. — "Trylogia" musi być bestsellerem	47
Aforyzmy i myśli Stefana Kardynała Wyszyńskiego	48
Wiadomości wydawnicze	49
Bibliografia	49

Okladka: Anna Ziolkowska



Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku wszystkim Czytelnikom życzy — REDAKCJA

REDAKCYJNE REFLEKSJE

Numer niniejszy poświęcamy drogiemu wszystkim Polakom Ojcu Świętemu, Janowi Pawłowi II. Chcemy w ten skromny sposób podziękować Mu za lata pracy i trudu, za nauczanie i głoszenie słowa Bożego, a szczególnie za to, że w ciągu całego swojego życia — w Polsce, Watykanie i w podróżach po różnych krajach — zawsze znalazł czas dla polskiej młodzieży.

Jan Paweł II nie wstydzi się polskiego pochodzenia, z dumą mówi o polskiej kulturze i zawsze nawołuje Polaków w kraju i za granicą do utrzymywania duchowego i kulturowego dziedzictwa naszych przodków. Powiedział żartem, podczas swego pobytu w Chicago w 1979 roku, że od chwili jego wyboru na papieża wzrosła znacznie liczba Polaków w Ameryce. Faktycznie, wiele osób, które już zapomniało o swoim polskim pochodzeniu, zaczęło się do niego po 16 października 1978 roku przyznawać. Po prostu byli dumni, że oni i papież wywodzą się z tego samego narodu.

Sam papież tak ujął temat dziedzictwa w kazaniu wygłoszonym na Błoniach w Krakowie, 10 czerwca 1979 roku:

„...Zanim stąd odejdę, proszę, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością — taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym; abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili; abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy...”

Poświęcając ten numer Papieżowi, kontynuujemy

naszą serię monograficzną przedstawiającą wybitne jednostki spośród narodu polskiego. Materiały dobieramy tak, aby mogły służyć nauczycielowi do pogłębiania wiedzy, dostarczając równocześnie tekstów odpowiednich do użycia i wykorzystania w klasie lub w domu przez uczniów.

Specjalnie interesujący dział stanowią wiersze poetów chicagowskich: Marii Zamory — nauczycielki, założycielki i pierwszej kierowniczkii szkoły Kościuszki w Chicago, Feliksa Konarskiego — autora słynnych „Maków na Monte Cassino” oraz Jana Skupnia — nauczyciela szkoły Konopnickiej, który swym wierszem debiutuje w GŁOSIE NAUCZYCIELA.

Staraliśmy się dać jak najlepszy zestaw wypowiedzi papieża, które, mamy nadzieję, zostaną wykorzystane na lekcjach w starszych klasach i w gimnazjum.

Prezentujemy również fragmenty twórczości poetyckiej Jana Pawła II, który, zanim został papieżem pisał pod pseudonimem „Andrzej Jawień”. Wiersze te, bardzo głębokie, filozoficzne, zawierające dużo tematów i myśli bardzo aktualnych dla współczesnego człowieka, mogą być wykorzystane na lekcjach i do recytacji podczas szkolnych imprez.

Zwracamy uwagę na mapę podróży Ojca św. do różnych krajów świata. Mapę tę można wykorzystać do nauki nie tylko geografii, ale i języka polskiego na różnych poziomach, w różnych klasach. Uczniowie mogą wędrować z Papieżem, ucząc się równocześnie polskiego nazewnictwa geograficznego, to znaczy nazw krajów, miast i narodów w języku polskim. Mogą się



również uczyć nazw miesięcy, dat, dni tygodnia, prawidłowej formy używania liczebników, itd. Oprócz mapy zamieszczonej w GŁOSIE można użyć dodatkowo atlasy i globus.

O Janie Pawle II napisano tysiące książek i artykułów w wielu językach świata. Trudno zatem przygotować wyczerpującą bibliografię prac o Jego osobie; byłaby to gruba książka! Dlatego podajemy tylko te tytuły, do których mieliśmy dostęp i możemy je osobiście polecić. Autorem zdecydowanej większości książek o Papieżu w naszym spisie jest ks. Mieczysław Maliński, który był bliskim przyjacielem Papieża od czasów studenckich i jest jego oficjalnym biografem. Jego książki oparte są na szczegółowych badaniach źródłowych i zawierają informacje rzetelne i prawdziwe.

Oprócz podanych przez nas artykułów w bibliotekach znajduje się dużo książek o Janie Pawle II i Jego pontyfikacie. Ciekawym zadaniem domowym może być przygotowanie przez uczniów własnej biografii prac o Papieżu, uwzględniającej książki, broszury i artykuły w prasie polonijnej i amerykańskiej.

Dział NASZE SZKOŁY zawiera wiadomości ze szkoły Pułaskiego w Chicago. Stan Illinois obchodzi Dzień Pułaskiego w pierwszy poniedziałek marca. Z tej okazji szkoła Pułaskiego zorganizowała konkurs na najlepsze opowiadanie, życiorys i wiersz o Kazimierzu Pułaskim. Podajemy sprawozdanie z konkursu oraz najlepsze prace wybrane przez komitet sędziowski szkoły. W tym dziale znajduje się również list byłej uczennicy szkoły Emilii Plater na temat jej lat spędzonych w polskiej szkole.

Prezentujemy materiały poświęcone tradycjom i zwyczajom Bożonarodzeniowym. Wprowadzą one czytelników w nastrój świąteczny i przydadzą się do urozmaicenia szkolnych "Oplatków" oraz mogą być wykorzystane w klasie lub jako lektura domowa.

Z wielką przyjemnością przygotowujemy zawsze KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH i chcielibyśmy, aby był bardzo ciekawy. Byłoby Redakcji niezmiernie miło, gdybyśmy mogli zamieszczać oryginalne rysunki naszych milusińskich. Rysunki powinny być wykonane czarną kredką, aby dobrze wyszły w druku; tematy: dom, szkoła, zimowe sporty, wiosna lub jesień w ogródku, w parku, ulubione zabawki, kartki na Dzień Matki i Ojca, itd. Rysunki powinny być podpisane: imię, nazwisko, szkoła, wiek dziecka. Czekamy!

Prosimy Szanownych Kolegów i Koleżanki o nadsyłanie planów i konspektów lekcyjnych. Nie ograniczamy tematów, ale podajemy sugestie: zachowanie się w szkole i w domu, wybitne postacie historyczne, literackie, malarskie, święci polscy, zabawy i gry dla przedszkola i młodszych klas, tradycje, zwyczaje, itp. Istnienie tego działu zależy wyłącznie od nauczycieli. Liczymy na współpracę!

Dziękujemy wszystkim czytelnikom, którzy do nas piszą, przesyłając słowa zachęty do dalszej pracy, sugestie i różne pomysły odnośnie zdobywania pieniędzy na dalsze wydawanie GŁOSU. Jesteśmy za Wasze listy bardzo wdzięczni; jest to jedyna zapłata, jaką otrzymujemy za naszą pracę, ale bardzo cenna. Prosimy nadal o listy i uwagi. Mogą być krytyczne.

Zwracamy się do kierowników szkół, nauczycieli oraz rodziców i starszej młodzieży, aby prenumerowali GŁOS NAUCZYCIELA. Jest to pismo skierowane do nauczycieli, rodziców i młodzieży. Naszym marzeniem jest, aby stało się pismem wszystkich grup. Nauczyciele powinni wykorzystywać materiały zawarte w GŁOSIE stale. Nie możemy się spodziewać poparcia od szerszego społeczeństwa, jeśli my sami, segment społeczeństwa polonijnego najbardziej zaangażowany w oświatę, nie będziemy prenumerować swojego pisma. Tych, którzy już prenumerują, prosimy aby zachęcili tych opieszalszych!

GŁOS NAUCZYCIELA może być miłym i praktycznym prezentem świątecznym. Zamiast tzw. " bonusu" komitet rodzicielski może zafundować wszystkim nauczycielom w szkole prenumeraty na cały rok. Takie prenumeraty-prezenty można zamawiać wysyłając czek lub Money order na adres naszej Redakcji wraz z adresem kierownika i podaniem ilości egzemplarzy.

Dziękujemy wszystkim, którzy umieszczają ogłoszenia w naszym kwartalniku i prosimy naszych Czytelników o popieranie tych instytucji. Bez ich pomocy finansowej wydawanie GŁOSU nie byłoby możliwe.

Nauczycielom, Instruktorom Harcerskim, Rodzicom, Młodzieży Szkolnej, Sponsorom, Sympatykom oświaty polonijnej — wszystkim naszym miłym Czytelnikom składamy serdeczne życzenia pogodnych i miłych Świąt Bożego Narodzenia oraz błogosławieństwa Bożej Dziecinny w Nowym — 1989 roku!

REDAKCJA

JAN PAWEŁ II

PAPIEŻ NASZYCH CZASÓW

Ponad 200-tysięczny tłum, zebrany na placu przed Bazyliką św. Piotra w Watykanie, oczekując niecierpliwie na wyniki Konklawe, usłyszał głos dochodzący z balkonu pałacu Watykańskiego, oznajmiający całemu światu — Urbi et orbi — Habemus papam — mamy papieża, papieża Polaka.

Pierwszego od pięciu wieków papieża nie Włocha, wydała Polska. Dla Polaków w kraju i zagranicą wybór ten był przedmiotem dumy, radości i uniesienia. Syn narodu polskiego, arcybiskup Krakowa — wieloletniej stolicy Polski z okresu największej świetności Rzeczypospolitej — został powołany na stanowisko przywódcy siedmiuset milionów katolików i duchowego przywódcy ludzkości.

Kardynał Karol Wojtyła, Metropolita Krakowa — papież Jan Paweł II urodził się 18 maja 1920 roku w Wadowicach, niewielkim miasteczku w pobliżu Krakowa. Ojciec jego, Karol Wojtyła, głęboko religijny, ceniący ład i dyscyplinę, był z zawodu wojskowym, służył w armii austriackiej, a potem w legionach Józefa Piłsudskiego. Po odzyskaniu niepodległości Polski pracował jako urzędnik w Rejonowej Komendzie Uzupelnień w Wadowicach, będąc oficerem tamtejszego pułku piechoty. Matka, z domu Kaczorowska, uzupełniała budżet rodzinny szciem. Miała pogodne usposobienie mimo walego zdrowia. Zmarła w 1929 roku w wieku 45 lat. Karol miał wtedy 9 lat. Wkrótce potem zmarł brat Karola — Edmund, młody lekarz medycyny, zaraziwszy się szkarlatyną w szpitalu w Bielsku-Białej. Karol głęboko



Karol Wojtyła z przyjaciółmi

przeżył śmierć ukochanej matki i jedyne go brata. Dom przy ulicy Kościelnej tragicznie opustoszał. Wychowaniem Karola zajął się ojciec.

Karol, pełen życia i pogody ducha, energiczny i zdecydowany, smutek po stracie najbliższych odpędzał wyteżoną nauką, sportem i modlitwą. Jak wspominał jego nauczyciel, był dobrym uczniem, miał fenomenalną pamięć, ładny głos, dobrą prezencję i szerokie zainteresowania, posiadał nieprzeciętne zdolności humanistyczne i aktorskie, dobrą dykcję i niezwykłą umiejętność wczuwania się w kreowane postacie teatralne. Znany był jako reżyser i czołowy aktor w kółkach dramatycznych — szkolnym i parafialnym.

Lubił grę w piłkę nożną, jazdę na nartach, turystykę górską. Był towarzyski i lubiany przez kolegów. Od najmłodszych lat służył do Mszy św. i przesował kółko ministrantów. Z tą funkcją łączy się debiut prasowy Karola, który miał wtedy 13 lat. W "Dzwoneczku", dodatku do tygodnika krakowskiego "Dzwon Niedzielny", umieszczono jego artykuł o uroczystości pogrzebnej na cześć ks. K. Figlewicza.

Karol należał do Sodalicii Marjańskiej i Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej.

W 1938 roku zdał egzamin dojrzałości z odznaczeniem i rozpoczął studia na wydziale filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. We wrześniu 1938 roku odbył wojskowy kurs wstępny jako żołnierz Legii Akademickiej, następnie brał udział w



Karol Wojtyła z rodzicami

cotygodniowych zajęciach Legii z wychowania fizycznego. Był bardzo sprawny i wytrzymały fizycznie.

Na uniwersytecie spotkał wielu znakomych polonistów, profesorów i literatów — oraz, wówczas studentów — a dziś znanych pisarzy, m.in. Wojciecha Żukrowskiego, Juliusza Kydryńskiego, z którymi się zaprzyjaźnił. Brał udział w organizowanych konkursach literackich, recytatorskich i występach „Studia 39”.

Ożywioną działalność artystyczną Karola Wojtyły i studia filozoficzne przerwał wybuch II wojny światowej.

W latach 1940 — 1943 K. Wojtyła pracował w kamieniołomach na Zakrzówku w Krakowie, a potem w Zakładach Chemicznych „Solvay” w krakowskim Borku Fałęckim.

W ciężkich warunkach Karol Wojtyła zdobywał doświadczenie życiowe i poznawał trud pracy fizycznej. Wspomnienie z tego okresu zawiera jeden z pierwszych utworów literackich pt. „Kamień i beźmiar” podpisany pseudonimem Andrzej Jawień.

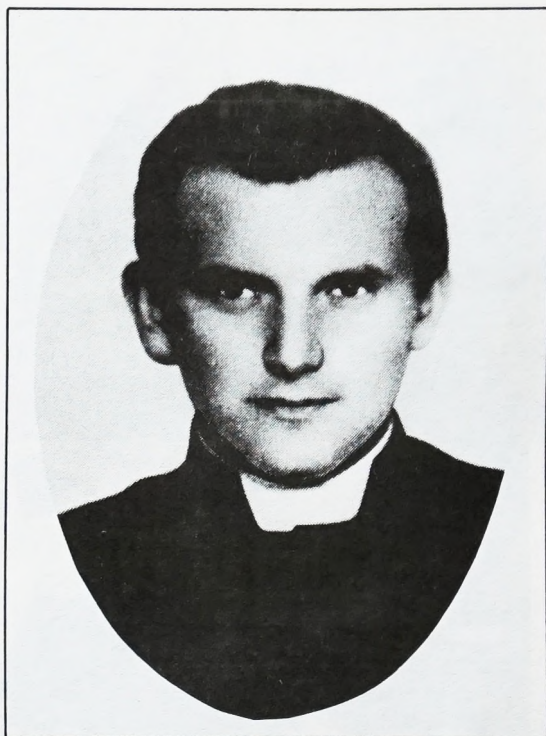
W czasach studenckich nazywano go „studenckikiem” ponieważ w wolnych chwilach zawsze coś czytał lub pisał. W 1941 roku zmarł ojciec Karola. Śmierć ostatniej osoby z grona najbliższych wywołała w nim nowe refleksje na temat życia i śmierci człowieka. Dzielił się nimi z grupą młodych, głównie studentów, podczas sobotnich dyskusji „Zywego Różańca” i Koła Katechetycznego.

W tym czasie Karol przyjaźnił się z rodziną profesora Kotlarczyka, nauczyciela z czasów wadowickich, reżysera konspiracyjnego „Teatru Rapsodycznego”. Brał udział w przedstawieniach tego teatru, grał różne role ciesząc się uznaniem i sympatią publiczności. Teatr Rapsodyczny liczył się w życiu kulturalnym Krakowa i Polski tak podczas wojny jak i w okresie powojennym.

Idąc za głosem obudzonego powołania kapłańskiego w 1942 roku rozpoczął studia w Konspiracyjnym Arcybiskupim Seminarium Duchownym i filozofie chrześcijańskiej na tajnym Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był wybitnym studentem: dziewiętnaście egzaminów zdał celująco, sześć — bardzo dobrze, a tylko jeden — dobrze.

Mieszkał wtedy wraz z kilkoma studentami teologii przy ul. Franciszkańskiej 3 u Arcybiskupa Sapiehy. Tu zastał go koniec wojny. W swoim seminaryjnym okresie, kleryk Wojtyła pragnął wstąpić do zakonu Karmelitów Bosych, ale Metropolita Krakowski Adam Stefan Sapieha nie zgodził się na to, motywując, że po stratach wojennych, Kościół potrzebuje księży.

1 listopada 1946 roku Karol Wojtyła otrzymał święcenia kapłańskie i, jako wyróżniający się absolwent seminarium, skierowany został na dalszą naukę do Rzymu, gdzie spędził dwa lata. Pewien czas w 1947 roku przebywał także we Francji, Belgii i Holandii. Wszędzie odwiedzał polskie środowiska emigracyjne. Poglębiał wiedzę o świecie i znajomość



Seminarzysta

języków obcych tj. włoskiego, angielskiego, francuskiego, hiszpańskiego i niemieckiego.

W 1948 roku po powrocie do Kraju został mianowany wikariuszem w parafii Niegowić, w powiecie bocheńskim, a po roku — wikariuszem w parafii św. Floriana w Krakowie. Kontynuował równocześnie studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tytuł doktora teologii uzyskał najpierw w Rzymie, a następnie tytuł i dyplom — w Krakowie na podstawie pracy: „Problem wiary w pismach św. Jana od Krzyża”.

We wrześniu 1951 roku otrzymał urlop w związku z kontynuowaniem pracy naukowej. W 1953 roku habilitował się na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego na podstawie rozprawy: „O możliwości zbudowania etyki katolickiej w oparciu o system Maxa Schelera” (Max Scheler — 1874-1928, niemiecki filozof i socjolog).

W październiku 1953 roku objął wykłady etyki społecznej w Krakowskim Seminarium Duchownym, w 1954 roku rozpoczął pracę w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na Wydziale Filozoficznym jako wykładowca, a następnie jako kierownik katedry. Na wykładach Karola Wojtyły, jedna z największych sal w K.U.L. zawsze była przepelniona. Uczył bowiem etyki głęboko osadzonej we współczesnym życiu. O miłości mówił najpiękniej. Poza wykładami nie mówił wiele,



Wikary w Niegowici



Wikary w Krakowie

raczej słuchał uważnie innych i w razie potrzeby śpieszył z pomocą. Organizował tzw. tygodnie filozoficzne, które odbywały się na splywach kajakerskich i pieszych wędrownkach. Młodzież akademicka nazywała swego ulubionego profesora

„Wujkiem” z małą nutą poufałości, ale też z wielkim szacunkiem.

W lipcu 1958 roku, podczas wakacyjnej wędrownki na Mazurach ks. K. Wojtyła otrzymał wiadomość, że Papież Pius XII mianował go biskupem pomocniczym ks. arcybiskupa Eugeniusza Baziaka, administratora apostolskiego w Krakowie. Konsekracja odbyła się w bazylice katedralnej na Wawelu 28 września 1958 roku.

Nowo konsekrowany 38-letni biskup był wówczas najmłodszym członkiem Episkopatu Polski. Po niespełna czterech latach, po śmierci ks. arcybiskupa Baziaka, 16 czerwca 1962 ks. biskup Wojtyła wybrany został wikariuszem kapitulnym, a 30 grudnia 1963 — Ojciec św. Paweł VI mianował go Arcybiskupem Metropolita Krakowskim.

29 maja 1967 roku — Paweł VI wyniósł go do godności Kardynała. Od tej pory, poza pracą duszpasterską pochłaniały Kardynała Wojtyłę liczne zjazdy, konferencje i wyjazdy zagraniczne. Aby z pożytkiem wykorzystywać godziny podróży, polecił zainstalować w samochodzie stolik i oświetlenie.

W latach 1962 — 1965 ówczesny ks. biskup Wojtyła brał czynny udział we wszystkich sesjach II Soboru Watykańskiego, przemawiając wiele razy. Odegrał

wybitną rolę w ostatecznej redakcji konstytucji "O obecności kościoła w świecie współczesnym". Był również członkiem Watykańskiej Rady Świeckich (Consilium de Laicis) oraz przewodniczącym Komisji Episkopatu Polski do spraw Apostolstwa Świeckich i Komisji do spraw nauki katolickiej.

W 1969 roku został wybrany przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski. Od najwcześniejszych lat K. Wojtyła wykazywał zdolności pisarskie. Pierwsze publikacje ukazały się w "Dzwoneczku" w 1933 roku. Z czasów wojennych, pod pseudonimem Andrzej Jawien, pochodzi "Kamień i bezmiar", w 1946 — debiut poetycki "Pieśń o Bogu Ukrytym" i następnie szereg wierszy z różnych okresów czasu.

Pionierskie studium "Miłość i odpowiedzialność", którego pierwsze wydanie ukazało się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1960 a drugie, uzupełnione — w wydawnictwie "Znak" w 1962, szybko znikły z półek księgarskich. Praca ta ukazała się również w tłumaczeniu włoskim, hiszpańskim i angielskim.

W 1960 roku ukazała się kolejna książka "Osoba i czyn". Następną pracą Kardynała Wojtyły była publikacja naukowa, poświęcona problematyce II Soboru Watykańskiego "U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II", w 1975 roku.

Jesienią 1969 roku Kardynał Wojtyła odbył podróż po Kanadzie i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w celu umocnienia łączności pomiędzy Polsnią a Kościołem Katolickim w Polsce.

W 1970 roku — przewodniczył pielgrzymce biskupów i księży polskich, byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych, którzy udali się do Rzymu na uroczystość złotego jubileuszu kapłaństwa papieża Pawła VI.

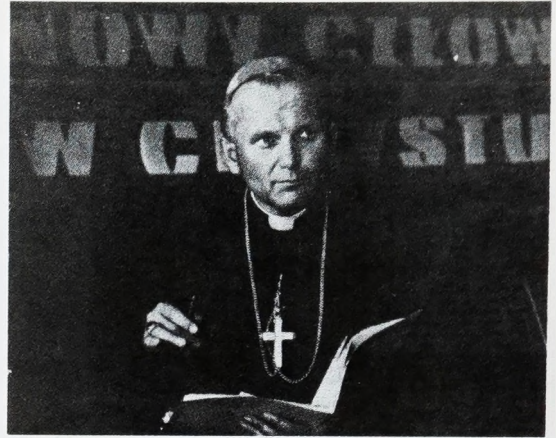
W lutym 1973 roku ks. Kardynał wziął udział w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Melbourne w Australii. Odwiedził też, przy okazji, misjonarzy w Nowej Gwinei, oraz skupiska polonijne w Australii, Nowej Zelandii i Tasmanii.

W lutym 1976 roku na zaproszenie papieża Pawła VI ks. Kardynał Wojtyła przeprowadził w Watykanie 22 nauki rekolekcyjne dla papieża i pracowników Watykanu, opublikowane potem w języku polskim i włoskim w pracy pt. "Znak, któremu sprzeciwić się będą".

W sierpniu 1976 roku brał udział w Kongresie Eucharystycznym w Filadelfii. Spotkał się z przedstawicielami organizacji polonijnych w Stanach Zjednoczonych, wygłosił odczyty, odwiedził ośrodki polonijne.

We wrześniu 1978 roku na zaproszenie Przewodniczącego Episkopatu RFN złożył wizytę w Republice Federalnej Niemiec wraz z prymasem Polski, Stefanem Wyszyńskim.

Mimo licznych zajęć Kardynał K. Wojtyła znajdował czas na spotkania z młodzieżą, podczas których grano na gitarach i śpiewano m.in. ulubioną pieśń Kardynała "Barka" zaczynającą się od słów:



Profesor Uniwersytetu Lubelskiego

"Pan kiedyś stanął nad brzegiem,
Szukał ludzi gotowych pójść za Nim,
By łowić serca słów Bożych prawdą."

W dniu 16 października 1978 roku po śmierci papieża Jana Pawła I — konklawe złożone ze 111 kardynałów wybrało papieżem Kardynała Karola Wojtyłę... pozwali go z kraju dalekiego, ale jak zawsze bliskiego we wspólnocie wiary i tradycji chrześcijańskiej.

Kardynał Karol Wojtyła przyjął imiona swych poprzedników: Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła I jako Jan Paweł II.

Był już znany jako autor 392 publikacji drukowanych w różnych językach, niestrudzony i głęboko ludzki duszpasterz, swobodny w sposobie zachowania, promieniujący dobrocią i radością życia.

Szybko zyskuje sobie powszechną sympatię i uznanie. Jest papieżem "otwartym na świat" — Wielkim Pielgrzymem, jak nazwał sam siebie. Działa w imię dobra Kościoła, ludzkości, człowieka i pokoju na świecie.

W 1979 roku ogłasza papież encyklikę "Redemptor Hominis — Odkupiciel Człowieka". Encyklika adresowana jest nie tylko do duchownych oraz do ogółu katolików ale do "wszystkich ludzi dobrej woli". Jeden z włoskich publicystów nazwał encyklikę "hymnem do człowieka".

W imię miłości bliźniego i solidarności wszystkich ludzi Jan Paweł II odwiedza różne kraje świata. Jedną z pierwszych pielgrzymek apostołskich była podróż do Polski — Ojczyzny Papieża, w 1979 roku.

Podczas wszystkich religijnych podróży Jan Paweł II spotyka się z wielką miłością, szacunkiem i głębokim uznaniem dla swojej działalności jako papieża, kapłana i człowieka.

W dniu 13 maja 1981 roku dokonano zamachu na życie papieża. Po trzech tygodniach leczenia papież opuścił klinikę, powrócił do Watykanu.



Autorka artykułu, Janina Igielska, w domu rodzinnym Wojtyłów.

Zamach wywołał powszechne oburzenie w świecie, ujawnił ogromną popularność papieża, a jednocześnie uświadomił społeczeństwu skalę uznania dla niego jako wielkiego autorytetu moralnego oraz orędownika trwałego pokoju na Ziemi.

Po powrocie do zdrowia Jan Paweł II kontynuuje, z właściwą sobie energią i oddaniem, misję w Kościele Katolickim i świecie.

W 1983 roku nastąpiła druga podróż apostolska do Polski, w 1987 — trzecia. Potem przyszły następne do różnych krajów świata. Wielki Pielgrzym wypełnia swą misję niestrudzenie.

JANINA IGIELSKA

WITAJ NAM...

Witaj nam, witaj na tronie Piotrowym
Synu piastowski, wierny synu Boży.
Świat na pokornej modlitwie schylony
chce ci w niebiosach skarbiec łask otworzyć.

Niech Duch Mądrości rozumny i prawy
w Twoich dniach czuwa o każdej godzinie,
i niech ci będzie światły, i łaskawy
w każdym codziennym, apostołskim czynie.

Byś trwał jak skała niczym nie skruszona
na prawach prawdy jednej i niezmiennej,
gdys Chrystusową Miłość wziął na swe ramiona,
by nieś do ludzi cichą i promienną.

Ty, co wychodzisz z narodu prawości,
gdzie Pani świata Matką i Królową,
Ciebie wskazała na Księcia swych włości,
więc, w swej możliwości, będzie Ciebie chować.

Niechże więc czuwa jak straż u bramy,
u Twoich myśli i czynów ojcowskich.
Królowo Polski, do Twych stóp padamy —
strzeż Rzące świętych posiadłości Boskich.

MARIA ZAMORA
Chicago 18.X.1978



F. KONARSKI (Ref-Ren)

WITAMY CIĘ...!

Witamy Cię, Ojczyźnie Święty,
Żołnierze polscy — zdradzeni —
Tulacze pozbawieni
Własnego nieba i ziemi...

Witamy Cię naszą wiarą,
Która jest trwała i silna,
Gorąca jak nasze kresowe
Serca ze Lwowa i Wilna...

Witamy Cię naszą miłością,
Którą w swych sercach mamy
Dla Pani z Jasnej Góry,
Kozielska i Ostrej Bramy...

Witamy Cię naszą nadzieją,
Która w nas jeszcze nie zgasła
I tli się błędnym ognikiem
W mrokach obcego miasta...

Witamy Cię naszym trudem
I naszą troską serdeczną,
Tęsknotą, która nas zżarła,
Nostalgia niedorzeczna...

Witamy Cię łzami naszymi,
Które nam w oczach wyschły
Albo po drodze spłynęły
W snach nie wyśnionych... do Wisły.

Witamy Cię naszą pamięcią,
Która od Kraju zdala
O Jałcie i o Katyniu
Zapomnieć nam nie pozwala...

Witamy Cię imieniem swoim
I pogubionych kolegów,
Którzy w połowie drogi
Odpadli z naszych szeregów...

Witamy Cię wszystkim, co boli
Co dręczy i przypomina
Jak blizna nie zagojona
Spod Arnhem i spod Cassina...



Witamy Cię wszystkim, co cieszy
Jeśli jeszcze ucieszyć może,
Chyląc przed Tobą zmęczone
Czoła w żołnierskiej pokorze!...

Witamy Cię, Namiestniku
Królowej Polskiej Korony —
A Ty — pobłogosław tęsknotom
I naszym snom nie spełnionym!

I żywej w nas mimo wszystko
Nadziei, miłości i wierze!...
Witamy Cię, Ojczyźnie Święty,
Po żołniersku — Najwierniej, najszczerzej!

Postrzępionych sztandarów szumem,
Echem chwały w bojach zdobytej —
My — zdradzeni polscy żołnierze
Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!!!

* * *

Chicago, październik 1979

Wezwany z dalekiego kraju

W dniu 16 października 1988 roku upływa 10 lat, od chwili gdy Kolegium Kardynalskie wybrało kardynała Karola Wojtyłę, arcybiskupa z Krakowa, papieżem Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Zdumiało to cały świat. Od 1523 roku — roku śmierci papieża Hadriana VI, wybierano wyłącznie Włochów na stanowisko biskupa rzymskiego. Zdumiewającym był fakt, że po śmierci Jana Pawła nie tylko nie Włoch został papieżem, lecz również i to, że wybrano kardynała polskiego, zza żelaznej kurtyny, by poprowadził Kościół Katolicki, jako zastępca Chrystusa i następca św. Piotra, Apostoła.

Zelektryzowało to cały świat. Stało się jednym z największych sensacji czasu. Uwaga całej ludzkości skupiła się automatycznie na Rzymie i osobie nowego papieża. Kim jest ten mało znany kardynał pochodzenia polskiego?

Czym się odznacza, że odstąpiono od wieloletniej historii, prawie 2000 lat liczącego papiewstwa?

Pytaniom, domysłom, przewidywaniom, plotkom nie było końca. Masy reporterów prasowych popłynęły do Rzymu, który na jakiś czas stał się ośrodkiem zainteresowania opinii świata.

Dziesięć lat dzieli nas od tego momentu. Mamy za sobą fakty, wypadki, posunięcia i rządy papieża Jana Pawła II, bo takie imię przyjął sobie Karol kardynał Wojtyła jako papież, i wszystko to już stało się historią. Wprawdzie świeża, jeszcze biegnąca, ale dostarczająca dosyć materiału rzeczowego, by móc przeprowadzić analizę rządów Jana Pawła II, wyznaczyć zasadnicze nurty jego myśli, starań, celów i środków, którymi się posługuje.

Kim jest papież?

Nowy Kodeks podaje następującą definicję: "Biskup Kościoła Rzymskiego, przy którym pozostaje władza szczególnie udzielona przez Pana Piotrowi, pierwszemu Apostołowi i jego następcom, jest głową Kolegium Biskupów, Wikariuszem, (zastępcą) Chrystusa i Pasterzem powszechnego Kościoła na ziemi.

Z racji swego stanowiska posiada władzę najwyższą, pełną, bezpośrednią i powszechną w Kościele." (Kanon 331).

Papież więc raz wybrany przez Kolegium Kardynalskie w konklawe jest Głową Kolegium wszystkich biskupów, wszystkich wiernych Kościoła katolickiego na całym świecie.

Dalszy kanon 333 domaga się, by Papież w sprawowaniu swego urzędu utrzymywał kontakt z biskupami, owszem, zawsze z całym Kościołem.

Władzy Papieża podlegają kardynałowie, arcybiskupi, biskupi i inni dostojnicy kościelni, łącznie około 5,000 kleru wyższego oraz wierni ze swymi duszpasterzami. Razem około 900 milionów ludzi rozsianych po całym świecie, na wszystkich kontynentach.

Jakkolwiek papieżowi podlega bezpośrednio jedynie Kościół Katolicki, głos papieża poważnym echem odbija się w opinii całego świata, przede wszystkim w sferze życia religijnego i wszystkiego co dotyczy praw człowieka, szacunku dla niego, jego życia. Bardzo często z głosem papieża muszą się liczyć nawet rządy krajów mniej przychylnych katolicyzmowi czy chrześcijaństwu. Stąd nie jest rzeczą obojętną dla nikogo, kto jest papieżem i jak daleko chce być zaangażowanym w sprawy ludzkości i obronę jej praw.

Jak wybrano Jana Pawła II?

Liczba kardynałów upoważnionych do udziału w konklawe po śmierci Jana Pawła I wynosiła 112. Tylko jeden z nich, kardynał Filipiak, Polak, z powodu choroby nie mógł wziąć udziału w konklawe, tak więc liczba głoszących kardynałów zmalała do 111. Jak układały się głosowania, dokładnie nie wiemy. Jest to tajemnicą konklawe. "Informations Catholique Internationale" w numerze 582 za listopad 1978 podaje prawdopodobny przebieg dramatycznych wypadków konklawe, jakie rozpoczęło się w dniu 14 października 1978 roku. Do pierwszego głosowania przystąpiono w niedzielę 15 października. Było to głosowanie raczej informacyjne. Głosy były rozbite pomiędzy trzech głównych kandydatów: mniej więcej po 30 głosów na kardynała Benelli z Florencji, Siri z Genoa i Felici z Rzymu - trzech Włochów. Reszta głosów była rozstrzelona pomiędzy innych kardynałów. Drugie głosowanie dało dużą przewagę kardynałowi Benelli, kosztem głosów kardynała Felici, lecz front kardynała Siri nie ustępował, tak że nie było jeszcze wymaganych 2/3 głosów.

Na skutek tego wśród kardynałów poczęto coraz bardziej rozglądać się za odpowiednim kandydatem poza Włochami. Każde następne głosowanie dawało jaśniejszy obraz. W poniedziałek, 16 października za siódmym, czy ósmym razem o godz. 5:15 wieczorem głosowanie dało prawie jednomyślny wynik: Karol Wojtyła, arcybiskup Krakowa będzie biskupem Rzymu. Ze 111 głosów podobno 104 padły na kardynała Wojtyłę. Wybór był niespodzianką, szokiem dla wszystkich, lecz największym dla samego kardynała Wojtyły. Tego się nie spodziewał. Lecz kiedy stanął wobec prawie jednogłośnego wyboru Kolegium

Kardynałskiego, jako człowiek głębokiej wiary i oddania się Bogu, pochylił głowę przed wolą kardynałów, widząc w tym działanie Ducha św. i wolę Pana. Według wypowiedzi kardynała Siri kardynał Wojtyła nie od razu zgodził się na wybór kardynałów. Zapytany, czy przyjmie wybór, po chwili oświadczył:

“Przychodzę z Kościoła, który bardzo cierpiał za wiarę i ja sam byłem częścią tego cierpienia. Teraz zadacie, bym nawet jeszcze większe cierpienie, jako Najwyższy Pasterz wziął na siebie.”

Tu się zatrzymał chwilę. Niektórzy poczęli powątpiewać, czy przyjmie wybór. Lecz po chwili dodał: “Przyjmuję”. Zarazem ciągnął dalej:

“Ze względu na mój szacunek, miłość i oddanie się dla Jana Pawła, jako też i Pawła VI, który był dla mnie natchnieniem i moją podporą, wezmę imię Jan Paweł II”.

Na co kardynał Wyszyński podszedł do kardynała Wojtyły i objął go w uścisku i tak pozostali przez kilka chwil, z łzami spływającymi po policzkach.

Atmosfera odprężenia i spotęgowanych uczuć ogarnęła obecnych. Ze wszystkich stron podniosła się burza okłasków. (Mary Craig, “Man from a far country”).

Pierwsze błogosławieństwo Jana Pawła II **Urbi et Orbi**

Zwyczajem odwiecznym nowowybrany papież od razu po wyborze udziela błogosławieństwa “Urbi et Orbi — Miastu Rzymowi i Światu”. Na ten moment pośpieszyli Rzymianie na pierwsze wiadomości z radia. Ponad 200 tysięcy Rzymian, pielgrzymów i turystów zaległo plac przed bazyliką św. Piotra, by zobaczyć, kto jest tym nowowybranym i otrzymać jego błogosławieństwo.

Nie było zwyczajem, by nowowybrany wtedy cośkolwiek mówił. Ceremoniał papieski ograniczał się ściśle do aktu uroczystego błogosławieństwa, po przedstawieniu papieża zebranym wiernym na placu św. Piotra.

Kardynał Felici ogłasza “radość wielką”, że mamy papieża. Wymienia jego imię, nazwisko. Nie wszyscy wiedzą, kto to, skąd? Napewno nie Włoch! Powoli uświadamiają sobie, że to Polak, kardynał polski. Ciekawość rośnie. Ciekawi ich, jak wygląda, czy mówi po włosku...

Około godz. 7:20 wieczorem Papież i jego świta są gotowi do wyjścia na centralny balkon bazyliki, by stamtąd udzielić błogosławieństwa.

Ceremoniarz papieski prałat Noe objaśnia papieżowi, już ubranemu w biały stój papieża: “Jego Świątobliwość wyjdzie na balkon i udzieli błogosławieństwa”

“I przemówię do ludzi” — dodaje Jan Paweł II “Ależ, Wasza Świątobliwość, tego nie ma w normalnej procedurze...” — obstaje prałat Noe.

“I przemówię do ludzi” — konkluduje twardo Ojciec Święty.

Czuł, że tak należy zrobić. Tęgo wymaga potrzeba

chwili, dlatego przechodzi spokojnie ponad narzuconą etykietą. Sięgnie spokojnie po dusze swoich nowych wiernych — Rzymian.

Wszyscy sobie przypominamy tę scenę z telewizji i radia, i jak tych kilka zdań, wypowiedzianych wtedy, zelektryzowało zebranych i miliony widzów telewizyjnych na całym świecie.

Biskup Rzymu nie ma mówić do swoich wiernych przy ich pierwszym spotkaniu?!

Więc wita ich w ich języku, po włosku “Sia lodato Gesu Christo! — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”

“Ach, on mówi po włosku!” — leci w tłumie. I jak pięknie, dźwięcznie brzmi jego głos! — Gromka odpowiedź mas zebranych na dole, na placu. Huczne oklaski, wiwatowanie.

Jan Paweł II ciągnie dalej piękną włoszczyzną: “Najukochańsi Bracia i Siostry; jesteśmy jeszcze wszyscy pogrążeni w bólu po śmierci ukochanego ojca, Jana Pawła I.

I oto najczcigodniejsi kardynałowie powołali nowego biskupa Rzymu. Wezwali go z kraju dalekiego, dalekiego ale zawsze bliskiego we współnocie i tradycji chrześcijańskiej. Bałem się przyjąć ten wybór, ale zrobiłem to w duchu pokory (burza okłasków)... Ale zrobiłem to w duchu pokory i w całkowitym zaufaniu do Jego Matki Najświętszej, Madonny (entuzjazm tłumów)...

Nie wiem, czy będę umiał dobrze wypowiedzieć się w waszym... i momentalnie poprawia się — w naszym języku włoskim... Gdybym się pomylił, poprawcie mnie... Tłum już odpowiada: poprawimy! A Ojciec św. ciągnie dalej: Dziś staję przed Wami, by wyznaczyć naszą wspólną wiarę, naszą wspólną nadzieję i naszą ufność w Matkę Chrystusa i Matkę Kościoła, a także rozpocząć od nowa tę drogę historii Kościoła z pomocą Boga i z pomocą ludzi.” Skończył. Z dołu odpowiada mu niesłychany entuzjazm zebranych, a widzowie telewizyjni w całym świecie przyłączają się do tego. Czuć, że już nie jest kimś obcym. Pozyskał ich, staje się jednym z nich. Na próżno Msgr. Noe powtarza: basta! basta! — dosyć, dosyć! Ojciec św. ma na myśli o wiele większe rzeczy. Dla nich poświęcił mało znaczący przepis ceremoniału.

Wypadek wyżej opisany rzuci charakterystyczne światło na drogę, którą będzie kroczył Papież i Głowa Kościoła, odpowiedzialna w wielu kwestiach i sprawach całej ludzkości. Widzi to jasno. W pokorze i niskim pojęciu o sobie, szuka pomocy Bożej i ludzkiej, by móc osiągnąć cele zasadnicze.

Już na drugi dzień po wyborze, 17 października 1978 roku, kiedy jeszcze konklawe nie jest rozwiązane, Jan Paweł II przemawia do grona kardynałskiego, rysując główne założenia swego pontyfikatu. Jest to jego pierwszy dokument, który sam napisał i wygłosił po łacinie. W tym przemówieniu stwierdza, że:

- chce być wiernym Soborowi Watykańskiemu II, przekazując wiernym jego właściwe zrozumienie;
- opowiada się za kolegalnością biskupów;

- podkreśla wagę magisterium Kościoła;
- głosi konieczność ekumenizmu;
- dla wszystkich ludzi pragnie znaleźć drogę większego pokoju, rozwoju i sprawiedliwości poprzez misję Kościoła, która ma umacniać bazę duchową. Na tym musi się oprzeć ludzkie społeczeństwo;
- podkreśla istniejące nierówności, nieporozumienia, gdzie kryje się niebezpieczeństwo świata;
- oddaje siebie i cały Kościół w szczególny sposób Matce Kościoła, Matce Najświętszej. Podkreśla Jej znaczenie w swoim życiu i przekazuje to swym kardynałom.

20-tego października odbywa się audyencja dla dyplomatów, a 21-ego dla dziennikarzy. Ojciec św. porusza się bardzo swobodnie, zdumiewa wszystkich znajomością różnych języków, nie ogranicza w niczym nikogo. Odpowiada na wszystkie pytania. Cokolwiek mówi, trafia w sedno rzeczy. Dyplomatom mówi:

“Stolica św. pragnie od waszych narodów, aby chrześcijaństwo, czy też ludzie wierzący... mogli zasilać swoją wiarę, mieć zapewnioną możliwość sprawowania kultu religijnego i by byli dopuszczeni, jako lojalni obywatele, do pełnego udziału w życiu społecznym”.
Dziennikarzom:

“Używajcie dobrze wolności, by dobrze poznać prawdę i wprowadzić waszych czytelników, słuchaczy czy widzów, co pomaga im żyć w sprawiedliwości i braterstwie, odkryć najwyższy sens życia, otworzyć ich na tajemnicę Boga, tak bliskiego każdemu z nas”...

Dziennikarze czują się z nim swobodnie. Pytają, on odpowiada. Nie było tak dawniej. Nowy styl, nowy system. Zartuje również. Nie można go zbić z tropu.

Nowy styl Watykanu i Ojca Świętego

Rozpoczął się przy pierwszym błogosławieństwie Papieża. Kontynuował się w ciągu pierwszego tygodnia przed uroczystą intronizacją 23 października. Dzisiaj wiemy: pozostał bez zmian, raczej się pogłębia w ciągu 10 lat, jakie ma za sobą. Nowy styl pracy: znaczny tempo, zakres, wszechstronność.

“Jezuita Karl Rahner pisał, że papieży poznaje się po synodach i encyklikach” — przypomina Tadeusz Nowakowski.

W krótkich dziesięciu latach swego pontyfikatu



Papież i Kardynał Jan Król z Filadelfii

Jan Paweł II wydał 7 wielkich encyklik. Każda z tych encyklik jest sama w sobie doskonałym dziełem. Ostatnia “Sollicitudo Rei Socialis — Społeczna troska Kościoła” została przyjęta przez czynniki konstruktywne jako ważny przyczynek do ogólnego dobra całej ludzkości.

Oprócz encyklik synody biskupów w Rzymie są ogromnie ważnym narzędziem do podtrzymania ciągłości odnowy Soboru Watykańskiego.

Ponad wszystko Papież daje ogromny wkład osobisty w swoje podróże duszpasterskie do wszystkich zakątków świata. Do tej chwili 40 większych podróży, obejmujących wszystkie kontynenty, czynią Jana Pawła II największym, najbardziej efektywnym misjonarzem obecnego Kościoła. Poprzez swoje podróże rozszerzył znakomicie znajomość chrześcijaństwa, Kościoła katolickiego. Ugruntował miliony w wiarze do ich religii, miliony pociągnął do Kościoła.

Do swej Ojczyzny-Polski zawitał jako Papież trzy razy: w 1979, 1983 i 1987. Nie przestał być patriotą polskim, będąc papieżem i biskupem Rzymu. Nie ukrywa, że polskiej kulturze i polskiej tradycji zawdzięcza swe wychowanie, światopogląd...

Swoją odwagą, stanowiskiem, gorącą miłością Polski-Ojczyzny i Madonny Częstochowskiej służy swoim braciom.

Dlatego zbliżając się do pierwszego Jubileuszu Dziesięciolecia z wielką miłością kierujemy oczy w kierunku Tronu Watykańskiego, a na nim ku Janowi Pawłowi II. Jesteśmy dumni, że Go mamy. Jesteśmy dumni, że możemy wierzyć i powiedzieć, że należy do nas. Należy szczególnie do nas. Zbierzmy się na modlitwę. O to prosili na samym początku; o to prosili teraz. Wyraźmy naszą wdzięczność Bogu, Maryi Częstochowskiej za Niego modlitwą, której od nas oczekuje.



DZIESIĘCIOLECIE OPTYMIZMU

Polonia zawsze dbała o utrzymanie swego dziedzictwa kulturalnego. Było ono silnym ogniwem między pokoleniami — ogniwem społecznym i politycznym. Ponad pół tysiąca polonijnych szkół parafialnych, działających przez przeszło pół wieku, miało za cel nie tylko przygotować młodzież do życia w Ameryce, lecz także podtrzymywać stałe kontakty z kulturą i historią kraju swych ojców. Imiona królów i nazwiska wybitnych pisarzy, które powtarzano w klasach, były częścią tysiącletniej drogi — czasem bardzo trudnej — o kulturalne przetrwanie społeczeństwa polskiego.

Wydarzenie z 16 października 1978 roku w Watykanie stanowiło potwierdzenie wiary szerokich rzesz polonijnych w wartości kultury polskiej. Wybór kardynała Karola Wojtyły, który był wychowankiem i współtwórcą tej samej kultury — na najwyższe stanowisko w Kościele katolickim — było uznaniem wartości, jakie od 966 roku kultura ta kultywowała.

Oświata polonijna stanowiła integralną część tej drogi. Dla kilku pokoleń nauczycieli polonijnych wybór polskiego kapłana i nauczyciela na papieża był potwierdzeniem wielkich wartości ich własnej wiary i pracy. Był to namacalny przykład, iż kultura polska jest zrozumiała dla Europy i reszty świata; iż była w stanie stworzyć człowieka, który może służyć jako model moralny współczesnemu światu. Nauczyciel polonijny zrozumiał, iż dzień 16 października 1978 roku stanowi wspólne święto tych wszystkich, którzy wierzyli, że humanistyczny świat wartości nad Wisłą i Bugiem oparty jest na podobnych zasadach jak świat między Pacyfikiem i Atlantykiem — świat, w którym żyje młodzież polonijna.

Wiare i optymizmem nauczycieli polonijnych pogłębiły liczne podróże polskiego papieża. Entuzjazm, z jakim Jan Paweł II był przyjmowany przez Indian Ameryki Południowej lub przez mieszkańców Czarnej Afryki, to dowody uczuć wobec człowieka, który wyrósł z polskich doświadczeń tragedii drugiej wojny światowej. Pokolenie, które przeszło przez okupacyjną gehennę, wydało przywódcę, który umiał przetworzyć najlepsze wartości narodu w model humanistyczny dla całego świata.

Nauczyciel polonijny ma konkretne powody do dumy ze swojej pracy: przekazuje uczniom te same wartości. Białe-czerwone chorągiewki i dzieci w strojach krakowskich, które witają papieża niemal na całej kuli ziemskiej, są czymś więcej niż dowodem istnienia skupisk polonijnych na wielu kontynentach. Są one także wyrazem przetrwania kultury polskiej, często dzięki istnieniu polskich szkół. Nauczyciel polonijny w Argentynie, Kanadzie, Brazylii czy w Stanach Zjednoczonych posiada w tym szczególną zasługę. Dzięki jego pracy białe-czerwone chorągiewki znalazły się w rękach polskich dzieci.

Gdyby nie osobiste poświęcenie tysięcy nauczycieli

polonijnych, kultura polska na emigracji dawno stałaby się tylko częścią muzeów folklorystycznych.

Wybór polskiego kardynała na tron św. Piotra był nie tylko wielkim przeżyciem dla Kościoła, lecz stał się także wielkim wydarzeniem kulturalnym dla Polonii. Owoce były natychmiastowe i konkretne. Zahamowany został proces zaniku szkolnictwa polonijnego. W ciągu ostatnich dziesięciu lat szkolnictwo polonijne w samej tylko Ameryce wzbogaciło się o 14 nowych polskich szkół sobotnich. Tysiące dzieci i młodzieży polonijnej zapoznaje się z językiem polskim, historią i kulturą Polski, z polskimi tradycjami i zwyczajami. Nastąpił dynamiczny rozwój organizacyjny szkolnictwa polonijnego w Stanach Zjednoczonych, czego przykładami są konferencje nauczycieli polonijnych w roku 1985 i 1987, wydawanie GŁOSU NAUCZYCIELA oraz prace nad ujednoliceniem programów szkolnych dla wszystkich szkół.

Polski papież często wypowiada się na temat utrzymania kultury kraju pochodzenia wśród emigrantów. Podczas spotkania z młodzieżą polonijną we Francji powiedział: "... Myślę o was, młodzieży, o was wszystkich, dziewczęta i chłopcy, i powiem wam to, co już przy wielu okazjach mówiłem tylu młodym ludziom: wy jesteście nadzieją Kościoła i jego przyszłością, jesteście nadzieją świata, kraju, w którym żyjecie, jesteście nadzieją emigracji, Ojczyzny, jesteście nadzieją moją.

Nie ulegajcie kompleksom, nie odcinajcie tego korzenia, z którego wyrastacie....

Musicie służyć krajowi, w którym żyjecie, pracować dla niego, kochać go i przyczyniać się do jego rozwoju, rozwijając siebie, własne człowieczeństwo, to co w was jest, to co was tworzy, bez fałszowania, bez zacierania tych linii, które sięgają wstecz i poprzez waszych rodziców, poprzez pokolenia, może już poprzez wieki wyrastają z rzeczywistości pod wieloma względami skromniejszej i uboższej, niż ta, w której żyjecie, ale przecież wielkiej i cennej. Nie dajcie się zwodzić łatwymi hasłami, obiegowymi powiedzeniami, płytkimi opiniami."

Słowa te odnoszą się jak najbardziej do nas wszystkich, którzy żyjemy poza krajem.

Ostatnie dziesięć lat rozwoju szkolnictwa polskiego w Ameryce zbiega się z dziesięcioleciem wyboru papieża polskiego pochodzenia. Nowe szkoły, które powstały w tym dziesięcioleciu stanowią piękny początek odnowy i wyraz potencjału kulturalnego Polonii amerykańskiej. Z optymizmem patrzymy w następne dziesięciolecie, mając nadzieję, iż powstaną w nim nowe szkoły i przybliżą wartość naszej kultury i historii tysiącom młodzieży polonijnej.

Wierzmy, że wspólny wysiłek rodziców, nauczycieli, młodzieży i całego społeczeństwa nie pójdzie na marne; że wspólnie zbudujemy lepszą przyszłość polskiej grupy etnicznej w Stanach Zjednoczonych.

EDMUND OSYSKO

JAN PAWEŁ II W NOWYM ORLEANIE



Chór Jasna Góra w Nowym Orleanie wita papieża. Pierwsi od góry: państwo Wiewiórowscy

Radością zabiły serca Polaków i Amerykanów polskiego pochodzenia na wieść o przyjeździe Ojca Świętego do Nowego Orleanu. Zaczęło się od telefonu i listu od arcybiskupa Filipa Hannana jesienią 1986 r. W liście zaadresowanym do mnie i mojego męża Edwarda, arcybiskup wyraził życzenie, aby Polacy zamieszkali w jego diecezji zorganizowali amatorski chór, który w języku polskim będzie śpiewał dla Papieża i stworzy mu atmosferę kraju ojczystego.

W Nowym Orleanie, w stanie Luizjana, żyje niewielka grupa Polaków, której wspólnie z mężem, przewodniczymy z całym oddaniem. Rozpoczęliśmy organizowanie chóru. Wkrótce spotkania nasze przybrały charakter rodzinny. Biegliśmy na te spotkania, które najczęściej miały miejsce w naszym domu, z uczuciami odnowy i nadziei, zjednoczeni w ukochaniu naszego najpiękniejszego Polaka. Trudy tygodnia, wielogodzinne dni pracy, kłopoty z opieką nad dziećmi, gonitwa za chlebem powszednim, były przeszkodami dla wielu w regularnym uczestniczeniu w próbach, ale wszyscy starali się, jak mogli.

Śpiewać kochałam od małego, o czym arcybiskup nie wiedział, ale wiedział, że pomagaliśmy stawiać pierwsze kroki wielu Polakom, szczególnie tym przybyłym po 1981 roku, bo udzielaliśmy się wydatnie w katolickiej organizacji charytatywnej. Próbowaliśmy więc wygrzebać z przeszłości półmilionowego Nowego Orleanu każdą polską duszę, aby złączyła się z nami w śpiewaniu. Udalo się to nam niespodziewanie dobrze. Nie tylko wyszukaliśmy Polaków z Nowego Orleanu, ale również z pobliskich okolic i innych miast Luizjany: z Baton Rouge, Houma, Laplace, Maudeville, Lafayette, Thibodaux i innych.

W lutym 1987 roku głos arcybiskupa Hannana zabrzmiał mi muzyką w uszach: "Czy nie zechciałabyś udać się do Polski na poszukiwanie materiałów i fotografii o Papieżu?" — nawet nie śniła mi się taka misja! Ani się obejrzałam, a już samolot Lotu przeniósł mnie nad Polskę.

Byłam gościem Metropolitarnej Kurii Krakowskiej. Ta nasza polska gościnność! Pragnę podziękować ks. kanclerzowi Bronisławowi

Fidelusowi, który w natłoku swoich własnych spraw, codziennie znalazł dla mnie czas, pomagając mi w jak najlepszym realizowaniu mojej misji. Pragnę również podkreślić pomoc personelu Kurii, wspaniałą opiekę i kuchnię siostrzyczek.

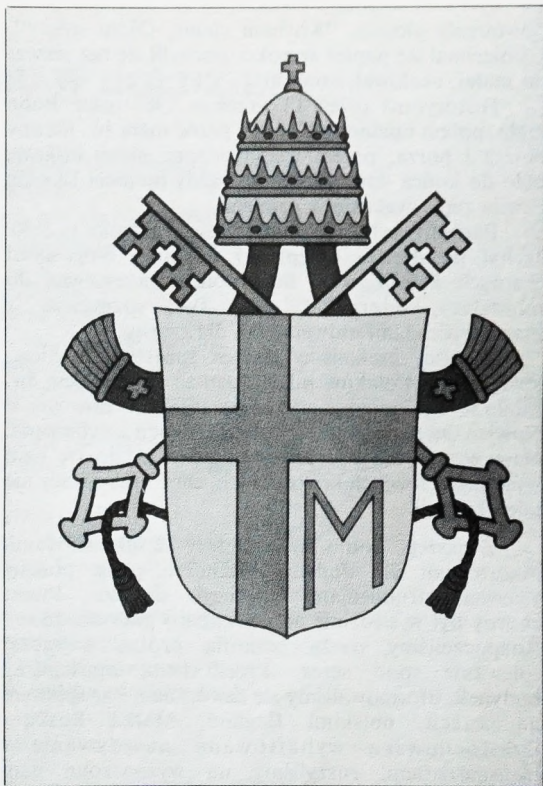
Wadowice odwiedziłam czterokrotnie. Sądzę, że każdy się ze mną zgodzi, że miejsce to powinno stać się celem pielgrzymki każdego Polaka. Jakże dobrze są nam znane te małe mieszkanie z piecami kaflowymi, z kuchnią z fajerkami, z podłogami z drzewa do szorowania, z ciemnymi sieniami, schodami z żelazną poręczą!

Wszystkie dobre strony odzywają się w człowieku, gdy przekracza progi mieszkania, gdzie mieszkał Papież jako młody chłopiec. Przekraczałam je z bijącym sercem i wzruszeniem. W sieni, w oszklonej tablicy umieszczono słowa wiersza Juliusza Słowackiego "Pośród niesnasków Pan Bóg uderza w ogromny dzwon... Dla słowiańskiego oto papieża otwarty tron... Bo trzeba mocy, byśmy ten pański dźwignęli świat... Więc oto idzie papież słowiański — narodów brat!..." Nasze spotkania i próby śpiewu dla Papieża stały się regularne po moim powrocie do Stanów. Przywiozłam wtedy z Polski słowa i nuty "Barki", "Polskich kwiatów", "Liczę na ciebie, Ojczy" i wiele innych. Spotykaliśmy się w niedziele. Te niedzielne próby obejmowały 60-osobowy zespół, zbierający się w naszym domu. Nawet nasi sąsiedzi podchwytyją melodie i dzielą się w pełni nasze emocje.

Sekretarka arcybiskupa, Emily Kulchyski, nie mówiąca słowa po polsku, uczęszcza pilnie na każdą próbę, uczy się poprawnej wymowy "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" i "Kocham Ciebie, Ojczy święty". Miała potem dwukrotnie okazję widzieć Ojca św. i przekazać mu te słowa. Ale bardzo się zdenerwowała, gdy po jej pozdrowieniu, Papież zaczął mówić do niej po polsku, a ona nic nie rozumiała!

Chór nasz przyjął nazwę "Śpiewacy Jasnej Góry" — "Jasna Góra Singers" — i składał się przeważnie z emigrantów przybyłych po 1982 roku. Nasza rodzina — mąż Edward i dwoje naszych dzieci, Marcin i Maria, przybyła do Nowego Orleanu w 1972 roku. W całym Nowym Orleanie żyje około 80 polskich rodzin. Spotkania z okazji prób chóru przerodziły się wkrótce w uroczyste, małe przyjęcia, gdzie każdy coś przynosił. Zacieśniały się przyjaźnie, czuliśmy się ciepło i radośnie.

W dniu 11 września 1987 roku ciągnęli do Nowego Orleanu rodacy z różnych stanów, nie tylko Luizjany; przybywają znajomi z Oklahoma, Teksasu, Florydy. Przybył dr Andrzej Adamski z uroczą żoną Sharon z Oklahoma; przyjechał już 10 września. Oboje zaraz zabrali się do roboty. Trzeba było przygotować transparenty, flagi, chorągiewki papieskie. Włodzimierz i Teresa Puchałowie, którzy uprzednio mieszkali w Nowym Orleanie, przyjechali z Teksasu, przywożąc ze sobą kilku członków "Solidarności". Przyjechała silna, zwarta grupa z Baton Rouge ze Stasią LaCoste,



Herb papieski

która ma wielkie zasługi w niesieniu pomocy Polakom. Na szczególną pochwałę zasługuje dr Krotoski, który pilnie uczęszczał na próby i choć urodzony w Stanach, pięknie mówi po polsku. Przyjeżdża też grupa 17 osób z Florydy, z profesorem Włodzimierzem Kołosem będącym tutaj na 2-miesięcznej wymianie naukowej. Prof. Kołos jest osobistym przyjacielem Papieża, jednym z uczestników seminariów u Ojca św. w Castel Gandolfo.

Dla wszystkich gości mieliśmy wikt, opierunek i spanie, to ostatnie dzięki gościnności naszych dobrych sąsiadów.

11 września wieczorem mamy wielkie przyjęcie w naszym domu. Siedzimy przyklejeni do telewizora, chłonimy wszystko, serce bije mocniej, wzruszenie "mocy" oczy... Oglądamy 4-letnią Angelikę Kokoszkównę, urodzoną już tutaj, z ojcem na lotnisku. Czeka z bukietem kwiatów na Ojca św. Jan Kokoszka z żoną Elżbietą przybyli do Stanów w 1981 roku. W końcu samolot ląduje. Wychodzi Papież. Posiwał już, krok też nieco wolniejszy, nie dziwota, dźwiga na ramionach świat, a ciężar to nie byle jaki.

Kokoszka opowiadał nam później, że kiedy, po uściskaniu małej Angeliki, Papież rozmawiał z nim, mała Angelika, sięgająca Ojcu św. zaledwie do kolan,

powtarzała głośno: "Kocham ciebie, Ojcie święty". Uśmiechnął się papież szeroko, pochylił się raz jeszcze do małej, ucałował, uściskał.

Historyczny dzień 12 września 1987 roku. Rano mgła, potem upalne słońce, tuż przed mszą św. ulewny deszcz i burza, potem roz pogodzone niebo łaskawe było do końca dnia. Liczył się każdy moment i każda chwila zapisywała się w pamięci.

Papież przybył do katedry św. Ludwika o 8:00. Jechał po drodze oblepionej tłumami, błogosławił czarnych katolików w Superdomie, przemawiał do młodzieży, odprawiał mszę św., rozmawiał z przedstawicielami uniwersytetu dla czarnych.

Wszyscy czekaliśmy na ten specjalny moment, kiedy grupa Polaków miała spotkać się z Ojcem św. Miało to mieć miejsce przy seminarium duchowym w Nowym Orleanie, stąd krok do rezydencji arcybiskupa. Nasz występ ma być niespodzianką. Udało się nam wystąpić w strojach krakowskich, choć krakowiaczy nie mieli kierezji.

Z naszego domu wyjechaliśmy 22 samochodami, eskortowani dla dodania wazności, przez policję, zalewani strumieniami ulewnego deszczu. Punkt zborny był w siedzibie arcybiskupa o godzinie 16-tej. Rozpoczęliśmy naszą ostatnią próbę, a raczej śpiewanie spod serca. Przed 19-tą opuściliśmy budynek, uformowaliśmy się czwórkami, i ze śpiewem na ustach, polskimi flagami, Matką Boską Częstochowską wyhaftowaną na dywanie i transparentami, ruszyliśmy na wyznaczone nam miejsce. Jeden z transparentów miał napis: "Chociaz to nie Polska i nie Kraków, ale i tu Ojcie św. jeste wśród Polaków".

Na przyjazd Papieża czekaliśmy przez półtorej godziny. Przez ten czas uczyliśmy zgromadzony tłum śpiewać "Sto lat" i "Barkę", opowiadaliśmy Amerykanom o Polsce, którą porównuje się do Chrystusa narodów.

Oczekiwanie to minęło jak jedna chwila. Co za uczucia towarzyszyły nam w tych chwilach... Oby tak można zatrzymać je na zawsze...

I oto Papież jest. "Popemobile" robi jedno koło. Tłum śpiewa z nami "Sto lat", potem "Barkę". Drugie koło. Nasze kamery chwytają rozjaśnioną, uśmiechniętą twarz Papieża. Arcybiskup wskazuje na nas, mówi coś do niego. Chwila konsternacji, bo wydaje się nam, że pojazd się przy nas nie zatrzyma, że zabierają nam Ojca świętego.

Arcybiskup Hannan zapewniał nas, że Ojciec św. wyjdzie do nas na podium. Kamery zarejestrowały jego wzruszenie naszym śpiewem; tak pragnęliśmy by zaśpiewał razem z nami... Papież i arcybiskup próbują wydostać się do nas, robią wszelkie wysiłki, niestety, "secret service" wręcz zatrząskuje drzwiami ze złością, nie wypuszcza Ojca św. A więc konsternacja! I nagle... piękny, głęboki, nabrzmiący wzruszeniem głos dra Andrzeja Adamskiego deklamuje wiersz Słowackiego o słowiańskim papieżu...

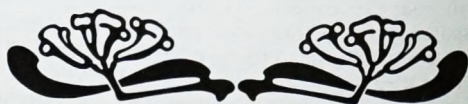
Ojciec święty mówi do nas przez mikrofon, z odległości 3 metrów, w naszej mowie oczystej: "Dziękuję wam za to spotkanie nieprzewidziane... Zebrani tu pod polskimi sztandarami, z Matką Boską Częstochowską, pod znakiem "Solidarności", reprezentujecie wszystko, czym Polska była i pragnie być... Pragnie być na oczystej ziemi... Niech was błogosławi Bóg wszechmogący, Ojciec, Syn i Duch święty".

Nikt nie wstydzi się łez. Ta chwila, te słowa zostaną z nami na zawsze. On jest nasz i z nami, tak jak napisał kiedyś w liście do Polaków 23 października 1978 roku: "Niech ten papież, który jest krwią w waszej krwi i sercem z waszych serc, dobrze służy Kościołowi i światu w trudnych czasach kończącego się drugiego tysiąclecia."

Nikt tak dobrze nie służył światu jak ON, nasz słowiański papież... Dziękujemy Bogu za te niepowtarzalne przeżycia... Zegnamy odjeżdżającego Papieża "Górale", a na zakończenie śpiewamy hymn narodowy. Szkoda, że Jan Siemaszko nie zdążył zadeklamować Papieżowi swojego wiersza napisanego specjalnie na tę okazję.

Po spotkaniu z Papieżem wracamy do naszego domu, gdzie podejmujemy przeszło 50-osobową grupę gości. Przeżywamy jeszcze raz każdą chwilę spędzoną z Ojcem św.

Dla lepszego przygotowania się na przyjazd Papieża przetłumaczyłam książkę ks. Mieczysława Malińskiego o Papieżu. Tytuł angielski brzmi "Our Pope". Księża Malińskiego, przyjaciela Papieża od 1940 roku, poznałam w Krakowie, podczas poszukiwań materiałów o Papieżu. Napisał on wiele książek o Papieżu. Ta, którą przetłumaczyłam jest ciepła, krótka biografia, bogato ilustrowaną zdjęciami, łatwą do czytania. Niestety, nie sprzedaliśmy całego nakładu. A szkoda... Tak dla statystyki i zobrazowania ilości czytających: w czerwcu ub. roku na półkach księgarskich w Polsce znalazła się książka ks. Malińskiego, około 400 stron, z pięknymi ilustracjami, w cenie 7,000 złotych. Cena astronomiczna na polskie warunki, gdzie lekarz zarabia 25,000 złotych miesięcznie. Książka została błyskawicznie rozchwytana... Nam tę uroczą, małą książeczkę trudno sprzedać za \$5,00 w kraju, gdzie średnie zarobki miesięczne wynoszą \$1,000. Książka ta jeszcze jest do nabycia: cena \$5,00 + opłata pocztowa. Zamówienia kierować na adres: *Irena Wiewiórska, 3620 Rue Andree, New Orleans, LA 70131. Tel. 504-394-3630. W Chicago można ją kupić w Redakcji "Głos Nauczyciela".*



OJCU ŚWIĘTEMU W HOŁDZIE

Kiedy uprzątno krzesła, bo odwołałeś, Ojcze święty, koncert,
padał deszcz, prawda, że padał deszcz?
a może to tylko dwie łzy stanęły u szczytu białkówki?
stoczyły się po tęczówce żrenicy, i to był ten deszcz.

Papieżu trudnego pontyfikatu, Pasterzu
zbląkanej trzody, Biegaczu, Maratończyku
pochłaniający kontynenty, Człowieku Prawdy i ciepła.
Już na plecach czujesz oddech zmęczenia,
tak, ten pielgrzym czeka na Ciebie najdłużej,
serce schnie.

Z nieomylną trafnością odwracasz się i wbiegasz w pragnienia.
Musiałeś braciom w nieposłuszeństwie powiedzieć: nie!

A gdyby mnie ktoś zapytał czym jest
Pismo Święte Nowego Testamentu, odpowiedziałabym
bez wahania: wzorem posłuszeństwa Syna względem Ojca,
ale nikt mnie nie pyta.

Nie mogę dokończyć tego co nie wierszem jest, a moim
dla Ciebie oddaniem, Ojcze Święty i znajduję
Twoje słowa: "Synu mój trudny i wielki, Synu mój prosty,
przywykłeś we mnie na pewno do myśli wszystkich ludzi —
w cieniu tych myśli czekasz głębokiej chwili serca,
która się w każdym człowieku inaczej zaczyna
— a we mnie jest pełnią matki —
i pełnią tą nigdy się nie utrudzi."

Rycerzu Maryi, Wartowniku wiary, z mieczem pokoju idący —
Tak... tego złączyć nikt po Tobie już nie podola —
niewinności, która topi się w oddaniu dla Pana, dla nas,
blask uległości i skręt, skok Twojego męstwa.

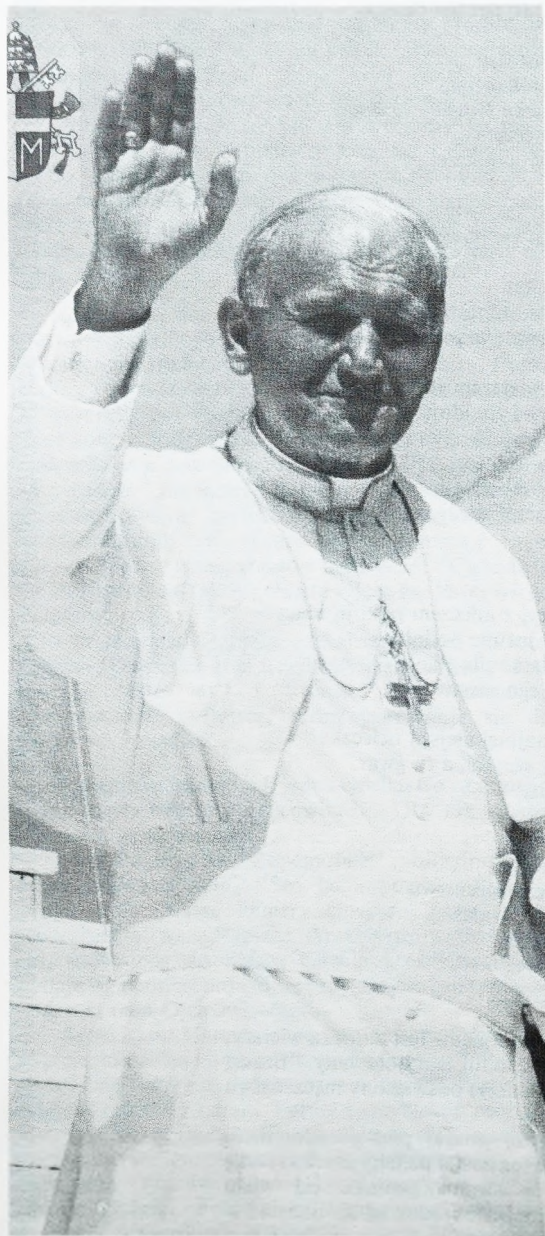
Jaki to trud — godzić ucieczkę, najpiękniejszą ucieczkę
w gaj Boga, już w nim prawie się skryłeś, a tu gwar.
Musisz wejść w cizbę, w ludzki las,
a nawet w te serca co stygną od krwi.
Drżysz, poławiając ręce, uśmiechy,
Pasterzu czujny, Pasterzu strzegący,
Pasterzu, co w bród, wplaw niebezpieczeństwu
wychodzisz na spotkanie, płyniesz, płyniesz...
Ty przecież jesteś czujący tak mocno,
a dziecko w Tobie nigdy nie zaginie.

Joanna Bielobradek jest poetką i dramaturgiem. Jest autorką wierszy,
głównie o tematyce religijnej. Wydała tomik zatytułowany "Bracia
Żydzi" (Londyn. Oficyna Poetów i Malarzy) poświęcony męczeństwu
bliskiego nam od wieków narodu.

W 1985 roku ukazała się sztuka tej pisarki pod pseudonimem
Andrea Morro — "Zamach". Dramat ten został uznany przez krytykę
za najbardziej obiecujące dzieło w swoim gatunku od wielu
dziesięcioleci. Wiersze i sztuka Joanny Bielobradek są do nabycia w
księgarniach polonijnych w Chicago.

Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja

(Wyjątki z książki "Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja", wydanej przez Editions du Dialogue, w Paryżu w 1985 r.)



Warszawa, 17 czerwca 1983. Fragment homilii Ojca Św. podczas Mszy św. na Stadionie Dziesięciolecia.

W roku 1983 na szerokie tło naszego polskiego tysiąclecia, i zarazem jasnogórskiego sześćsetlecia, rzuca się jasnym refleksem historyczna data sprzed trzystu lat: Odsiecz Wiednia, wiktoria wiedeńska! Jest to rocznica, która łączy nas wszystkich Polaków, a także naszych sąsiadów z południa oraz z zachodu — bliższych i dalszych. Tak jak przed trzystu laty połączyło nas wspólne zagrożenie, tak samo po trzystu latach — rocznica walki i zwycięstwa.

Ta walka i to zwycięstwo nie wykopały przepaści pomiędzy narodem polskim a tureckim. Wręcz przeciwnie, wzbudziły szacunek i uznanie. Wiemy, że — gdy Polska z końcem XVIII wieku zniknęła z mapy politycznej Europy — faktu dokonanego rozbiorów nie uznał nigdy rząd turecki. Na dworze otomańskim — jak mówi tradycja — przy uroczystych przyjęciach posłów zagranicznych pytano wytrwale: "czy poseł z Lechistanu jest obecny?". Odpowiedź: "jeszcze nie" — padała tak długo, aż nadszedł rok 1918 i poseł niepodległej Polski znów zawitał do stolicy Turcji. Miałem sposobność przekonać się o tym wówczas, gdy odwiedzałem stolicę Turcji, ażeby nawiedzić również Patriarchat w Konstantynopolu. Trzeba było przypomnieć ten charakterystyczny szczegół, aby w pełni ocenić walor odsieczy Wiednia w 1683 roku — i zwycięstwo króla Jana III Sobieskiego.

O zwycięstwie król zawiadomił Stolicę Apostolską w znamiennych słowach: *Venimus, vidimus, Deus vicit* — przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył. Te słowa chrześcijańskiego władcy wpisują się głęboko zarówno w Tysiąclecie naszego chrztu, jak też w tegoroczny Jubileusz Jasnogórski.

Jan III pielgrzymował podczas swojej wyprawy wiedeńskiej na Jasną Górę i do innych sanktuariów maryjnych. Słowa królewskie wpisały w nasze historyczne "wczoraj" ewangeliczną prawdę o zwycięstwie, o którym mówi także drugie czytanie dzisiejszej liturgii. Człowiek jest powołany do odnoszenia zwycięstwa w Jezusie Chrystusie. Jest to zwycięstwo nad grzechem, nad "starym człowiekiem", który tkwi głęboko w każdym z nas. "Przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami... przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi" (Rz.5,19).

Święty Paweł mówił o Adamie i o Chrystusie. *Deus vicit* (Bóg zwyciężył): mocą Boga, która za sprawą Jezusa Chrystusa działa w nas przez Ducha Świętego,

człowiek powołany jest do zwycięstwa nad sobą. Do zwycięstwa nad tym, co krępuje naszą wolną wolę i czyni ją poddaną złu. Zwycięstwo takie oznacza życie w prawdzie, prawość sumienia, miłość bliźniego, zdolność przebaczenia, rozwój duchowy naszego człowieczeństwa.

Otrzymałem w ostatnich miesiącach wiele listów od różnych osób, między innymi od internowanych. Listy te były dla mnie nieraz budującym świadectwem takich właśnie wewnętrznych zwycięstw, o których można powiedzieć *Deus vicit*, Bóg zwyciężył w człowieku. Chrześcijanin bowiem powołany jest w Jezusie Chrystusie do zwycięstwa. Zwycięstwo takie jest nieodłączne od trudu, a nawet od cierpienia; tak jak zmartwychwstanie Chrystusa jest nieodłączne od krzyża. "A zwyciężył już dziś — choćby leżał na ziemi nodeptany — kto miłuje i przebacza — tak powiedział kardynał Stefan Wyszyński — kto jak Chrystus oddaje serce swoje, a nawet życie za braci" (Homilia, 24.VI.1966).

Naród również w ciągu swych dziejów odnosi zwycięstwa, w których się raduje — tak jak raduje się w tym roku wiktoria wiedeńską — ale, z drugiej strony, ponosi klęski, które go boją. Tych klęsk na przestrzeni ostatnich stuleci było wiele. Nie powiedzielibyśmy całej prawdy, gdyby stwierdzić, że były to tylko klęski polityczne aż do utraty niepodległości. Były to również klęski moralne: upadek moralności w czasach saskich, zatrała wrażliwości na dobro wspólne aż do karygodnych przestępstw przeciw własnej Ojczyźnie.

Ale przecież już druga połowa XVIII wieku przynosi zdecydowane wysiłki w kierunku społecznej, kulturalnej i politycznej odnowy. Wystarczy wspomnieć Komisję Edukacyjną, a nade wszystko Konstytucję Trzeciego Maja. Na tle tych wysiłków cios zadany Pierwszej Rzeczypospolitej przez państwa dokonujące rozbioru Polski, był straszną krzywdą dziejową, pogwałceniem praw narodu i porządku międzynarodowego.

Jak człowiek czuje, że powinien odnieść moralne zwycięstwo, jeśli jego życie ma posiadać właściwy sens — podobnie i naród, który jest wspólnotą ludzi. Stąd poprzez cały wiek XIX trwały niestrudzone wysiłki zmierzające do odzyskania niepodległości politycznej, co nastąpiło w wyniku pierwszej wojny światowej. Mówię o tym dlatego, że dzieje narodu wpisują się w nasz ojczysty jubileusz sześciu wieków obecności Maryi — Królowej Polski — na Jasnej Górze.

Tam też znajdują swój głęboki rezonans zwycięstwa i klęski. Stamtąd stale idzie wezwanie, ażeby nie poddawać się klęsce, ale szukać dróg do zwycięstwa. Chrystus jest "Ojcem przyszłego wieku", a Królestwo Boże przekracza wymiar spraw doczesnych. Równocześnie jednak Chrystus jest "wczoraj i dzisiaj" — i tu spotyka się z każdym z nas, z człowiekiem każdego pokolenia, tu spotyka się również z narodem, który jest wspólnotą ludzi. Z tego spotkania pochodzi owo wezwanie do zwycięstwa w prawdzie, wolności, sprawiedliwości i miłości, o którym mówi Jan XXIII w

encyklice *Pacem in terris*.

Encyklika ta ukazała się przed dwudziestu laty, a zawierała w sobie głęboki refleks owych wysiłków zmierzających do utrzymania pokoju w świecie współczesnym po strasliwych doświadczeniach drugiej wojny światowej.

Kościół bierze udział w tych wysiłkach rodziny ludzkiej, uważa to za część swojego ewangelicznego posłannictwa. Jako następca Jana XXIII oraz Pawła VI na rzymskiej stolicy, miałem sposobność wielokrotnie wypowiadać się na ten temat. Wkrótce po powrocie z Polski w 1979 roku czyniłem to wobec forum organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku. Niezapomniane pozostanie dla mnie orędzie-modlitwa z Hiroszimy w lutym 1981 roku.

Nie mogę dziś nie powrócić do tego samego tematu, gdy jestem w Warszawie — stolicy Polski, która w 1944 roku została przez najeźdźców obrócona w ruinę. Stąd więc ponawiam swoje orędzie pokoju, który od strony Stolicy Apostolskiej stale płynie do wszystkich narodów i państw, zwłaszcza do tych, które za sprawą pokoju w świecie współczesnym ponoszą największą odpowiedzialność. Również z tego miasta — stolicy Narodu i państwa, które z nakładem największych ofiar walczyło za dobrą sprawę w czasie ostatniej wojny światowej — pragnę przypomnieć wszystkim, że prawo Polski do suwerennego bytu, a także do prawidłowego rozwoju w zakresie kulturalnym i społeczno-ekonomicznym, apeluje do sumienia wielu społeczeństw na świecie. Polska wypełniła do ostatka, owszem: z nawiązką! zobowiązania sprzymierzeńcze, jakie wzięła na siebie w strasliwym doświadczeniu lat 1939-1945. Los Polski w 1983 roku nie może być obojętny narodom świata — zwłaszcza Europie i Ameryki.

Drodzy moi Rodacy! Bracia i Siostry!

W 1944 roku stolica Polski została zmieniona w wielką ruinę. W ciągu lat powojennych ta sama Warszawa została odbudowana tak, jak widzimy ją dzisiaj, zwłaszcza tu, z tego miejsca: dawna i nowoczesna zarazem. Czy to niej jest jeszcze jedno zwycięstwo moralne narodu? A tyle innych miast i ośrodków odbudowanych na ziemiach polskich — zwłaszcza na ziemiach północnych i zachodnich, gdzie dane mi będzie udać się w ramach tegorocznej pielgrzymki: mianowicie do Wrocławia i na Górę Świętej Anny.

Venimus, vidimus, Deus vicit: słowa króla wypowiedziane po wiktorii wiedeńskiej wpisały się w treść naszego Milenium, wpisały się też w treść owego Jasnogórskiego Jubileuszu, poprzez który wyrażamy dziękczynienie za sześć wieków szczególnej obecności Bogarodzicy w naszych dziejach.

Pragnienie zwycięstwa, szlachetnego zwycięstwa, zwycięstwa okupionego trudem i krzyżem, zwycięstwa odnoszonego nawet poprzez klęski — należy do chrześcijańskiego programu życia człowieka. Również i życia narodu. Moje obecne odwiedziny w ojczyźnie wypadają w okresie trudnym. Trudnym dla wielu ludzi,

trudnym dla całego społeczeństwa. Jak wielkie są te trudności — to wy sami, Drodzy Rodacy, wiecie lepiej ode mnie — chociaż ja również głęboko przeżywam całe doświadczenie polskie ostatnich lat (począwszy od sierpnia 1980 roku). Jest ono zresztą — to doświadczenie polskie ważne dla wielu społeczeństw Europy i świata — i nie brak nigdzie ludzi, którzy z tego zdają sobie sprawę. Nie brak również takich, którzy zwłaszcza od grudnia 1981 roku świadczą pomoc mojemu narodowi, za co i ja również jestem wszystkim wdzięczny. Jednakże naród nade wszystko musi żyć o własnych siłach. Sam musi odnosić to zwycięstwo, które Opatrzność Boża zadaje mu na tym etapie dziejów. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że nie chodzi o zwycięstwo militarne — jak przed trzystu laty — ale o zwycięstwo natury moralnej. To ono właśnie stanowi istotę wielokrotnie proklamowanej odnowy. Chodzi tu o dojrzały ład życia narodowego i państwowego, w którym będą respektowane podstawowe prawa człowieka. Tylko zwycięstwo moralne może wyprowadzić społeczeństwo z rozbicia i przyroć do jedności. Taki ład może być zarazem zwycięstwem rządzonych jak i rządzących. Trzeba do niego dochodzić drogą wzajemnego dialogu i porozumienia, jedyną drogą, która pozwala narodowi żyć pełnią praw obywatelskich i posiadać struktury społeczne odpowiadające jego słusznym wymogom; wyzwoli to poparcie, którego państwo potrzebuje, aby mogło spełnić swoje zadania, i poprzez które naród rzeczywiście wyrazi swoją suwerenność.

Przytoczę tutaj słowa z listu pasterskiego Episkopatu Polski na dzień 29 sierpnia zeszłego roku: "Naród polski potrzebuje prawdziwej odnowy moralnej i społecznej, aby mógł odnaleźć na nowo wiarę w siebie, w swoją przyszłość, zaufanie we własne siły, obudzić energie moralne i ofiarną społeczność dla sprośnięcia wielkiemu trudowi pracy i koniecznym wyrzeczeniom, które wszystkich czekają. Pilną potrzebą jest odbudowanie zaufania między społeczeństwem a władzą, aby we wspólnym wysiłku budować lepszą przyszłość Ojczyzny i zabezpieczyć interesy narodu i państwa"

Drodzy Bracia i Siostry! Uczestnicy tej pielgrzymiej liturgii Papieża, waszego rodaka, w stolicy Polski. Stąd, z Warszawy, wyruszam na Jasną Górę, którą zmarły Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński zwykł był nazywać "Jasną Górą zwycięstwa". Pragnę zanieść tam ten szczególny dar, jakim w roku Jasnogórskiego Jubileuszu stało się wyniesienie na ołtarze polskiego męczennika Oświęcimia — świętego Maksymiliana Marii. Wdzięczny jestem Opatrzności Bożej, że dane mi było tego dokonać w dniu 10 października zeszłego roku.

Wyruszając na Jasną Górę z Warszawy, włączam się duchowo w ten pielgrzymi pochód, który od 1711 roku — a więc w 272 lat — prowadzi corocznie ze stolicy Polski do stolicy Królowej Polski: pielgrzymka warszawska. Pragnę stanąć przed Bogarodzą i przed jej Boskim Synem, Jezusem Chrystusem, który jest

"Ojcem przyszłego wieku" i który zarazem jest "wczoraj" i "dzisiaj". W szczególności "wczoraj i dzisiaj" tych pokoleń, które przechodziły i przechodzą przez naszą ojczyzną ziemię. Pragnę zabrać tam wszystkie cierpienia mojego narodu, a zarazem tę wolę zwycięstwa, która nie opuszcza go pośród wszystkich dziejowych kłes i doświadczeń. I pragnę powiedzieć:

"Weź w opiekę naród cały,
który żyje dla Twej chwały.
Niech rozwija się wspaniały — Maryjo!"

Idzie przez świat

Papieżowi Janowi Pawłowi II

Idzie przez świat, przez cały świat
wędrownik wielkich spraw,
a przed Nim tuż i za Nim w ślad
z wszystkich kościelnych naw —
odwieczną wiarą płynie pieśń
z dawnych zbudzona dni —
i tchnieniem żywym zmywa pleśń,
i wielkim światłem łśni.

Idzie przez świat, przez cały świat
prastarych dzwonów zew —
przy dzwonach stanął Pasterz — Brat
i chwycił w dłonie serc ich śpiew.
A serca ich w niebiosów tle
kołyszą Mu się w takt —
a wielka pieśń nad światem mknie —
przy dzwonach stoi Pasterz — Brat.

MARIA ZAMORA

Środa, 22 czerwca 1988

Kraków, Uniwersytet Jagielloński. Przemówienie Papieża z okazji nadania mu doktoratu honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Magnificencjo, Czcigodny Rektorze, Senacie Akademicki pierwszego w Polsce Uniwersytetu, Panie Ministrze, Profesorowie, Pracownicy nauki, Studenci, Szanowni i Drodzy Państwo.

Nie mogę ukryć, że w progi *Alma Matris Jagiellonicae* wkraczam dzisiaj ze szczególnym wzruszeniem. Przez wiele lat jako krakowianin spotykałem się na co dzień z tym kompleksem gmachów, które kryją w sobie Uniwersytet — a jednak nie stracił on przez to nic na swojej wielkości, nie spowszedniał. Pozostał w dziejach Ojczyzny oraz w dziejach kultury polskiej, europejskiej i światowej. Takim go widział jego wychowanek, ksiądz Piotr Skarga, gdy nazwał Akademię Krakowską "szczęśliwą fundacją królów polskich i ozdobą tej Korony" (*Żywoty Świętych Pańskich*", wyd. z 1855, s. 73).

Stykając się z nim na co dzień w ciągu czterdziestu lat mojego tutaj pobytu, ani na chwilę nie straciłem tej świadomości, że obcuje z wielkością. Jedną z tych, które stanowią o miejscu mojej Ojczyzny w dziejach ogólnoludzkiej kultury.

Pierwszy raz wszedłem w mury *Collegium Maius* jako dziesięcioletni uczeń szkoły podstawowej, aby uczestniczyć w promocji doktorskiej mojego starszego brata, absolwenta wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Do dzisiaj mam w oczach tę uroczystość w auli uniwersyteckiej. Upłynęło prawie trzydzieści pięć lat od chwili, kiedy mnie samemu dane było dostąpić analogicznej promocji na wydziale teologicznym. Promocja ta stanowiła zakończenie studiów poniekąd na dwóch uniwersytetach: Jagiellońskim oraz rzymskim uniwersytecie *Angelicum*, gdzie studiowałem w latach 1946-1948.

Wcześniejsze lata moich studiów krakowskich spotykają się z okresem drugiej wojny światowej i okupacji hitlerowskiej. Zacząłem studiować jesienią 1938 roku na ówczesnym wydziale filozoficznym jako słuchacz filologii polskiej. Noszę głęboko zapisany w mojej pamięci ten jeden rok przedwojennych studiów: całe środowisko uniwersyteckie, nazwiska wielkich profesorów, których szczęście miałem być uczniem, twarze kolegów i koleżanek, z którymi w większości rozdzieliły mnie wydarzenia lat 1939-1945. Z tym większą radością widzę niektórych z nich dzisiaj tutaj obecnych. Pragnę na ich ręce złożyć podziękowanie za wszystko, co zawdzięczam polonistyce Uniwersytetu Jagiellońskiego. Do dzisiaj zbieram owoce tych przecież bardzo krótkich i fragmentarycznych studiów.

W okresie podziemia okupacyjnego rozpocząłem — jako pracownik fizyczny fabryki w Borku Fałęckim — studia na konspiracyjnym wydziale teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rozpocząłem je w jesieni 1942 roku. Wśród straszliwych doświadczeń wojennych odkryłem w sobie stopniowo powołanie do kapłaństwa — i wszedłem na nową drogę. Studia na wydziale teologicznym od jesieni 1942 roku oznaczają początek tej drogi. Prowadziła ona naprzód poprzez etap konspiracyjny, aby z kolei od stycznia 1945 roku przejść w jawne studia na tymże wydziale.

Jest to drugi rozdział moich studenckich doświadczeń, bardzo różny od przedwojennego, w jakiś sposób w stosunku do tamtego komplementarny. Jako alumn Krakowskiego Seminarium Duchownego mogłem w tych pierwszych latach powojennych uczestniczyć w życiu społeczności akademickiej Uniwersytetu, byłem nawet przez pewien czas wiceprezesem Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, czyli — jak to się powinno mówić — „Bratniaka”.

Po zakończeniu studiów i doktoracie na wydziale teologii pozostawałem w dalszym ciągu w kontakcie z Uczelnią. W listopadzie 1953 roku dane mi było jeszcze habilitować się w zakresie teologii moralnej. Była to ostatnia habilitacja na wydziale teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, przed wyłączeniem

tegoż wydziału, po blisko sześciu wiekach, z organizmu Uniwersytetu, tej najstarszej w Polsce *Alma Mater*, *Mojej Alma Mater!*

Kiedy dziś za łaskawym zaproszeniem Rektoratu, wracam w jej progi, czuję — tak jak zawsze czułem przedtem — tę historyczną wielkość Uniwersytetu Jagiellońskiego, z którym Opatrzność pozwoliła mi związać, choć w sposób dość fragmentaryczny, młode lata mojego życia.

Przez pryzmat tego niezapomnianego i niczym niezastąpionego doświadczenia ogarniam z górą sześć wieków trwania Uniwersytetu pośród dziejów mojej Ojczyzny. „Prawdzie i Rzeczypospolitej, pisał ksiądz Konstanty Michalski, służył Uniwersytet przez całe wieki, razem z nią dzielił dołę i niedołę, szczęście i nieszczęścia, tak iż cała Rzeczypospolita mogła za Jagiellą odczuwać się do polskiej wschnicy: *Filia mea*, córko moja, kość z mojej kości i krew z mojej krwi” (*Dokąd idziemy*, Kraków 1964, s.91).

Sięgam do roku 1364, do kazimierzowskich początków, sięgam do roku 1397, do tego drugiego początku związanego z imionami założycieli dynastii jagiellońskiej, którzy byli równocześnie reformatorem Uczelni Jagiellońskiej.

Ileż imion wielkich w dziejach narodu, nauki i kultury! Żeby wspomnieć tylko Wojciecha z Brudzewa, Mikołaja Kopernika, Macieja Miechowite, Stanisława ze Skalbmierza, Pawła Włodkowica, Jakuba z Paradyża, świętego Jana z Kęt, Zbigniewa Oleśnickiego, Stanisława Hożjusza, Mikołaja Reya, Jana Kochanowskiego, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Marcina Kromera...

To tylko niektóre imiona z pierwszego okresu Akademii Jagiellońskiej, który zresztą był okresem jej szczególnej świetności.

Potem mijają stulecia. Epoki dziejów Polski, dziejów Europy, świata. Epoki dziejów nauki i kultury. Poprzez wszystkie te stulecia Uczelnia Jagiellońska trwa w samym sercu nauki i kultury polskiej. Nie sposób wymienić tu wszystkich, którzy na to zasługują. Pozwólcie, że wspomnę przynajmniej o Janie Śniadeckim, Hugonie Kołłątaju, Zygmuncie Wróblewskim, Karolu Olszewskim, Marianie Smoluchowskim.

I oto przybliżyliśmy się do naszych czasów. Do tych wielkich nazwisk, z którymi dane mi było osobiście się zetknąć w czasie moich studiów. Żeby wymienić tylko profesorów: Pigionia, Kołaczewskiego, Nitscha, Klemensiewicza, Kamykowskiego. Żyje jeszcze prof. Urbańczyk, który na pierwszym roku polonistyki jako asystent prowadził nasze ćwiczenia z fonetyki opisowej. Natomiast nie żyje już profesor Wyka, również w tym czasie asystent literatury, i jeżeli się nie mylę, również profesor Spytkowski, młodszy asystent).

Z kolei na wydziale teologicznym — pamiętam o żyjących księżach profesorach i o tych, którzy odeszli. Niech mi wybaczą, że ich tu nie wymieniam.

Wielka genealogia nauczycieli. I genealogia uczniów tej „matki szkół polskich”, jak nazwał ją Jan



Sobieski, gdy po zwycięstwie wiedeńskim składał zdobyczne buńczuki u grobu św. Jana Kantego, "pomny fortunnego wiedzy pokarmu w Uniwersytecie Krakowskim" (napis na tablicy Sobieskiego w domu św. Jana).

Uniwersytet jest jakby wielką rodziną, wszyscy zjednoczeni wzajemnie umiłowaniem prawdy — tej prawdy, która jest fundamentem rozwoju człowieka w jego własnym człowieczeństwie. Jest ona także fundamentem rozwoju społeczeństwa w jego największej tożsamości. Podczas odwiedzin w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury UNESCO, 2 czerwca 1980 roku, wypowiedziałem następujące słowa:

"Jestem synem narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć — a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród — nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg. ... Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze narodu". (n.14)

Jaki jest udział Uniwersytetu Jagiellońskiego w tworzeniu i upowszechnianiu tej kultury, która tworzy suwerenność duchową narodu, wszyscy wiemy. Dzisiaj — w tych niezwykłych zaprawde okolicznościach, ja, Jan Paweł II, Biskup Rzymu — stoję wobec tej wielkiej

akademickiej genealogii, mojej jagiellońskiej *Alma Mater* — i jak przystało wobec matki — powiedziałem to już na lotnisku w Warszawie, powtórzę jeszcze raz dzisiaj: Całuję ręce, aby tym gestem dać świadectwo, jak wielki dług zaciągnąłem. Ja sam — wraz z całym moim narodem.

Jeżeli pragniecie, Magnificencjo, Czcigodny Senacie, abym przyjął doktorat *honoris causa*, to czynię to w duchu posłuszeństwa wobec *Alma Mater* — chociaż reguły mojego urzędu tego nie przewidują, ale ponad wszystkie reguły urzędu zawsze pozostaje posłuszeństwo rodzicom.

Na portalu jednej z sal starego uniwersytetu właśnie tej sali — jeżeli się nie mylę — auli *Collegium Maius*, czytamy taki napis: *Plus ratio, quam vis*. Życzę ci, Uniwersytecie Jagielloński, abyś w siódmym stuleciu Twojego istnienia pozostawał zawsze wierny tej akademickiej dewizie. Niech twoja obecność w życiu Polski współczesnej służy zwycięstwu tego, co jest godne człowieka jako istoty rozumnej i wolnej.

Niech chroni od przewagi samych tylko sił materialnych. Życzę abyś mógł, Uniwersytecie Jagielloński — wielki protagonisto wszystkich uczelni akademickich w Ojczyźnie — przyczynić się zawsze do ugruntowania całego życia polskiego na fundamentach mądrości, wiedzy i prawości. Proszę, ażeby Bóg błogosławił dalszym pokoleniom Twoich Profesorów i Studentów.

Jeszcze raz dziękuję za doktorat *honoris causa*.

FRAGMENTY PRZEMÓWIENIA OJCA ŚW. DO WŁÓKNIAREK ŁÓDZKICH 13 czerwca 1987

... Cywilizacja nowożytna przyniosła ze sobą rozdzielenie dawnego związku pomiędzy domem a warsztatem pracy. Wielkie warsztaty pracy przemysłowej każą przede wszystkim mężczyznom, a z kolei także kobietom opuszczać dom, aby szukać środków utrzymania rodziny poza nim. Czasem w pobliżu domu, a czasem daleko — w fabrykach i innych zakładach, odległych nieraz dziesiątki kilometrów od domu. Do tego dołączają się uciążliwości samej pracy, wynikające bądź z niekorzystnych warunków mieszkaniowych, bądź z trudnych warunków, w których kobiety wykonują pracę zawodową, takich jak: wilgoć, gorąco i hałas, co nie pozostaje bez ujemnego wpływu na stan ich zdrowia, a także zdrowia ich potomstwa. W tym mieście — jak mi wiadomo — jeszcze nie wszystkie zakłady przemysłowe należą do kategorii "zakładów pracy chronionej". Nie wszystkie też kobiety pracujące są pod opieką "przemysłowej służby zdrowia". Należałoby przeto życzyć i Wam, kobietom, i tym wszystkim, którzy są odpowiedzialni za organizację pracy zawodowej, aby te pozytywne inicjatywy mogły stać się wkrótce udziałem całego świata pracy.

Jeśli więc słuszną jest przesłanka "nie — przede wszystkim — człowiek dla pracy, ale praca dla człowieka", to ten aksjomat humanistyczny musi być w sposób szczególny brany pod uwagę, gdy chodzi o pracę zawodową kobiet (...). Czy to znaczy, że kobieta nie powinna pracować zawodowo? Nauka społeczna Kościoła przede wszystkim wysuwa żądanie, aby było w pełni docenione jako praca to wszystko, co kobieta czyni w domu, cała działalność matki i wychowawczyni. Ta wielka praca nie może być społecznie deprecjonowana, musi być stale dowartościowywana, jeśli społeczeństwo nie ma działać na swoją własną szkodę. Z kolei zaś — praca zawodowa kobiet musi być traktowana wszędzie i zawsze z wyraźnym odniesieniem do tego, co wynika z powołania kobiety jako żony i matki w rodzinie(...). To naturalne posłannictwo kobiety-matki bywa często poddawane w wątpliwość z pozycji akcentujących uprawnienia społeczne kobiety.

Niekiedy patrzy się na jej pracę zawodową jako na awans społeczny, a oddanie się bez reszty sprawom rodziny i wychowania dzieci bywa uważane za rezygnację z rozwoju własnej osobowości. To prawda, że równa godność i odpowiedzialność mężczyzny i kobiety usprawiedliwia w pełni dostęp kobiety do zajęć publicznych. Jednakże prawdziwy awans kobiety domaga się od społeczeństwa szczególnego uznania dla zadań macierzyńskich i rodzinnych, ponieważ są one wartością nadrzędną wobec wszystkich innych zadań i

zawodów publicznych (...). Dobro rodziny jest tak wielkie, że słusznie żąda ono od współczesnego społeczeństwa dowartościowania zadań macierzyńskich w strukturach propagujących awans społeczny kobiety i zakładających konieczność podejmowania pracy zarobkowej poza domem. Przypomnienie tych zasad, wyrażonych w chrześcijańskiej etyce społecznej, na dzisiejszym spotkaniu z włókniami jest usprawiedliwione niepokojącym zjawiskiem występującym w Waszej pracy zawodowej. Wiele kobiet nadal pracuje na trzy zmiany, a więc także w godzinach nocnych, co przyczynia się do rozwoju chorób zawodowych. Ma to również wpływ na wzrost liczby małżeństw rozbitych. Wskutek tego wiele kobiet zmuszonych jest samotnie wychowywać swoje dzieci i troszczyć się o ich byt materialny.

W ostatnich latach przez całą Polskę, przeszło wielkie, solidarne wołanie — w które kobiety, także łódzkie włókniki, wniosły swój wielki wkład — o uszanowanie godności człowieka, aby każdy mógł decydować o sobie, o swojej pracy według zdolności i umiejętności; aby każdy mógł sam wybierać ideał moralny, żyć według swych przekonań i publicznie głosić, wyznawać i przeżywać swoją wiarę religijną.

W tym roku nie zabrakło ostatecznych odniesień ukazywanych przez Ewangelię. Dojrzało przekonanie, że nie chodzi tylko o to, by lepiej i wygodniej żyć oraz więcej mieć. Chodzi bowiem o to,



Ojciec Święty przy chrzcielnicy w kościele w Wadowicach.

by w sytuacji większego społecznego uszanowania człowieka każdy mógł rozwinąć swoje wartości osobowe i lepiej wypełnić swoje powołanie, jakie od Boga otrzymał. Bardzo ważne jest, aby tak kształtowała się zawsze świadomość pracującej kobiety. Ujrzy ona wtedy w całej pełni wartość swojego powołania matki i żony i odnajdzie pełny sens trudu pracy zawodowej.



Ludzie często śpiewają Papieżowi: niech żyje, niech żyje nam, niech żyje sto lat. Trudno wtedy nie pomyśleć o matce kobiecie, o mojej rodzonej matce. Jeżeli żyję w ogóle na świecie, to dlatego, że była ona, która mi to życie dała. Oczywiście — rodzice! Ale trud przekazania życia — to przede wszystkim ona. Trudno jest odczytywać bez głębokiego wzruszenia słowa Chrystusa o kobiecie. Zwłaszcza o kobiecie, która ma na świat wydać człowieka. Bo to jest wielki trud i cierpienie. Ale — mówi Chrystus — ale — mówi dalej — gdy już wyda na świat człowieka ten trud, cierpienie i smutek przechodzi w radość.

“Trudno nie myśleć o naszych matkach. Spotykałem się z kobietami... To jest geniusz kobiecy. A potem to wszystko co łączy się z wychowaniem. Geniusz kobiecy, zwłaszcza jeśli chodzi o wychowanie dziecka w pierwszych latach jego życia. Matka jest niezastąpiona. Jest takim moim gorącym pragnieniem, aby wszystkie dzieci, na całym świecie, a w szczególności w mojej Ojczyźnie, mogły być wychowywane przez swoje matki, w swoich własnych rodzinach. Żeby nie było dzieci opuszczonych, zdanych na domy dziecka. Są one instytucjami społecznymi, pozytecznymi, ale nie zastąpią matki, nie zastąpią geniuszu kobiety...”

NIEDZIELA — TYGODNIK KATOLICKI
Wydanie specjalne, “Trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, 8-14 czerwca 1987”

JAN SKUPIEŃ

ROZMYŚLANIA NA KANWIE DZIESIĄTEJ ROCZNICY PONTYFIKATU OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

Nadszedł dzień Ducha świętego
Skrzydlaty, sokoli, orli dzień
Z Boga woli wybrany z dni tysięcy.
Z Sykstyńskiej Kaplicy uniósł się dym
w postaci białej gołębiczy
Znak, że nowy namiestnik zasiadł
na ziemskiej Chrystusa stolicy.

Niezbadane są wyroki nieba,
Lecz... wiadoma Bogu ludzka droga
Prawe myśli prostego proroka
Stają się czynem Boga-Człowieka
A czyn ten wypełnia Boży lud
Tak Boga cud przekształca się w życie
A rzeczywistość przemienia w cud.

Błyskawicy lotem wieść ta obiegła świat
Tysiąca piorunów grzmotem uderzyła
W grzbiety gór, fale oceanów i mórz
Aniołem Pańskim się odbiła
I do chmur wzniosła
W chór aniołów urosła
I ... do nieba uleciała
Zaśpiewać Bogu zorzą poranną.

Do głębin ludzkich dusz się wdarła
Porażona żarem myśl w mózgowiach ludzi zamarła.
I nagle ... miliard serc Zygmunta zagrało dzwonem
Dusz miliard płomieniem szczęścia,
pochodnią wulkanu
Setek słońc ogromem zapłonęło.
Z miliarda ust rozległ się okrzyk zachwytu
Uwielbienia głos z serc, z dusz popłynął
Do niebios szczytu

Ojczy nasz,
Który jesteś stwórcą powszednich dni i wszego dzieła
Niech służy Ci Carolus Cardinal Wojtyła
Zdrowaś Mario ... Napeln łaskami swymi Syna
Który Chrystusa świat, Twój świat
Czynem buduje na ziemi.



Twórczość poetycka Jana Pawła II

PROŚBA JANA

Fali serca, gdy cicho wzbiera za spojrzeniem,
nie obniżaj — o Matko — ani odmieniaj miłości,
ale w dłoniach przejrzystych tę samą falę przeniesiś na
mnie

On Ciebie o to prosił.

Ja jestem rybak Jan. Tak mało jest we mnie
do kochania.

Jeszcze czuję: u brzegu jeziora — pod stopami
drobniutki żwir —
i nagle — On.

We mnie już tajemnicy Jego nie obejmiesz,
choć w myślach Twych snuł się będę łagodnie jak mirt.
A jednak skoro On chciał, abym mówił do Ciebie
"Matko" —

proszę, niechaj w tym słowie nic się dla Ciebie nie
zmniejsza.

To prawda, że niełatwo zmierzyć głębokość słów,
których znaczenie całe On w nas oboje natchnął,
by w nich się utaiła cała miłość dawniejsza.

DŁONIE

Dłonie są krajobrazem serca. Dłonie pękają nieraz
jak wawozy, którymi się toczy nieokreślony żywioł.
Te same dłonie, które człowiek wówczas dopiero
otwiera,
gdy nasycone są trudem —
i widzi, że przez niego jednego inni ludzie spokojni już
idą.

Dłonie są krajobrazem. Gdy pękną, to wtedy w ranach
wzbiera fizyczny ból, rwący swobodnie jak strumień.
Ale człowiek nie myśli o bólu.

Ból sam jeszcze nie jest wielkością,
a swej właściwej wielkości on po prostu nazwać
nie umie.

DZIECI

Dorastają zniecka przez miłość, i potem tak nagle dorośli
trzymając się za ręce wędrują w wielkim tłumie —
(serca schwyte jak ptaki, profile wrastają w półmrok).
Wiem, że w ich sercach bije tętno całej ludzkości.

Trzymając się za ręce usiedli cicho nad brzegiem.
Pień drzewa i ziemia w księżycu: niedoszeptany tli trójkąt.
Mgły nie dźwignęły się jeszcze. Serca dzieci wyrastają nad rzekę.
Czy zawsze tak będzie — pytam — gdy wstaną stąd i pójdą?
Albo też jeszcze inaczej: kielich światła nachylony wśród roślin
odslania w każdej z nich jakieś przedtem nie znane dno.
Tego, co w was się zaczęło, czy potraficie nie popsuć,
czy będziecie zawsze oddzielać dobro i zło?

SKUPIENIE DOJRZAŁE

Są takie chwile u matek, gdy tajemnicę człowieka
odslania im w źrenicach pierwszy głęboki błysk
jakby dotknięcie serca za cienką falą wzroku —
pamiętam błyski takie, które minęły bez echa,
a we mnie miejsca starczyło na prostą zaledwie myśl.
Synu mój trudny i wielki, Synu mój prosty,
przywykłeś we mnie na pewno do myśli wszystkich
ludzi —

w cieniu tych myśli czekasz głębokiej chwili serca,
która się w każdym człowieku inaczej zaczyna
— a we mnie jest pełnia matki —
i pełnią tą nigdy się nie utrudzi.

Ty zaś taką chwilą objęty już nie zaznajesz zmian
i w taką wciążasz prostotę to wszystko, co we mnie
zostało,
że jeśli matki w oczach swych dzieci błysk serca
rozpoznają,
to ja w Twej Tajemnicy cała skupiona trwam.

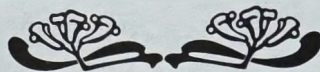
WYBRZEŻA PEŁNE CISZY

Dalekie wybrzeża ciszy zaczynają się tuż za progiem.
Nie przefruniesz tamtędy jak ptak.
Musisz stanąć i patrzeć coraz głębiej i głębiej,
aż nie zdołasz już odchylić duszy od dna.

Tam już spojrzeń żadna zieleń nie nasyci,
nie powrócą oczy uwiecznione.
Myślałeś, że cię życie ukryje przed tamtym Życiem
w głębinie przechylonym.

Z nurtu tego — to wiedz — że nie ma powrotu.
Objęty tajemniczym pięknem wieczności!
Trwać i trwać. Nie przerywać odlotów
cieniom, tylko trwać
coraz jaśniej i prościej.

Tymczasem wciąż ustępujesz przed Kimś, co stamtąd
nadchodzi
zamykając za sobą cicho drzwi izdebki maleńkiej —
a idąc krok łagodni
— i tą ciszą trafia najgłębiej.



MIŁOŚĆ MI WSZYSTKO WYJAŚNIA...

Miłość mi wszystko wyjaśniła,
miłość wszystko rozwiązała —
dlatego uwielbiam tę Miłość,
gdziekolwiek by przebywała.

A, że się stałem równiną dla cichego otwartą przepływu,
w którym nie ma nic z fali huczącej, nie opartej o tęczowe pnie,
ale wiele jest z fali kojącej, która światło w głębinach odkrywa
i tą światłością po liściach nie osrebrzonych tchnie.

Więc w takiej ciszy ukryty ja-liść,
oswobodzony od wiatru,
już się nie troskam o żaden z upadających dni,
gdy wiem, że wszystkie upadną.

ZABIERZ MNIE, MISTRZU...

Zabierz mnie, Mistrzu, do Efrema, i pozwól tam z sobą pozostać,
gdzie ciszy dalekie wybrzeża opadają na skrzydłach ptaków,
jak zielen, jak fala bujna, nie zmacona dotknięciem wiośła,
jak koło szerokie na wodzie, nie spłoszone cieniem przestrachu.

Dzięki, żeś miejsce duszy tak daleko odsunął od zgiełku
i w nim przebywasz przyjaźnie otoczony dziwnym ubóstwem,
Nieziemny, ledwo celkę zajmujesz małeńką,
kochasz miejsca bezładne i puste.

Bo jesteś samą Ciszą, wielkim Milczeniem,
uwolnij mnie już od głosu,
a przejmij tylko dreszczem Twojego Istnienia,
dreszczem wiatru w dojrzałych kłosach.

NIEWIDOMI

Stukając białymi laskami w bruk
stwarzamy dystans nieodzwonny.
Kosztuje każdy krok.
W pustych żrenicach wciąż umiera świat
do siebie samego niepodobny:
świat złożony nie z barw, lecz z łoskotów
(kontury, linie szmerów).
Pomyśl, z jakim trudem dojrzewa się do całości,
gdy zawsze tylko część zostaje — i tę część musimy wybierać.

O jakże chętnie każdy z nas wzięby cały ciężar
człowieka, który bez laski białej obejmuje od razu przestrzeń!
Czy zdołasz nas nauczyć, że są krzywdy inne prócz naszej?
Czy potrafisz przekonać, że w ślepotcie może być szczęście?

DZIECI

Dorastają zniemacka przez miłość, i potem tak nagle
dorośli
trzymając się za ręce wędrują w wielkim tłumie —
(serca schwymane jak ptaki, profile wrastają w
półmrok).
Wiem, że w ich sercach bije tętno całej ludzkości.

Trzymając się za ręce usiedli cicho nad brzegiem.
Pień drzewa i ziemia w księżycu: niedoszeptany tli
trójkąt.
Mgły nie dźwignęły się jeszcze. Serca dzieci wrastają
nad rzekę.
Czy zawsze tak będzie — pytam — gdy wstaną stąd i
pójdą?
Albo też jeszcze inaczej: kielich światła nachylony
wśród roślin
odslania w każdej z nich jakieś przedtem nie znane
dno.
Tego, co w was się zaczęło, czy potraficie nie popsuć,
czy będziecie zawsze oddzielać dobro i zło?

STOPY SZUKAJĄ W TRAWIE...

Stopy szukają w trawie — jest ziemia.
Owady drążą zielen i słońca kołyszają strumień.

Stopy scierają bruk, bruk ściera stopy na przemian.
Nie ma patosu. Jest myśl nie domówiona w tym tłumie.
Weź myśl — jeśli potrafisz — weź myśl, pozakorzeniaj
w palcach rękodzielników, albo też w palcach kobiet
piszących na maszynie po osiem godzin codziennie
czarne litery nawisłe u zaczerwienionych powiek.

Weź myśl i dokończ człowieka
lub też mu pozwól rozpocząć siebie samego na nowo
lub też inaczej: niech on Ci tylko pomaga,
a Ty go prowadź.

OJCZYZNA

Ojczyzna — kiedy myślę — wówczas wyrazam siebie
i zakorzeniam,
mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica, która
ze mnie przebiega ku innym,
aby wszystkich ogarnąć w przeszłość dawniejszą
niż każdy z nas:
z niej się wyłaniam... gdy myślę Ojczyzna
— by zamknąć
ją w sobie jak skarb.
Pytam wciąż, jak go pomnożyć, jak poszerzyć
tę przestrzeń, którą wypełnia.

“STANISŁAW” (fragmenty)

Ziemia przebiega w oknach, przebiegają drzewa i pola.
I mieni się śnieg na gałęziach, a potem w słońcu opada.
I znowu zieleni: młoda naprzód, potem dojrzała,
wreszcie gasnąca jak świece.

Ziemia polska przebiega w zieleniach, jesieniach i śniegach.
Chłonie ją pieszy wędrowiec — z krańca do krańca
trudno przejść.

I ptak nie przeleci tak łatwo, lecz samolot
w godzinę pochłonie tę przestrzeń —
Ojczyznę zamknie w swój
kwadrat.

2.
Ziemia trudnej jedności. Ziemia ludzi szukających
własnych dróg.
Ziemia długiego podziału pośród ksiąząt jednego rodu.
Ziemia poddana wolności każdego względem wszystkich.
Ziemia na koniec rozdarta przez ciąg prawie sześciu
pokoleń,
rozdarta na mapach świata! a jakżesz w losach swych synów!
Ziemia poprzez rozdarcie zjednoczona w sercach
Polaków jak żadna.

ROBOTNIK Z FABRYKI BRONI

Nie wpływam na losy globu, nie wszczynam wojen.
Czy idę z Tobą, czy przeciw Tobie — nie wiem.
Nie grzeszę.

Drećzy mnie właśnie to, że nie ja wpływam i nie ja grzeszę,
że toczy drobne zakrętki i gotuję fragmenty zniszczeń,
a nie ogarniam całości, nie ogarniam doli człowieczej.

Ja tworzyłbym inną całość i inną dolę (lecz jakże bez
fragmentów?)
w której ja sam zarówno, jak każdy inny człowiek
byłby tą sprawą, rzetelną i świętą,
której nikt nie przekreślił w uczynkach
i nie zakłamał w mowie.

Świat, który tworzę, nie jest dobry —
lecz ja nie tworzę złego świata!
Czy to wystarcza?

MYŚLI O DOJRZEWANIU

Dojrzałość jest także bojaźnią.
Kres uprawy zawiera się już w jej początku —
początkiem mądrości jest bojaźń —
lecz spoczywa już na innych warstwach tej samej gleby,
nie jest już potrzebą ucieczki,
jest przestrzenią, którą mierzy się wielkość.
Przenikamy do tej przestrzeni.
odchodzimy od tego początku
i tak wracamy powoli:
dojrzałość jest bowiem w miłości,
która przemienia bojaźń.



PODRÓŻE PAPIEŻA

1. 25-31.I.1979 — Dominikana, Meksyk
2. 2-10.VI.1979 — Polska
3. 29.IX - 7.X.1979 — Irlandia, Stany Zjednoczone
4. 28-30.XI.1979 — Turcja
5. 2-12.V.1980 — Zair, Kongo, Górna Volta (dziś Burkina Faso), Ghana, Wybrzeże Kości Słoniowej, Kenia
6. 30.V - 2.VI.1980 — Francja
7. 30.VI.-12.VII.1980 — Brazylia
8. 15-19.XI.1980 — Niemiecka Republika Federalna
9. 16-26.II.1981 — Pakistan, Filipiny, Wyspa Guam, Japonia, Stany Zjednoczone (Alaska)
10. 12-19.II.1982 — Nigeria, Benin, Gabon, Gwinea Równikowa
11. 12-15.V.1982 — Portugalia
12. 28.V-2.VI.1982 — Wielka Brytania
13. 11-12.VI.1982 — Argentyna
14. 15.VI.1982 — Szwajcaria (Genewa)
15. 29.VIII.1982 — San Marino
16. 31.X-9.XI.1982 — Hiszpania
17. 2-10.III.1983 — Portugalia, Kostaryka, Nikaragua, Panama, Salwador, Gwatemala, Honduras, Belize, Haiti
18. 16-23.VI.1983 — Polska
19. 14-15.VIII.1983 — Francja
20. 10-13.IX.1983 — Austria
21. 2-12.V.1984 — Stany Zjednoczone (Alaska), Korea Południowa, Papua-Nowa Gwinea, Wyspy Salomona, Tajlandia
22. 12-17.VI.1984 — Szwajcaria
23. 9-20.IX.1984 — Kanada
24. 11-13.X.1984 — Hiszpania, Dominikana, Portoryko
25. 26.I. — 6.II.1985 — Wenezuela, Ekwador, Peru, Trynidad — Tobago
26. 11-21.V.1985 — Holandia, Belgia, Luksemburg
27. 8-19.VIII.1985 — Togo, Wybrzeże Kości Słoniowej, Kamerun, Republika Środkowej Afryki, Zair, Kenia, Maroko
28. 8-9.IX.1985 — Liechtenstein
29. 1-10.II.1986 — Indie
30. 1-8.VII.1986 — Kolumbia
31. 4-7.X.1986 — Francja (Lourdes)
32. 18.XI.-1.XII.1986 — Bangladesz, Singapur, Fidzi, Nowa Zelandia, Australia, Seszele
33. 31.III-12.IV.1987 — Urugwaj, Chile, Argentyna
34. 30.IV.-4.V.1987 — Niemiecka Republika Federalna
35. 8-14.VI.1987 — Polska
36. 10-19.IX.1987 — Stany Zjednoczone, Kanada
37. 7-19.V.1988 — Bolivia, Peru, Paragwaj, Urugwaj
38. 23-27.VI.1988 — Austria
39. 10-19.IX.1988 — Bostwana, Lesoto, Swaziland, Mozambik, Zimbabwe
40. 8-11.X.1988 — Francja.



DZIEŃ PUŁASKIEGO W POLSKIEJ SZKOLE KAZIMIERZA PUŁASKIEGO W CHICAGO, IL

Dnia 12 marca 1988 roku Szkoła Polska im. Gen. K. Pułaskiego w Chicago obchodziła święto swego patrona. Uczniowie całej szkoły obejrzeli krótki film o Kazimierzu Pułaskim pod tytułem "Twice a hero". Następnie ogłoszono wyniki konkursu literackiego, poświęconego bohaterowi dwóch światów.

Prezes Komitetu Rodzicielskiego, pani Elżbieta Górnikiewicz i kierownik szkoły pani Helena Sromek wręczyły uczestnikom nagrody pieniężne i dyplomy uznania.

Nagrody pieniężne ufundował Komitet Rodzicielski: I miejsce — \$30.00, II miejsce — \$20.00 i III miejsce — \$10.00.

W konkursie brali udział uczniowie szkoły podstawowej, od klasy 5-tej do 8-mej, oraz uczniowie wszystkich klas gimnazjalnych.

Na konkurs wpłynęło 75 prac obejmujących następujące kategorie:

1. Biografia Kazimierza Pułaskiego
2. Opowiadanie oparte na autentycznym fakcie z życia Kazimierza Pułaskiego
3. Wiersz o Kazimierzu Pułaskim

Komisja sędziowska w składzie: E. Irzyk, K. Smagacz, H. Sromek, H. Wojewoda i K. Żukowska następująco oceniła prace konkursowe:

GIMNAZJUM:

W kategorii — **Biografia**

I nagroda — Monika Batkiewicz, II gimn.;

II nagroda — Tomasz Ufnal, I gimn.;

trzy III nagrody — Barbara Długoń, III gimn.; Marek Pawlikowski; IV gimn.; Sandra Tvarian, I gimn.;

W kategorii — **Opowiadania**

III nagroda Anna Domagała, I gimn.

W kategorii — **Wiersz**

trzy III nagrody — Aleksandra Bienkowska, I gimn.; Bernadeta Kula, I gimn.; Ryszard Niżnik, I gimn.;

SZKOŁA PODSTAWOWA

w kategorii — **Biografia**

cztery II nagrody — Stefan Dzierżanowski- 6a, Monika Meldner- 6a, Katarzyna Płonka- 6b, Monika Sokołowska- 6a.

dwie III nagrody — Piotr Urban- 6b, Beata Sojka- 6b.

W kategorii — **Opowiadania**

I nagroda — Gracja Szafran- 8a,

III nagroda — Jurek Dzierżanowski- 7a.

W kategorii — **Wiersz**

I nagroda — Michał Siracki- 8a

II nagroda — Monika Hordejuk- 7b

pięć III nagród — Alicja Bienkowska- 6b, Betty Boduch- 7b, Kasia Chałko- 8a, Renata Kaczmarczyk- 8a, Anna Sromek- 8a.

KAZIMIERZ PUŁASKI

Kazimierz Pułaski jest polskim i amerykańskim bohaterem, który walczył o niepodległość swojej ojczyzny Polski i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i zginął na ziemi amerykańskiej w imię idei "za waszą i naszą wolność".

Kazimierz Pułaski urodził się w 1747 r. w zamożnej rodzinie szlacheckiej w Winiarach pod Warką niedaleko Warszawy. Była to rodzina pielęgnująca tradycje polskie i w tym duchu wychowywała potomstwo. Pułascy walczyli pod komendą króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem. Ojciec Kazimierza, Józef był adwokatem. Jako członek królewskiej kawalerii był jednym z bardziej aktywnych przedstawicieli obozu reform.

Kazimierz, po ukończeniu szkoły parafialnej w Warce uczęszczał do szkoły średniej w Warszawie.

Jako piętnastoletni chłopak został paziem na dworze królewskim Karola, syna ówczesnego króla Polski Augusta III Sasa. Na dworze królewskim zdobył pierwsze doświadczenia polityczne i wojskowe oraz poznał Franciszkę Krasińską, żonę Karola, do której żywił gorące uczucie miłości przez całe swoje życie.

Po śmierci Augusta III Sasa następuje wybór nowego króla Polski, Stanisława Augusta Poniatowskiego. W czasie elekcji Kazimierz razem z ojcem i braćmi był przeciwny wyborowi na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, kandydata przeciwnego obozu i protegowanego Rosji. W cztery lata później brał udział w konferencji barskiej i stał na czele jednego z oddziałów szlacheckich walczących w obronie wolności ojczyzny. Jak ojciec, był ściśle związany z opozycją polityczną wobec króla i Rosji.

Pułaski już jako młody dowódca budził szacunek i lęk wroga. Odwaga, wytrwałość, umiłowanie ojczyzny i wolności oraz głęboka wiara w zwycięstwo, to

najbardziej wartościowe cechy jego charakteru. Uważany był za najbardziej niebezpiecznego i trudnego do pokonania przeciwnika. Kazimierz Pułaski prowadził bardzo często ryzykowną walkę z wojskami carskimi. Prowadził walkę podjazdową, partyzancką z liczebniejszą armią carską odnosząc błyskotliwe zwycięstwa. W jednej z potyczek zginął najstarszy brat Kazimierza, Franciszek, którego śmierć przeżył bardzo boleśnie.

Największą sławę w Polsce przyniosła mu obrona klasztoru Jasnogórskiego w Częstochowie przed wojskami rosyjsko-pruskimi. Po zwycięskiej bitwie otrzymał przydomek "Obrońcy Częstochowy".

Po klęsce konfederacji barskiej w roku 1772 Kazimierz Pułaski wyemigrował z kraju. Początkowo przebywał w Niemczech. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej udał się na Bałkany, gdzie przy boku armii tureckiej walczył przeciwko Rosji. Do kraju nie mógł powrócić, bo zaocznie został skazany na karę śmierci, ponieważ sąd królewski uznał go winnym porwania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W czternaście lat po śmierci Kazimierza Pułaskiego wyrok ten unieważniono jako nieprawdziwy.

Kiedy K. Pułaski był na wygnaniu, w Ameryce Północnej rozpoczęła się walka wyzwolenicza przeciwko zależności angielskiej. W myśl zasady "za waszą i naszą wolność" Kazimierz Pułaski przybywa do Ameryki i zgłasza się w kwaterze Jerzego Waszyngtona, gdzie przyjęty został bardzo życzliwie.

Jako wybitny i doświadczony dowódca w miesiąc po przybyciu, zostaje generałem kawalerii. Mimo nieznanomości języka angielskiego, miejscowych obyczajów oraz nieprzychylnym stosunkom do niego niektórych cudzoziemskich dowódców, dbał o swoich żołnierzy jak ojciec.

Z wielkim oddaniem pokonywał liczne trudności, z jakimi borykała się armia Waszyngtona. Często brakowało żywności, w szeregach armii wystąpiła epidemia czarnej ospy. Mimo trudności nie poddawał się. Marzył o stworzeniu nowego oddziału kawalerzystów. A gdy otrzymał na to zgodę Waszyngtona, dobrał najlepszych żołnierzy i osobiście ich wyćwiczył, ale ze względu na ciągły brak pieniędzy nie mógł ich odpowiednio uzbroić. Kazimierz Pułaski nie mógł tego zrozumieć, że o każdy grosz na potrzeby wojska musiał zabiegać osobiście w Kongresie. Mimo całkowitego oddania sprawie walki o wolność Ameryki, czuł się obcy i niezrozumiany. Złożył nawet prośbę o dymisję.

Prośby tej nie przyjęto. Pułaski mimo trudnego charakteru, dał się poznać jako odważny i błyskotliwy w działaniu żołnierz oraz mądry i pełen inicjatywy dowódca. Brał udział w walkach pod Saratogą.

Podczas walk, już jako dowódca niezależnego Legionu Pułaskiego, utworzonego w 1778 r. w Baltimore, Kazimierz Pułaski był w swoim żywiole. Jak niegdyś w Polsce tak i tutaj organizował akcje wywiadowcze, podjazdowe. Nękał wroga gwałtownymi



Monika Batkiewicz

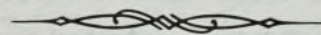
i krótkimi atakami, odnosząc szereg zwycięstw. W bitwie pod Savannah został ciężko ranny. Rannego Pułaskiego umieszczono na statku, który jechał z Savannah do Charlestonu. W czasie tej podróży zmarł, a zwłoki pochowano w morzu.

Dla uczczenia pamięci Kazimierza Pułaskiego jego imieniem nazwano fort wzniesiony u ujścia rzeki Savannah i uznano go za pomnik pamięci narodowej — National Monument.

W Savannah zbudowano także obelisk ku czci pamięci Kazimierza Pułaskiego, a w roku 1910 odsłonięto jego pomnik w Waszyngtonie. Pomnik ten jest jednym z wielu pomników poświęconych Kazimierzowi Pułaskiemu, bohaterowi walk o wolność i niezależność narodów.

Popiersie Kazimierza Pułaskiego umieszczono w waszyngtońskim panteonie amerykańskich bohaterów narodowych. W 1969 roku dzień 2 października proklamowano jako powszechne święto tzn. "Pułaski Day", a w 1972 dzień ten uznano za święto ogólnonarodowe.

Monika Batkiewicz
Uczennica II klasy gimnazjum
Polskiej Szkoły im. Pułaskiego
Chicago, Illinois
I miejsce w kategorii "Biografia"



POSTAĆ NA GÓRZE

Na górze stoi postać
Silna, mądra lecz obolała.
W którą stronę się nie popatrzy,
Wszędzie ból i smutek, ból i smutek.

Spogląda na wschód.
I widzi niewolę i wygnanie.
I dusza także jest w niewoli
Lecz ciało musi żyć z wygnaniem.

Patrzy się teraz na północ i na południe
I widzi niepokój w swej nowej ojczyźnie.
A powołano go do jej obrony.

Więc już tylko jeden kierunek,
W który może się jeszcze popatrzeć.
Do góry. Do Boga Wszchemogącego.

Teraz dusza i ciało nie czują niczego.
Poza spokojem z Bogiem.

Michał Siracki
Uczeń klasy 8a
Polskiej Szkoły im. Pułaskiego
Chicago, Illinois
I miejsce w kategorii "Wiersz"



Michał Siracki

Gracja Szafran

PORWANIE

Ciemna, sztormowa noc. Warszawski zamek stoi dumnie pomiędzy tysiącami piorunów i błyskawic. Wygląda ponuro i groźnie. W środku jest spokojnie i cicho. Nagle jakiś głos maści ciszę.

— Król zniknął, ludzie na pomoc! — w mgnieniu oka w zamku zrobił się ogromny ruch, zapłonęło tysiąc świec, ze wszystkich stron pałacu słycać nawoływania. Po kilku godzinach poszukiwań, wycieńczona poszukiwaniami służba wróciła do swoich komnat. Ci, którzy dopiero zerwali się z łóżek krzyczeli:

— Co się stało? Czy wszyscy powariowali? Środek nocy, człowiekowi spać nie dają.

Lecz nikt nie zwracał na nich uwagi. Po pewnym czasie ktoś oznajmił:

— Nasz król Stanisław Poniatowski został porwany! Zasnęła szlachta zamarta.

— Wezwijcie zaraz Pułaskiego! — wykrzyknął ktoś przytomnie. Usłyszano tylko ciężkie kroki biegnącej straży. Chwila ciszy i znów ten sam tupot, ale o dziwo w tym samym składzie, szczęściu, ani jednego mniej, ani więcej.

— Gdzie Pułaski? — wykrzyknął głos. Zniknął, panie! — Pytałem straż przy bramie, powiedziano, że

zabrał jedną z karoc i wyjechał nie wiadomo dokąd! —

Jeden ze szlachty podniósł rękę na znak, że chce mówić. Wszyscy natychmiast umilkli. Twarz jego była niewidoczna, przysłaniał ją cień, a włosy lekko opadały na czoło. On spokojnie jakby nigdy nic, zaczął mówić:

— Jak wszyscy wiemy, nasz król został porwany dzisiejszej nocy i również z nieznanych nam powodów Kazimierz Pułaski musiał opuścić zamek. Wyjechał karetą, a nie tak jak zawsze swoim koniem. Jak z tego można przypuszczać, powóz potrzebny mu był do przewiezienia króla. Więc mamy dowody, że Pułaski i tylko Pułaski mógł porwać króla! — Ostatnie jego słowa zabrzmiały twardo i głośno. Powstał gwar, ludzie krzyczeli, kłócili się, wymieniali poglądy, aż wreszcie posypały się odpowiedzi:

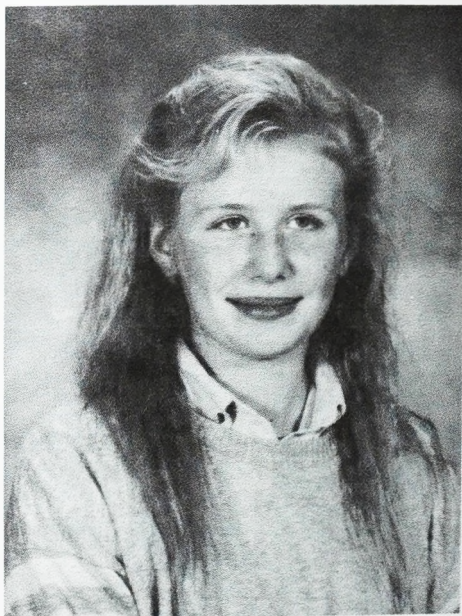
— Śmierć Pułaskiemu!

— Do lochu z nim! — krzyczano ze wszystkich stron.

Straż nadworna natychmiast ruszyła na poszukiwania. Nie musiano szukać daleko. Po kilku dniach znaleziono go w Krakowie, kłęzącego u łóżka swej umierającej matki; twarz miał bardzo zmęczoną, oczy lekko przymknięte, dużo zmarszczek, wyglądał bardzo staro. Straż widząc to, współczuła mu bardzo, ale rozkaz był rozkazem. Oderwano go od łóżka matki. Nie bronił się. Był wycieńczony kilkoma nieprzespanymi nocami.

Zawieziono go do zamku w Warszawie, gdzie czekał na swój sąd. Na początku było to dla niego zaskoczeniem, ale kiedy zobaczył, co się święci zaczął się zaciekle bronić. Nie było już żadnej nadziei na wygranie tej sprawy, bo przecież szlachta ma tyle dowodów, że mógł to zrobić, a on sam przecież nie wezwie lekarzy, którzy byli z nim w karcie,....tak, tak lekarze. Zaraz kazał wezwać pięciu siwych panów, byli to najmądrzejsi lekarze w Warszawie. Potwierdzili wszystko.

Kazimierz Pułaski został uniewinniony. Po sprawie sądowej przysięgał odnaleźć króla i wszyscy wiedzieli, że to zrobi.



Gracja Szafran
Uczennica klasy 8a
Polskiej Szkoły im. Pułaskiego
Chicago, Illinois
I miejsce w kategorii "Opowiadania"

JESTEM DUMNA Z MOJEGO POCHODZENIA

Urodziłam się w rodzinie mówiącej po polsku. Przez całe moje dotychczasowe życie uczono mnie o polskiej kulturze. Do szkoły polskiej poszłam mając sześć lat i tam nauczyłam się wiele o polskich tradycjach, historii Polski i języka polskiego. Jednakże najwięcej o polskich tradycjach nauczyłam się w domu. Moja mama mówiła do mnie tylko po polsku. Nasz dom przepelniony jest pamiątkami i przedmiotami artystycznymi z Polski. W roku 1983 pojechałam do

Polski z rodziną na miesiąc. Tam nauczyłam się bardzo dużo o Polsce. Widziałam wiele pięknych miast, jak Kraków, Warszawa i Szczecin. Widziałam Wawel, Nową Hute, Warszawską Syrenkę i Morze Bałtyckie. Byłam też na pięknej mszy św. w Częstochowie, odprawionej na intencję papieża Jana Pawła II. Bardzo podobali mi się w Polsce ludzie i ich serdeczność. Widziałam też piękno polskiego krajobrazu, pól i małych miast. Najbardziej jednak podobał mi się Kraków z powodu historii i atmosfery.

Ja chcę kontynuować polskie dziedzictwo. Dlatego też wzięłam udział w Balu Amarantowym jako debiutantka. Był to dla mnie wielki zaszczyt i przeżycie, ponieważ ja reprezentowałam młodzież, moją młodzież i moją narodowość. Cieszyłam się, że mogłam poznać nowych ludzi i nauczyć się jeszcze więcej o polskich tradycjach. Jestem dumna z tego, kim jestem i z tego co zrobiłam i z mojego pochodzenia.



Renata Grześkowiak z Riverwoods, Illinois
była uczennica Polskiej Szkoły
im. Emilii Plater

Od Redakcji: Renata była kapitanem drużyny gimnastycznej w gimnazjum amerykańskim i zdobyła wiele nagród w lekkoatletyce. Nazwisko jej zostało umieszczone w książce "Who is Who". Renata bardzo lubi czytać, szczególnie książki historyczne i obyczajowe. Interesuje się także muzyką. W wolnych chwilach pomagała w swojej parafii uczyć małe dzieci piosenek i rysunków. Uczeszczając do szkoły polskiej należała także do harcerstwa.

Obecnie Renata rozpoczęła wyższe studia na Uniwersytecie w Dayton, Ohio. Ma zamiar studiować ekonomię i inżynierię. Życzymy Jej powodzenia w nauce i życiu osobistym.

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

MODLITWA ZA ZMARŁYCH W WARSZAWIE

CMENTARZ SŁAWY I CHWAŁY

Wieczne spoczywanie
Racz im dać Panie,
Na Powązkach, na placach, na skwerach,
Pod ruinami domów,
W zasypanych piwnicach,
Tam gdzie kto padł,
Gdzie umierał.

Ofiaruj spokój im zaswiatowy
I na mogiły pośpiesz z pomocą,
Bo trzeba było z miejsca na miejsce,
Spod trotuaru pod kamień grobowy
Już uleżałe przenosić głowy
I sen ich naruszać nocą.

Wyróżnić nieznanych i bezimiennych
Światło, które wieczyście połyska,
Bo cóż im z ludzkiej, doczesnej pamięci,
Kiedy pod krzyżem i hełmem pośnieci
Nie mają nawet nazwiska.

Niech serce twoje ich wynagrodzi
I od najbliższych odejść pomaga,
Bo matkom, co kładły im bandaż na skroni,
Szepiali wargą stygnącą w agonii,
Jak miłość i jak zaklęcie:
Mokotów, Praga,
Okęcie.

Odbierz im rany, pozwól zapomnieć
O nocach o męce i dniach bez ratunku,
Bo gdy pod ścianą rozbitych szpitali
Marli bez wody i opatrunku,
Cisza z przedpola zapadła złowroga,
I nie koledzy ich salwą zegnali
Lecz werbel zwycięski wroga.

Spójrz, Sprawiedliwy, na dzieło bez miary,
Bo z krwi i z mąk ich, nad miasto, nad gruzy,
Nad niebotyczne, ogromne pożary
Gorzkim rozwiane dymem,
Los nasz się dźwigał wysoko i w burzy
Stoi przed nami olbrzymem.

Spójrz, Sprawiedliwy, na dzieło bez miary,
Na wolność co rośnie z nich nieprzerwanie,
Choć gaśla z każdym pospołu:
Otwórz niebieską przed nimi bramę,
Do wojujących zalicz kościołów,
Zachowaj moc ich i oddaj im, Panie
Ziemie ojczyste na wieczne władanie.
Amen.



Cmentarz na Powązkach

Andrzejkowe Tradycje

Zwyczaj lania wosku w wigilię św. Andrzeja, czyli 29 listopada ma długą tradycję. W tym dniu panny zbierały się od najdawniejszych czasów na andrzejkowe wróżby, aby różnymi sposobami dowiedzieć się czegoś o swoim przyszłym losie.

Wróżb z tej okazji było mnóstwo, niektóre zostały zapomniane, ale wiele jeszcze przetrwało. Najważniejszą z nich było lanie wosku, cyny lub ołowiu, z czasem ograniczono się tylko do wosku. Roztopiony wosk lano na zimną wodę i z kształtu, jaki przybierał, wnioskowano o przyszłym narzeczonemu — czy będzie stary, czy młody, zamożny, czy ubogi, jakiego stanu, ziemianin, urzędnik czy robotnik.

Dzisiejsze panny dopatrują się w kształtach rysy samolotu lub samochodu znaków czy przyszły mąż będzie lotnikiem czy posiadaczem auta, o czym w dobie panowania mody "czterech kółek" niemal każda dziewczyna marzy. Staropolskie panny widziały karety zaprzężone w czwórkę koni lub rycerza w zbroi.

Puszczano także na wodę dwie igły, z których jedna oznaczała dziewczynę, a druga wybranego chłopca. Jeśli igły do siebie przypląnęły, był to znak, że wkrótce będzie wesele; jeśli się rozminęły, oznaczało to koniec matrymonialnych planów z aktualnym kandydatem. Najgorsze było zatopienie się igły, bo finał znajomości mógł mieć tragiczne skutki.

Inne jeszcze wróżby to podkładanie pod głębokie talerze przewrócone do góry dnem różnych przedmiotów jak obrączki, książki, lalki.

Dziewczęta wchodziły kolejno do pokoju i odkrywały jeden, wybrany przez siebie talerz. Jeśli odkryły obrączkę, oznaczało to rychłe zamążpójście, Książka wróżyła, niestety, staropanieństwo.

Najgorszą wróżbę przynosiło odkrycie lalki — oznaczało to, że panna za mąż nie wyjdzie, natomiast będzie miała dziecko, co jeszcze w nie tak odległych czasach równało się skandalowi.

Na zakończenie wieczoru każda z panien zdejmowała but z lewej nogi. Wszystkie buty ustawiano w końcu pokoju, zwrócone noskami w stronę drzwi, ostatni stawiano znów na przodzie, a za nim następne. But który pierwszy przekroczył próg pokoju, gwarantował jego właścicielce, że pierwsza spośród zgromadzonych panien stanie na ślubnym kobiercu.

Gdy już było wiadomo, że staropanieństwo nie grozi, trzeba było jeszcze dowiedzieć się, jakie imię będzie nosił przyszły małżonek. Przed pójściem spać kładziono pod poduszkę kartki z imionami znajomych kawalerów.

Rano dziewczyna sięgała pod poduszkę i wyciągała jedną z nich. W ten sposób dowiadywała się, z kim przyjdzie jej związać swe życie.



Przed zimą, 1512

Innym jeszcze sposobem, który mógł odsłonić tajemnicę spienienia przyszłego wybranego, było wyjście z domu i spytanie pierwszego napotkanego mężczyzny o jego imię.

Znane też było wrózenie ze snów, które w andrzejkową noc przyśniły się. Wierzono, że chłopiec, który ukaże się dziewczynie we śnie zostanie jej mężem. Oczywiście nie wiadomo na ile te wszystkie wróżby sprawdzały się — ale była to święta zabawa.

Urządzenie "andrzejek" z laniem wosku i odprowadzanie różnego rodzaju wróżb, mających uchylić rąbka tajemnicy tego, co czekało zgromadzonych na tego rodzaju imprezie — to pozostałość odwiecznego zwyczaju odwoływania się do wróżbitów dla przewidzenia przyszłości.

Wróżby są tak stare, jak stara jest ludzkość. Już starożytni kapłani egipscy starali się przewidywać przyszłość, odczytując ją z układu gwiazd. "Bóg wojny", Napoleon Bonaparte w ważnych chwilach zasięgał rady słynnej w owym czasie wróżki, pani Lenormand.

Zwyczajom tym przeciwny był kościół, wychodząc z założenia, że to jest sprzeczne z wyrokami boskimi. Szczególnie potępiano lepienie z wosku wylanego na wodę podobizny niemiłej osoby i zaklinalanie jej w taki sposób, aby osoba ta zginęła — np. spalona, utopiona itp.

Tego rodzaju praktyki czarnoksiężskie nie mają nic wspólnego z laniem wosku w dniu 29 listopada. Jesteśmy ciekawi naszej przyszłości, a szczególnie spraw osobistych, jak szczęścia we dwoje, dalekich, ciekawych podróży, dobrobytu itp.

Obecnie często urządza się w tym dniu zabawy taneczne, połączone z wróżbami i koncertami życzeń dla Andrzejów. Bawmy się więc wesoło, puszczajmy igły na wodę, aby wykazały z jakiej strony nadejdzie szczęście, ustawiamy w jednym rzędzie buciki z lewej nogi i lejmy wosk, aby z uformowanych kształtów lub rzuconego przez nie cieni na ścianę wróżyć, co może nas spotkać.

I raktujmy jednak te wróżby z przymrużeniem oka, nie oczekując od nich spełnienia naszych najskrytszych marzeń.

(Naród Polski)

BOŻE NARODZENIE



WIGILIA — to wielkie święto. W dzień ten każdy człowiek stara się zrobić przyjemność drugiemu. W domu ruch. Ubieranie choinki, przygotowywanie wieczerzy wigilijnej, dzielenie się opłatkiem, wzajemne życzenia i odbarowywanie prezentami.

Drogie dzieci, pamiętajcie w tym dniu o samotnych sąsiadach, o starszyczkach, o inwalidach. Pójdźcie i złożcie im również życzenia świąteczne, dobrze?

Wzemy się za ręce

Wzemy się za ręce,
chłopcy i dziewczynki.
Zatańczymy razem dokoła choinki.
Dokoła choinki
jest tu miejsca dosyć.
Może by i inne dzieci też zaprosić?
Prosimy, prosimy,
przyjdźcie do nas w gości
w to wesole święto,
w to święto Radości!

Ewa Szelburg-Zarembina

W ŚWIĘTĄ NOC

Cichą nocą,
Świątą nocą,
Leciał z nieba puszek biały:
Małe śnieżki — baletniczki
Rozwinęły w krąg spódniczki.
W tańcu wirowały.

A w stajence
Białym wieńcem
Krąg aniołków na skrzypeczkach gra.
Jezuskowi przyśpiewują
I nóżkami przytupują
Hej, kolęda li-li-la.

Uśmiechnięta
Matka Święta
W dłoń zgarnęła płatki białe
I zmieniły się srebrzyste,
Lekkie puchy śniegu czyste
W srebrne gwiazdki małe.

Jadwiga Żerdzińska

BOŻE NARODZENIE W RÓŻNYCH KRAJACH

W najdawniejszych czasach chrześcijańskich — stanowiła "szopka betlejemka" główny punkt obchodu świąt Bożego Narodzenia. Pierwsze jej ślady dotyczą zainscenizowanego po raz pierwszy, z końcem IV wieku przez Hieronima przedstawienia narodzin Chrystusa Pana w betlejemskiej grotcie. Mnich ten przebudował urządzony tamże w r. 330 przez cesarzową Helenę złobek na stajenkę, a w niej umieścił, obok marmurowego złobka z Dzieciątkiem Jezus, Najświętszą Marię Pannę i św. Józefa, a także zwierzęta: osła, wołu, owce i kury. Obok paśli pastuszkowie swoje trzody, nad nimi unosił się chór aniołów, zwiastujących im wesołą nowinę, a w dali widnieli nadciągający od Wschodu mędrcy na koniach i wielbłądach z licznymi orszakami służby. Z Betlejem przedostała się szopka do kościołów Europy, a stamtąd przeszła powoli do pałaców i chat, bogaczy i ubogich. Jak zatem widzimy, ta dzisiejsza nasza "szopka" nie różni się wiele od pierwowzoru św. Hieronima. Z czasem zyskiwała ona na zewnętrznym wyglądzie i okazałości, przybierając coraz artystyczniejsze i świetniejsze formy, a szczyt najświetniejszego jej rozkwitu przypada na czasy XVIII stulecia. Szczególnie odznaczały się Włochy i Sycylia, a Mediolan słynął długi czas z przemysłowego wyrobu takich właśnie artystycznych szopek.

Znacznie później dopiero pojawiają się "choinki" (sosienka, Boże drzewko), znana dziś w całym niemal świecie chrześcijańskim, kulturalnym świecie.

ALZACJA OJCZYZNĄ DRZEWKA

Ojczyznę "drzewka" jest prawdopodobnie Alzacja — pierwszy bowiem dokładniejszy jej opis pochodzi z roku 1604 z miasta Strassburga. Wedle słów ówczesnego kronikarza, ubrane było "drzewko" różami z kolorowych papierów, jabłkami, opłatkami i cukierkami. Ale wcześniej nawet dokumenty bo z roku 1526 z alzackiego miasteczka Schlettstadt wspominają już o "świętecznych choinkach", których nadmiernego wyrębu wówczas zakazano. Z późniejszych dokumentów z roku 1684 dowiadujemy się, że choinkę ubierano wówczas lalkami, cukrami, a przede wszystkim kwiatami.

W Skandynawii znano już wcześniej rodzaj sztucznego, ozdobionego kolorowymi światełkami drzewka, w formie ociosanego pnia drzewnego. Z niego też powstał z czasem trójramienny symbolizujący św. Trójcę, kolorowy lichtarz, który dziś jeszcze zajmuje w każdym szwedzkim domu honorowe miejsce obok choinki podczas świąt Bożego Narodzenia. Często wieszka się na nim, u sufitu na czerwonych wstążkach dużą rzeźbioną koronę drewnianą, zdobną świeczkami i dzwonkami.

Choinki nie oświetlano z początku świeczkami, bo pierwsze o nich wzmianki pochodzą dopiero z roku 1737.

Z Alzacji przeniósł się z końcem XVIII wieku zwyczaj urządzania choinki do środkowych Niemiec, a dopiero po napoleońskich wojnach rozpowszechnił się powoli po całych Niemczech, przechodząc stąd i do innych krajów Europy. Gdzie brakło drzewek szpilkowych na choinki, zastępowano je "piramidami" drewnianymi, oświetlonymi świeczkami i ubranymi w ozdoby, a zwyczaj ten do dziś występuje w niektórych okolicach Niemiec. Wraz z rozpowszechnieniem choinki przyjął się zwyczaj rozkładania pod nią podarków i obdarowywania nimi dzieci i starszych.

SZOPKI

W katolickich środowiskach Anglii znana jest choinka, po kościołach zaś urządza się nieraz nawet okazałe "szopki". Anglicy udają się podczas świąt na wieś i lubią spędzać je na świeżym powietrzu, oddając się różnego rodzaju sportom i zabawom. Toteż dawniej w drugi dzień świąt, nosząc nazwę "Boxing day" wiele osób opuszczało Londyn, udając się do Hamstead, gdzie opuszczali się biegiem do mety, jazdą na osiołkach, boksem itd. Wigilii w Anglii nie obchodzono, ani nie jest ona świętem.

Bardzo uroczyste obchodzą święta Bożego Narodzenia Amerykanie, jakkolwiek i oni nie znają wigilii. Zwyczaj urządzania choinek jest bardzo rozpowszechniony, rodzice ubierają je jednak wcześniej, już często 1 grudnia widzimy zapalone choinki w oknach.

Francuzi nie mają właściwie specjalnych zwyczajów obchodzenia i nie urządzą wigilii. Znana jest msza pasterska, odprawiana w kościołach, w wigilię o 12:00 w nocy. Dawniej spożywano w wieczór wigilijny po pastercie wspólną wieszercę, dziś przeniósł się ten zwyczaj z domów do kawiarni, restauracji, gdzie do białego rana bywa hucznie i wesoło obchodzony.

Podarki z okazji świąt otrzymują przeważnie dzieci i to dopiero w pierwsze święto. Przed spaniem w wieczór wigilijny przygotowują malcy, podobnie jak w Ameryce, swe pantofelki i pończoszki, które rodzice napelniają słodyczami i zabawkami. Poza tym brak innych uroczystości rodzinnych. "Szopki" urządzone bywają tylko po kościołach.

We Włoszech, obok innych świątecznych zwyczajów, rzuca się na ognisko w wieczór wigilijny wielki kłoc drzewa, który powinien palić się przez kilka nocy. Podobne zjawisko widzimy w niektórych okolicach Hiszpanii, gdzie jednak ludność kłoc taki zanosi wśród tańców i śpiewów na plac...

przedkościelny i tam dopiero go spala podczas wigilijnego wieczoru. Ciekawym jest, że podobny zwyczaj istniał dawniej i w szlacheckich domach angielskich, a w zmienionej nieco formie należy tam i dzisiaj do tradycyjnego obchodu świąt Bożego Narodzenia.

Pobożna ludność Meksyku obchodzi święta Bożego Narodzenia bardzo uroczysto. Przez osiem dni, poprzedzających święta odbywają się codziennie procesje tzw. "posadas" do pewnego z gór obranego domu, do drzwi którego pukają uczestnicy pochodu, prosząc o gościnę dla N. Marii Panny i św. Józefa. Noce następujące po procesjach spędzają uczestnicy aż do białego rana na zabawach i pijatyce. Dziewiątego dnia odbywa się uroczyste rozbijanie "pinaty", zastępującej w Meksyku nasze "drzewko", którego Meksykanie nie znają wcale. "Pinatą" nazywa się duże, gliniaste naczynie, napelnione słodyczami i drobnymi podarunkami, a przybrane zazwyczaj za figurę przedstawiającą postać ludzką lub zwierzęcą. Dzieci z zawiązanymi oczami, po zakręceniu ich wokół, starają się po omacku rozbić kijem pinatę, poczem dopiero otrzymują jej zawartość.

Z obchodem świąt Bożego Narodzenia łączy się wszędzie spożywanie pewnych potraw i przysmaków, wśród których nieposlednią rolę odgrywa pieczywo wszelkiego rodzaju. Nasze "strucle" są pochodzenia niemieckiego, bo ojczyzną ich jest Saksonia albo Turynia. Ich pierwotna niemiecka nazwa brzmiała "Striezel". W dokumentach z XII wieku nazywają ją Niemcy "Strozel" lub "Struzel". Pisemne źródła wskazują na rok 1474, jako pierwszy — w którym występuje "strucła" w Dreźnie jako oficjalne pieczywo świąteczne.

Zwyczaj urządzania w okresie świąt Bożego Narodzenia obchodów po domach z muzyką, śpiewami i w przeróżnych przebraniach, jest również rozpowszechniony u wielu narodów.

W Kalabrii schodzą na święta z Gór Apenińskich, specjalni wędrowni muzykanci, którzy przed betlejemskimi szopkami grają na kobzach i fujarkach i wyśpiewują świąteczne pieśni.

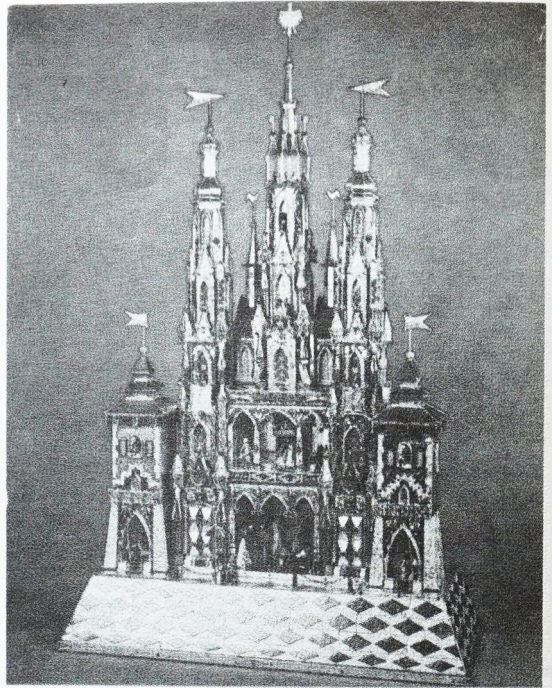
W Grecji i Rumunii chodzą po domach dzieci śpiewające świąteczne pieśni, a używają przy tym nawet, podobnej do polskiej, dużej, betlejemskiej gwiazdy.

Połączone z maskaradami domokrężne obchody różnych symbolicznych figur, występują w okresie świąt Bożego Narodzenia bardzo licznie, szczególnie w Niemczech, Austrii, Szwajcarii i Holandii.

* * *

*Ciemne noce, aniołowie, w naszej ziemi,
ciemne gwiazdy i śnieg ciemny, i miłość,
i pod tymi obłokami ciemnymi
nasze serce w ciemność się zmieniło.*

Krzysztof Kamil Baczyński



SZOPKA KRAKOWSKA

MODLITWA WIGILIJNA

*Maryjo czysta, błogostaw tej
Co w miłosierdzie nie wierzy.
Niech jasna Twoja strudzona dłoń
Smutki jej wszystkie uśmierzy.
Pod Twoją ręką niechaj płacze łzej.*

*Na wigilijny ześlij jej stół
Zielone drzewko magiczne,
Niech gdy go dotknie słyszy gwar pszczół,
Niech jabłka sypią się śliczne.
A zamiast świec daj gwiazdę mroźnych pól.*

*Przyprowadź blisko pochód białych gór.
Niechaj w jej okno świecą.
Astrologowie z Chaldei, z Ur,
Pamięć złych lat niech uleczą.
Zmarli poeci niechaj dotkną strun,
Samotnej zanuca kołędę.*

*Czesław Miłosz
Warszawa, 1938*

Ludwik Jerzy Kern

PRZYJAZD CHOINKI

Po torach,
Po mostach,
Pomiędzy górami
Jedzie do Krakowa
Pociąg z choinkami.

Przypatrzcie się chłopcy
Uwaga, dziewczynki
Na każdym wagonie
Nic — tylko choinki.

Przy torach tak dużo
Przeróżnych jest znaków
A one pytają:
— Daleko ten Kraków?

To tutaj
To tutaj
Już prawie jesteście.
Jeszcze z tysiąc metrów
Może z tysiąc dwieście...

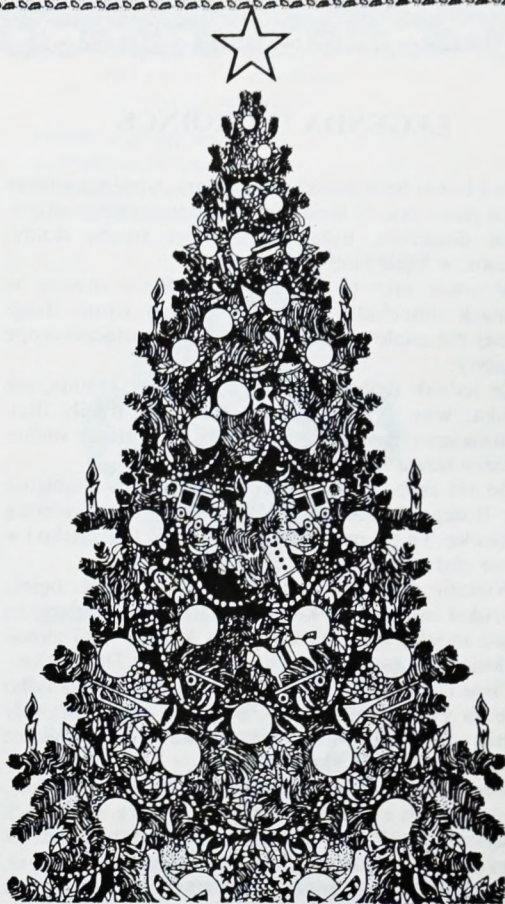
Już pociąg przystaje
Już podróż skończona
Już jesteś w Krakowie
Choinko zielona.

Ze stacji
Autami,
Wśród innych choinek,
Pojedziesz choinko
Na krakowski Rynek.

A tam na tym Rynku
To tyle jest blasku
Jakby sto księżyców
Świeciło w twym lasku.

Tam ci zaraz sprawią
Różne świecidełka.
Nie bój się choinko...
Niech choinka nie łka...

I ptaszki otrzymasz
I gwiazdki,
I świeczki...
I piękniejszej nikt nie znajdzie
W świecie choineczki.



CHOINKA

A kto tę choinkę
Zasiał w ciemnym lesie?
— Zasiał ci ją ten wiaterek,
Co nasionka niesie.

— A kto tę choinkę
Ogrzał w ciemnym boru?
— Ogrzało ją to słońce
Z niebieskiego dworu.

— A kto tę choinkę
Poił w ciemnym gaju?
— Jasne ją poiły rosy
I woda z ruczaju.

— A kto tę choinkę
Wyhodował z ziarna?
— wychowała ją mateńka,
Ziemia nasza czarna.

Maria Konopnicka



LEGENDA O CHOINCE

Pod lasem betlejemskim stała stara, wpół rozwalona szopka pasterska. W lecie chronili się tu czasem pasterze przed deszczem, było w niej więc trochę słomy, chrustu, w kącie ziób porzucony.

W zimie nikt tu nie mieszkał. Przez otwory w ścianach dmuchał wicher. Wejście od strony drogi żadnej nie miało zasłony, z trzech stron otaczał szopę las gęsty.

Ze jednak Betlejem w cieplejszej leży krainie, niż Polska, więc drzewa tam w zimie nie traciły liści, smutniejsze tylko były niż w lecie, bo je zimny wicher w różne targał strony.

Do tej szopki przydrożnej schronił się w pamiętną noc Bożego Narodzenia Józef święty z Najświętszą Panią. Tu też przyszło na świat Boże Dzieciątko i w żłobie złożone zostało.

Wieczór był już późny. Józef rozpałił ogień, wyszukał stołek, na którym Maria przy Dzieciątku usiąść mogła, sam zaś usiadł na kłodzie i jał ciosac znalezione w szopie deski na kolebkę dla Dzieciątka.

Cisza i ciemność panowały dokoła. Nad szopą tylko świeciła gwiazda olbrzymia, z niebios zaś dolatywały pienia aniołów, wieszczące światu dobrą nowinę narodzenia Bożego Dzieciątka.

Wtem zakwiliło Dzieciątko u piersi matczynej. Kwilenie było cichutkie, lecz przez otwory w ścianach dosłyszały je drzewa pobliskie. Dosłyszały... i drzeć poczęły wszystkimi listkami, drzeć dziwnym, niepojętym wzruszeniem. Zapragnęły mocno ujrzeć płaczące Dziecię Boskie, ucieszyć, rozweselić czymkolwiek. Wysuwały więc jak najdalej ramiona swe — gałęzie, a głowy — wierzchołki coraz bardziej ku otworom w ścianach podnosiły.

Najprzeróżniejsze były tam drzewa: lipy, kasztany, jabłonie, wiśnie i inne; znalazła się nawet między nimi młoda skromna choinka.

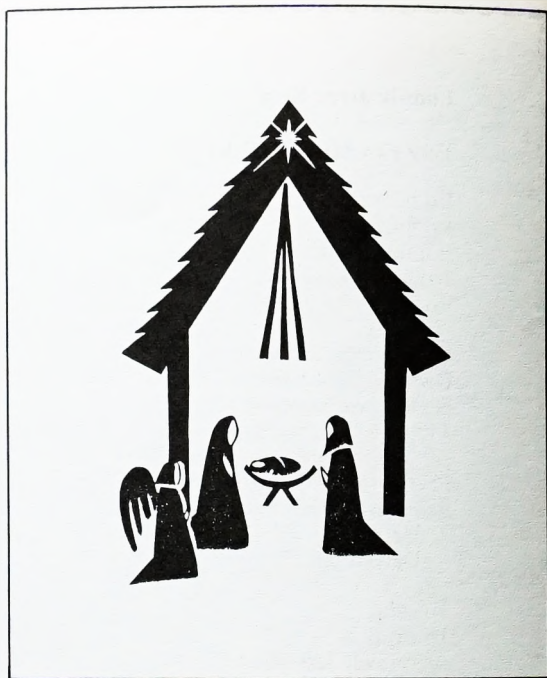
Pienie aniołów stawało się coraz głośniejsze, gwiazda nad szopą lśniła coraz jaśniej...

Nowy dreszcz przeleciał drzewa i wnet, o cud! Stanęły wszystkie w najpiękniejszych swych szatach. Zaróżowiły się jabłonie, lipa słodką woń swych kiści rozlewać zaczęła, kraśniały wiśnie pełne owoców, na kasztanach kwiaty, niby świeczniki alabastrowe. I wszystkie drzewa piękne, strojne wyciągały gałęzie swoje ku Dziecinie.

Lecz Dziecię wciąż płakało...

Jedna tylko choinka stroju świątecznego nie przywdziała, bo nie miała nic, prócz zielonej sukienki i brunatnych szyszek.

Drzewa śmiać się zaczęły z "zielonego brzydala", co choć najbliżej szopki stoi, Dzieciątka rozweselić nie potrafi.



Zapłakała biedna choinka, na wszystkich jej igiełkach zawisły łezki i już, już gotowe były upaść na ziemię...

Chór aniołów był coraz bliżej, zatrzymał się białym wieńcem nad połamanym dachem szopki...

Wtem, jeden z aniołów spuszcza się ku płaczącej choince, całuje ją w główkę zieloną, paluszkami rzesistych łez jej dotyka. I nagle... zaiskrzyły się łzy choinki blasków tysiącem, na główce, gdzie ucałował anioł, rozbłysła gwiazda świetlista. Na jej gałązkach znalazły się owoce wszystkich drzew, które się z niej śmiały; rumiane jabłuszka, wisienki czerwone, orzechy i alabastrowe świeczniki kasztanów...

Piękną się stała choinka, piękną niezmiernym urokiem.

W tej chwili obróciło Boże Dziecię oczęta w jej stronę, dojrzało cudne drzewko i, przez łzy jeszcze uśmiechać się zaczęło.

Ucieszyła się radością Dziecinę Matka Najświętsza i łaskawym spojrzeniem drzewko obdarzyła.

I dotychczas nie zginęła pamięć o choince, co przed stajenką ucieszyła Bożą Dziecinę. Wiedzą o niej wszyscy kochający rodzice. I co roku w wieczór wigilijny świecą przystrojone choinki, a ku nim wyciągają się ręce dziecinne i uśmiechają się oczy.



Opowieść Macieja

Hej! Wstawajcie pastuszkowie,
wstawajcie, a żywo!
Maciej zaraz wam opowie,
co się dziś zdarzyło;

w starej szopie, w Betlejem —
Sam to oglądałem —
na sianeczku Słowo drzemie,
co stało się Ciałem.

Mały Jezus rączki wznosi
nad caluśkim światem,
u nad żłóbkiem cicho płynie
chór duchów skrzydlatych.

Matka Boża uśmiech słodki
do nieba podnosi,
w świętych dłoniach troski świata
przed żłóbek zanosí.

A trosk tyle ma Panienska,
że Jej małe ręce,
wciąż zmęczone, omdlewają
na białej sukience.

Oj, widziałem ci ja troskę
już najboleśniejszą —
gdy na rączkach podnosiła
Polskę najmilejszą.

Oj, widziałem ci ja leżki
jakie wylewała,
gdy tę ziemię Jezusowi
w żłobku podawała.

Oj, słyszałem ci ja słowa,
słyszałem westchnienia...
Aż anioły przerywały
swe anielskie pienia.

Weźmij Synu — mówí Pani —
tę ziemię jak swoją,
tu mi ludzie, tu mi kraje,
tu wiara ostoja.

Tu mi biją wszystkie serca,
tu mi pieśni płyną.
Nie daj Jezu, by kraj matki
w tej burzy zaginął.

I Panienska leżki leje,
aż mała Dziecina
rozrzewniona — dźwiga Polskę
na Swoich rączynach.

I do Matki główkę zwraca
nie płacz — rzecze — Mamo,
Twoją Polskę ja zachowam
w moim sercu samym.

Tutaj skinął na Józefa,
przywołuje Mamę:
w twoją Polskę pojedziemy
i tam zamieszkamy.

Tam nam pewnie zaśpiewają
i starzy i dzieci:
Hej kołęda — a wesolo,
jak nigdzie na świecie.

Potem w drogę wyruszyła
ta Rodzina Święta...
Z kołędami Ją czekają
polskie pacholeta...

Maria Zamora



Kazimierz Wierzyński

KOŁĘDA DZIECINNA

Zbieram się długo, od samego lata,
Zobaczyć ciebie w świętym Betlejemie,
Tylko, że od nas trzeba przejść pół świata,
By w twą zamorską zawędrować ziemię.

Pokaż mi dzisiaj za naszym ogrodem,
Najbliższą drogę do twojej stajenki,
Za to oplatek przyniosę ci z miodem,
Stanę na palcach i podam do ręki.

Snop wezmę z sobą przyda ci się słoma:
Niech Matka Boska w jakąś noc zadymna
Żłób ci wyścieli świętymi rękoma,
By ci nie było w twej kołysce zimno.

A gdy ci twardo będzie bez poduszek
I smutno — zapal na gwiazdach światelka,
Ja ci dam trochę mych suszonych gruszek
I zeszlóroczne opowiem jasełka.

Jak szli trzej króle z koroną na głowie,
Jakośmy wtedy zabili Heroda,
I jak na skrzypkach grali pastuszkowie.
Tak ślicznie było. Tyś nie widział. Szkoda.

A potem razem z Betlejem pójdziemy
Do nas pomodlić się gdzieś na pasterce,
I tu usłyszysz, malusieńki, niemy,
Jak kołęduje tobie moje serce.

1920

Z PIERWSZĄ GWIAZDKĄ

W rzeźsioście oświetlonym domu państwa Chopinów panował gwar i ruch od samego rana. Organista przyniósł kolorowe opłatki, a w rogu pokoju ustawiono choinkę. Stół wigilijny nakryto białym obrusem, pod którym leżało siano. Z sufitu zwisała gwiazda i kołyska ulepiona z opłatków i oświetlona od wewnątrz. Tak wyglądał wieczór wigilijny w Żelazowej Woli, odrworzony przez Kazimierza Wierzyńskiego.

O zmierrhu wypatrywano pierwszej gwiazdy na niebie, co oznaczało, że należy zasiać do wigilii. Wszyscy zjawiali się odświeżnie ubrani. Wchodząca matka niosąc na talerzu opłatki zlepione miodem. Przełamywała się nimi najpierw z ojcem, potem przechodziła do dzieci. Wilia składała się z przepisanych tradycją potraw: migdałowej polewki, szczupaka, gołąbków z ryżem i grzybami, klusek z makiem i chrusciku. Pod koniec wigilii wolno było zajrzeć pod obrus, gdzie każdy znajdował jakiś podarek.

Wspomina te wigilie w swych listach Chopin, dla którego koleda "Lulajże Jezuniu" stała się natchnieniem przy tworzeniu Scherza b-moll. Późniejsze wigilie Chopin spędzał samotnie, na obczyźnie, z daleka od kraju i domu, do którego jednak stale tęsknił. W 1831 roku dzień wigilijny spędził w naddunajskiej stolicy: "Wiedeń, dzień Bożego Narodzenia, niedziela rano — pisze w jednym z listów. — Przeszłego roku o tym czasie byłem u Bernardynów w Warszawie. Dzisiaj w szlafroku sam jeden siedzę, pierścionek gryzę i piszę. Wczoraj sam jeden o dwunastej wolnym krokiem udałem się do kościoła św. Szczepana. Jeszcze ludzi nie było. Czulem więcej niżeli kiedy osierociałość moją. Za mną grób, podo mną grób..."

Dwudziestego czwartego grudnia 1798 w Zaosiu pod Nowogródkiem panowała nielada zamieszanie. Przez niskie pokoiki niewielkiego szlacheckiego dworku przebiegała służba tam i z powrotem, mocno zaferowana, gdyż w jednej z izb leżała pani spodziewająca się dziecka. Pan Mikołaj Mickiewicz chodził tam i sam, szarpiąc niecierpliwie wąsa, gdyż bóle porodowe pani Barbary przeciągały się i nie wiadomo było, czy i w jakim gronie zasiądzie do stołu wigilijnego.

Śnieg prószył i ściszał mróz siarczysty, z czerńającego za horyzontem leśnego ostępu dochodziło żalodne wycie wilka, któremu odpowiadały psy domowe, wróżąc zbliżające się nieszczęście.

— Nareszcie! powiedział pan Mikołaj usłyszawszy krzyk dobywający się z głębi domu. Do izby wbiegły niewiasty: — Chłopak, chłopak! — wołały, lecz jaki mizeraczek...

*Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
pisał później Mickiewicz —
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem,*

*Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę...*

Młodszy od Mickiewicza o dziesięć lat Juliusz Słowacki wigilie i święta Bożego Narodzenia spędzał za swoich dziecinnych lat u dziadków Januszewskich, rodziców swojej matki. W jednym ze swych utworów tak je wspomina:

"Przyszła mi na myśl wielka babuni piekarnia —
czeladź śpiewająca koledy..." Wigilijna gwiazda inaczej świeciła mu w 1838 r. na włoskim niebie. "Malancholia jest gościem moim we wszystkie święta — pisze Słowacki do matki. — Wigiliją jadłem z ziemkami na sianie. Sama gospodyni daje nam wszystkie dawne potrawy, w których wspomnienia były pieprzem i rodzynkami. Dawnym zwyczajem wyciągnąłem żdźbło spod obrusa i wyciągnąłem je bez kwiatka. Pani domu, widząc moje zasmucenie się, ofiarowała się, że mi drugie wyciągnie. Jakoz dobyła mi żdźbło krótkie bardzo, nie z kwiatkiem, ale z kłosem na końcu. Tłumacz więc sobie, moja droga, że dni moje będą krótkie, ale kłos zostanie po nich..."

Autor "Śpiewów historycznych" Julian Ursyn Niemcewicz, żonaty z Amerykanką, wdową po przyjacielu Kościuszki, po powrocie na kontynent zanotował w swym dzienniku pod datą 24 grudnia 1832 r.: "Co to za uroczysty dzień dla Polaków. W nim to familie i przyjaciele zbierają się razem, by łamać opłatek mówiąc: bodajbyśmy doczekali w roku przyszłym znowu go łamać!... Wieczorem zebralo się dwunastu Polaków do Sussex Chambers. Zebraliśmy się, by obyczajem przodków obchodzić Wigilię Bożego Narodzenia. Nie można było dostać opłatków, skrajaliśmy więc bulkę w cienkie grzanki i zamiast opłatka łamali się ze sobą.

Uczta postna — polewka migdałowa, kucja, strucle. Obrus na sianie, w czterech rogach izby jadalnej cztery snopy pszenicy. Skromna ta uczta przeciągnęła się do północy... Powlokłem się do domu, rozmyślając sobie, że w Polsce może krewni i przyjaciele łamiąc opłatek wspominają o nas."

Na wsi obchodzono wieczór wigilijny niezwykle uroczysto wypatrując przez szybki ukazania się pierwszej gwiazdki. Wspomina o tym głośny uczyony Stanisław Pigoń, laureat Prize in the Field of Humanities (New York 1964) urodzony w Komborni koło Krosna, historyk literatury: "Pamiętam ojca w nastroju podniosłym. U nas w domu był stróżem i pisatunem tradycji. W Wieczór Wigilijny, umywszy się po pracy i przebrawszy odświeżnie, klękał z nami i odmawiał głośno modlitwę. Przy wili pierwszej łyżkę każdej strawy odbierał do skopca, a potem dołożywszy do tego osobny opłatek z zapiekaną wewnątrz gałązką ruty, niósł sam bydłu do stajni i siedział tam długo, a myśmy nadśluchiwali, czy rzeczywiście bydłeta — jak to się utrzymuje w wierzeniu ludowym — nie zaczną w tę godną noc przemawiać do gospodarza językiem ludzkim".

W taki sposób oczekiwano pojawienia się pierwszej gwiazdki wigilijnej na wsi, w dworku szlacheckim, na obczyźnie i wszędzie, gdzie biło polskie serce.

BETLEJEM

Sen mię ze snu obudził. Przespałem byt drobny
Gwiezdnej smugi na rzesach. Śniła się — dlaczego?
Chciałem razem z Magami iść w świat niepodobny
Do żadnego z tych światów. Wiem, że do żadnego.

Biegnę w mrok, byle biegnąc! Może ich dogonię,
Choć mi trudno przeczuciu opierać się złemu.
Już widzę pierwsze stada śpiące na wygonie
I światła w Bogu ślepych oknach Betlejemu.

Zbliżam się do jaskini. Nigdy lub tym razem!
Chwili tracić nie wolno! Spiesz się, nędzo ziemsko!
Jeden pastuch wbrew cudom drzemie popod głazem,
Budzę go w imię twoje, Gwiazdo Bellejemska!

Gdzie Magowie? "Odeszli. badacze ich cienia
Głoszą, że wraz z kadzidłem i mirrą, i złotem
W kurz się marny rozwiłi pod tej karczmy płotem,
Gdzie droga w nicość skręca. Tyle — ich istnienia."

Gdzie Maryja? "Mów o niej z niebem lub moglią.
Nikt nie wie — i nikt dzisiaj nie odpowie tobie".
A gdzie Bóg? "Już od dawna pochowany w gruzie,
Już szepcą, że Go nigdy na świecie nie było!"

A gdzie jest Magdalena? "Zapatrzona w zgony
Przemilczała ból hańby, gdy ją kopnął nogą.
Wracaj tam, skąd przychodzisz — ty śmieszny
spóźniony!"

Nie mam po co i nie mam powrócić do kogo!

Bolesław Leśmian

Z OPLĄTKIEM

Czego by życzyć wam w tę świętą noc,
Gdy betlejemskiej gwiazdy jasna moc
Kieruje drogę swą od niebios bram
Ku waszym zbożnym chatom,
Kiedy w ten skrawy śnieg,
W ten mroźny szron
Słynie od waszych utęsknionych łon
Słodka opowieść, że w żłobie legł,
Co odkupienie światom
Pragnął zgotować przez męczeńską krew?
Kiedy aniołów chór do waszych wrót
Zapuka cicho mówiąc: "stał się cud,
Człowiek jest jako piękny Boży wzór
Stworzony do swobody",
Kiedy obsiadłszy stół,
Ujawszy w dłoń,
Biały opłatek, pochylicie skroń,
Chcę wam otuchę wnieść...
W ten wielki czas
Zasiądźcie wszyscy w krąg,
Radość nasz dom niechaj napelni.

Jan Kasprzowicz

WIECZÓR WIGILIJNY

Z tego lasu, co za rzeką,
przyszła dzisiaj do nas,
wyzłocona, wysrebrzona,
pięknie przystrojona.

Aż zapada nagle wieczór
za tym lasem, rzeką.
Pierwsza gwiazdka się zapala
w niebie, gdzie daleko.

Biały obrus łśni na stole,
pod obrusem siano.
Płoną świeczki na choince,
co tu przyszła na noc.

Na talerzach kluski z makiem,
karp jak księżyc srebrny.
Zasiadają wokół stołu
dziadek z babcia, krewni.

Już się z sobą podzielili
opłatkiem rodzice,
już złożyli wszystkim
moc serdecznych życzeń.

Kiedy mama się dzieliła
ze mną tym opłatkiem,
miała w oczach łzy, widziałem,
otarła ukradkiem.

Nie wiem, co też mama chciała
szepnąć mi do ucha:
bym na drzewach nie darł spodni,
pani w szkole słuchał...

Niedojrzałych jabłek nie jadł,
butów tak nie brudził...
Nagle słyszę, mama szepce:
— Bądź dobry dla ludzi.

Potem ojciec zaczął śpiewać.

"Hej, kołęda deska!
O, mój mały, malusieńki!
Zabił Maciek wieprzka".

Raz wesolo, a raz smutno,
to głośniejszy, to ciszej...
Ja do dzisiaj te kołędy,
gdy śnieg pada, słyszę.

I choinkę tamtą widzę
nocą pod księżycem,
wyzłoconą, wysrebrzoną,
jakby w miejscu roztańczoną
strojną baletnicę.

Tadeusz Kubiak

-
- Wujciu, twoja trąbka to najlepszy prezent, jaki dostałem na Gwiazdkę w tym roku! —
 - Przecież dostałeś tyle ładniejszych zabawek...
 - To prawda, ale mamusia daje mi codziennie dolara żebym nie trąbił...

Z PIERWSZĄ GWIAZDKĄ

W rześcicie oświetlonym domu państwa Chopinów panował gwar i ruch od samego rana. Organista przyniósł kolorowe opłatki, a w rogu pokoju ustawiono choinkę. Stół wigilijny nakryto białym obrusem, pod którym leżało siano. Z sufitu zwisała gwiazda i kolyska ulepiona z opłatków i oświetlona od wewnątrz. Tak wyglądał wieczór wigilijny w Żelazowej Woli, odtworzony przez Kazimierza Wierzyńskiego.

O zmierzchu wypatrywano pierwszej gwiazdy na niebie, co oznaczało, że należy zasiąść do wigilii. Wszyscy zjawiali się odświętnie ubrani. Wchodziła matka niosąc na talerzu opłatki zlepione miodem. Przetamywała się nimi najpierw z ojcem, potem przechodziła do dzieci. Wilia składała się z przepisanych tradycją potraw: migdałowej polewki, szupaka, gołąbków z ryżem i grzybami, klusek z makiem i chruścikiem. Pod koniec wigilii wolno było zajrzeć pod obrus, gdzie każdy znajdował jakiś podarek.

Wspomina te wigilie w swych listach Chopin, dla którego kolęda "Lulajże Jezuniu" stała się natchnieniem przy tworzeniu Scherza b-moll. Późniejsze wigilie Chopin spędzał samotnie, na obczyźnie, z daleka od kraju i domu, do którego jednak stale tęsknił. W 1831 roku dzień wigilijny spędził w naddunajskiej stolicy: "Wiedeń, dzień Bożego Narodzenia, niedziela rano — pisze w jednym z listów. — Przeszłego roku o tym czasie byłem u Bernardynów w Warszawie. Dzisiaj w szlafroku sam jeden siedzę, pierścionek gryzę i piszę. Wczoraj sam jeden o dwunastej wolnym krokiem udałem się do kościoła św. Szczepana. Jeszcze ludzi nie było. Czuję więcej niżeli kiedy osierotałość moją. Za mną grób, pod mną grób..."

Dwudziestego czwartego grudnia 1798 w Zaosiu pod Nowogródkiem panowało nieładna zamieszanie. Przez niskie pokoiki niewielkiego szlacheckiego dworku przebiegała służba tam i z powrotem, mocno zaaferowana, gdyż w jednej z izb leżała pani spodziewająca się dziecka. Pan Mikołaj Mickiewicz chodził tam i sam, szarpiąc niecierpliwie wosą, gdyż bóle porodowe pani Barbary przeciągały się i nie wiadomo było, czy i w jakim gronie zasiądzie do stołu wigilijnego.

Śnieg prosił i ścisnął mróz siarczysty, z czerniejącego za horyzontem leśnego ostępu dochodziło żalosne wycie wilka, któremu odpowiadały psy domowe, wróżąc zbliżające się nieszczęście.

— Nareszcie! powiedział pan Mikołaj usłyszawszy krzyk dobywający się z głębi domu. Do izby wbiegły niewiasty: — Chłopak, chłopak! — wołały, lecz jaki mizeracek...

*Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
pisał później Mickiewicz —
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem,*

*Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę...*

Młodszy od Mickiewicza o dziesięć lat Juliusz Słowacki wigilie i święta Bożego Narodzenia spędzał za swoich dzieciennych lat u dziadków Januszewskich, rodziców swojej matki. W jednym ze swych utworów tak je wspomina:

"Przyszła mi na myśl wielka babuni piekarnia —
czeladź śpiewająca kolędy..." Wigilijna gwiazda inaczej świeciła mu w 1838 r. na włoskim niebie. "Malancholija jest gościem moim we wszystkie święta — pisze Słowacki do matki. — Wigilią jadłem z ziomkami na sianie. Sama gospodyni daje nam wszystkie dawne potrawy, w których wspomnienia były pieprzem i rodzynkami. Dawnym zwyczajem wyciągnąłem żdźbło spod obrusa i wyciągnąłem je bez kwiatka. Pani domu, widząc moje zasmucenie się, ofiarowała się, że mi drugie wyciągnie. Jakoż dobyła mi żdźbło krótkie bardzo, nie z kwiatkiem, ale z kłosem na końcu. Tłumacz więc sobie, moja droga, że dni moje będą krótkie, ale kłos zostanie po nich..."

Autor "Śpiewów historycznych" Julian Ursyn Niemcewicz, żonaty z Amerykanką, wdową po przyjacielu Kościuszki, po powrocie na kontynent zanotował w swym dzienniku pod datą 24 grudnia 1832 r.: "Co to za uroczysty dzień dla Polaków. W nim to familie i przyjaciele zbierają się razem, by łamać opłatek mówiąc: bodajbyśmy doczekali w roku przyszłym znowu go łamać!... Wieczorem zebrało się dwunastu Polaków do Sussex Chambers. Zebraliśmy się, by obyczajem przodków obchodzić Wigilię Bożego Narodzenia. Nie można było dostać opłatków, skrajaliśmy więc bułkę w cienkie grzanki i zamiast opłatka łamali się ze sobą.

Uczta postna — polewka migdałowa, kucja, strucle. Obrus na sianie, w czterech rogach izby jadalnej cztery snopy pszenicy. Skromna ta uczta przeciągnęła się do północy... Powlokłem się do domu, rozmyślając sobie, że w Polsce może krewni i przyjaciele łamiąc opłatek wspominają o nas."

Na wsi obchodzone wieczór wigilijny niezwykle uroczyście wpatrując przez szybkie ukazania się pierwszej gwiazdki. Wspomina o tym głośny uczyony Stanisław Pigoń, laureat Prize in the Field of Humanities (Now York 1964) urodzony w Komborni koło Krosna, historyk literatury: "Pamiętam ojca w nastroju podniosłym. U nas w domu był stróżem i pisatunem tradycji. W Wieczór Wigilijny, umywszy się po pracy i przebrawszy odświętnie, kłękł z nami i odmawiał głośno modlitwę. Przy wili pierwszej łyżkę każdej strawy odbierał do skopca, a potem dołożywszy do tego osobny opłatek z zapiekaną wewnątrz gałązką ruty, niósł sam bydłu do stajni i siedział tam długo, a myśmy nadsluchiwali, czy rzeczywiście bydłęta — jak to się utrzymuje w wierzeniu ludowym — nie zaczną w tę godną noc przemawiać do gospodarza językiem ludzkim".

W taki sposób oczekiwano pojawienia się pierwszej gwiazdki wigilijnej na wsi, w dworku szlacheckim, na obczyźnie i wszędzie, gdzie biło polskie serce.

BETLEJEM

Sen mię ze snu obudził. Przespałem byt drobny
Gwiezdnej smugi na rzesach. Śniła się — dlaczego?
Chciałem razem z Magami iść w świat niepodobny
Do żadnego z tych światów. Wiem, że do żadnego.

Biegnę w mrok, byle biegnąć! Może ich dogonię,
Choć mi trudno przeczuciu opierać się złemu.
Już widzę pierwsze stada śpiące na wygonie
I światła w Bogu ślepych oknach Betlejemu.

Zbliżam się do jaskini. Nigdy lub tym razem!
Chwili tracić nie wolno! Spiesz się, nędzo ziemska!
Jeden pastuch wbrew cudom drzemie popod głazem,
Budzę go w imię twoje, Gwiazdo Betlejemska!

Gdzie Magowie? "Odeszli. badacze ich cienia
Głoszą, że wraz z kadzidłem i mirrą, i złotem
W kurz się marny rozwiali pod tej karczmy płotem,
Gdzie droga w nicość skręca. Tyle — ich istnienia."

Gdzie Maryja? "Mów o niej z niebem lub mogiłą.
Nikt nie wie — i nikt dzisiaj nie odpowie tobie".
A gdzie Bóg? "Już od dawna pochowany w grobie,
Już szepcą, że Go nigdy na świecie nie było!"

A gdzie jest Magdalena? "Zapatrzona w zgony
Przemilczała ból hańby, gdym ją kopnął nogą.
Wracaj tam, skąd przychodzisz — ty śmieszny
spóźniony!"

Nie mam po co i nie mam powrócić do kogo!

Bolesław Leśmian

Z OPLĄTKIEM

Czego by życzyć wam w tę świętą noc,
Gdy betlejemskiej gwiazdy jasna moc
Kieruje drogę swą od niebios bram
Ku waszym zbożnym chatom,
Kiedy w ten skrawy śnieg,
W ten mroźny szron
Spłynie od waszych utęsknionych łon
Słodka opowieść, że w żłobie legł,
Co odkupienie światom
Pragnął zgotować przez męczeńską krew?
Kiedy aniołów chór do waszych wrót
Zapuka cicho mówiąc: "stał się cud,
Człowiek jest jako piękny Boży wzór
Stworzony do swobody",
Kiedy obsiadłszy stół,
Ująwszy w dłoń,
Białą opłatek, pochylicie skroń,
Chcę wam otuchę wnieść...
W ten wielki czas
Zasiądźcie wszyscy w krąg,
Radość nasz dom niechaj napelni.

Jan Kasprówicz

WIECZÓR WIGILIJNY

Z tego lasu, co za rzeką,
przyszła dzisiaj do nas,
wyzłocona, wysrebrzona,
pięknie przystrojona.

Aż zapada nagle wieczór
za tym lasem, rzeką.
Pierwsza gwiazdka się zapala
w niebie, gdzieś daleko.

Białą obrus lśni na stole,
pod obrusem siano.

Płoną świeczki na choince,
co tu przyszła na noc.

Na talerzach kluski z makiem,
karp jak księżyc srebrny.

Zasiadają wokół stołu
dziadek z babcią, krewni.

Już się z sobą podzielili
opłatkiem rodzice,
już złożyli wszyscy wszystkim
moc serdecznych życzeń.

Kiedy mama się dzieliła
ze mną tym opłatkiem,
miała w oczach łzy, widziałem,
otarła ukradkiem.

Nie wiem, co też mama chciała
szepnąć mi do ucha:
bym na drzewach nie darł spodni,
pani w szkole słuchał...

Niedojrzałych jabłek nie jadł,
butów tak nie brudził...

Nagle słyszę, mama szepce:
— Bądź dobry dla ludzi.

Potem ojciec zaczął śpiewać.

"Hej, kolęda deska!

O, mój mały, malusienki!

Zabił Maciek wieprzka".

Raz wesoło, a raz smutno,
to głośniejsze, to ciszsze...

Ja do dzisiaj te kolędy,
gdy śnieg pada, słyszę.

I choinkę tamtą widzę
nocą pod księżycem,
wyzłoconą, wysrebrzoną,
jakby w miejscu roztańczoną
strojną baletnicę.

Tadeusz Kubiak

— Wujciu, twoja trąbka to najlepszy prezent,
jaki dostałem na Gwiazdkę w tym roku! —

— Przecież dostałeś tyle ładniejszych zabawek...

— To prawda, ale mamusia daje mi codziennie dolara
żebym nie trąbił!...

Choinka Polska

Choinka jest nieodłącznym atrybutem Świąt Bożego Narodzenia. A jak ją ozdabiać?

Choinka powinna być przystrojona połączanymi i posrebrzanymi orzechami włoskimi, czerwonymi małymi jabłuszkami oraz figami i cukierkami owiniętymi w kolorowe bibułki. Wszystko co znajduje się na tym "drzewku życia" powinno być zjedzone. Poza smakowitkami wieszają się na niej świecidełka: wydmuchiwane szklane bombki, "włos anielski", srebrne łańcuchy, opasujące choinkę a także świeczki. U wierzchołka zwykle umieszcza się gwiazdę betlejemską albo wyciętego z papieru anioła. Pod choinką kładzie się świąteczne podarki i stopy otrzymanych widokówek z życzeniami.

* * *

Pierwotny zwyczaj ludowy nie znał choinki w dzisiejszej postaci. Rolę jej odgrywał snop zboża ustawiony w kącie izby albo zawieszony nad stołem wigilijnym "sad". Były to pozostałości dawnego pogańskiego święta rolniczego, obchodzonego cztery razy do roku: w okresie wiosennych i jesiennych zrównań słonecznych oraz w czasie letnich i zimowych przesileni.

* * *

NAJWCZEŚNIEJSZĄ postacią choinki była gałązka jedliny lub puszczająca listki, trzymana uprzednio w wodzie, witka brzoźowa. Uderzano nią po plecach, życząc pomyślnego nowego roku. Później zaczęto przybierać tę witekę kolorowymi wstążkami, dołączając do składanych życzeń jakiś podarek. Z czasem pojedynczą gałązkę zastąpił jodłowy wianek, który zdobiono świecidełkami i wieszano nad stołem wigilijnym, tzw. "sad". W niektórych regionach Polski wieszano nad stołem "gaj", czyli ścięty wierzchołek świerka lub jodły — ale nigdy jałowca. Przystaevano go "pajakami" albo "światami" zrobionymi ze źdźbeł słomy kunsztownie nawleczonych na nić w taki sposób, że tworzyły wielobok. Naroża oblepiano kolorowymi bibułkami, glansowanym papierem albo oplatkiem, białym lub kolorowym. Jeszcze po wojnie w okolicach Konina przystaevano w ten sposób wiszący u pułapu "sad". Obecnie zamiast "sadu" wieszają się gałązki świeżej jemioli.

* * *

ZWYCZAJ ZDOBIENIA choinki i ustawiania przy wigilijnym stole upowszechnił się w Polsce na początku ubiegłego stulecia, w czasie okupacji Warszawy przez wojska pruskie. Kraje protestanckie zamiast tradycyjnej szopki z postaciami wołu, osła, baranka i trzech Króli wprowadziły symbol biblijnego drzewa, opasanego przez węży kusiela. Z czasem węzowe oploty przeistoczyły się w srebrzyste girlandy zdobiące choinkę. Wkrótce do ozdób choinkowych przybyły na

znak radości i wesela barwa i światła. Im bardziej strojna była choinka, za tym piękniejszą uchodziła. Rolę "światów", symbolizujących Słońce wchodzące w grudniu w okres zimowego przesilenia dnia z nocą odgrywały różnego rodzaju świecące kule, girlandy, "anielskie włosy", "sople lodu", zimne ognie i inne błyskotki. Girlandy opasujące choinkę przeistoczyły w okresie zaborów w łańcuchy symbolizujące niewolę. Choinka przybrana takimi ozdobami ma swoisty urok. Nie więc dziwnego, że choinkowe zdobnictwo rozwinęło się i zostało podniesione do rangi sztuki stosowanej, opartej na rodzinnych wzorach i nowych pomysłach artystów plastyków.



Staropolskie Przysłowia Na Miesiąc Grudzień

1. Mroźny grudzień, wiele śniegu, żyzny roczek będzie w biegu.
2. Bigos to potrawa, kulig to zabawa.
3. Grudzień ziemię grudzi, izdebki studzi.



CZEMUŚ ZMYLIŁ DROGĘ

*Czemuś się nie urodził
w jakimś polskim mieście,
Jezusieńku malusieńki?
Czemuż nas to szczęście,
takie wielkie nie spotkało?
Przecie tam, gdzieś, w
Betleemie
było miejsca mało,
aż musieli go dla Ciebie
szukać wśród stajenki.*

*A u nas, na polskiej ziemi
żył byś se, jak w niebie!
I stanęły by otworem
wszystkie nasze chaty.
Každy by Cię przyjął, uczcił;
biedny czy bogaty.
I chodził byś wolny wszędy;
nie bał się Heroda;
śród wolnego, śród wiernego,
polskiego narodu.
Kołędnicy by kołędy
śpiewali śliczniuskie
na Twą chwałę Jezusieńku,
Gdybyś zszedł na ziemię naszą
do nas się poniżył —
nie spotkał byś tu Judasza,
nie znał męki krzyża.*

Kazimierz Wiehler

“TRYLOGIA” MUSI BYĆ BESTSELLEREM



Wiesław S. Kuniczak

Wiesław S. Kuniczak podjął się rzeczy trudnej, ale ważnej i rokującej powodzenie. Postanowił przetłumaczyć na angielski i jednocześnie zaadoptować “Trylogię” Sienkiewicza tak, by stała się bestsellerem na amerykańskim rynku wydawniczym. Ni mniej, ni więcej tylko bestsellerem. Koniecznie bestsellerem, a nie tylko książką, którą “jakoś się sprzedaje” z pomocą rodaków.

Powodzenie tego zamierzenia może mieć dla społeczności polskiej w Ameryce (i dla Polaków w ogóle) nie dające się przecenić korzyści.

1. Może położyć kres lub przynajmniej zapoczątkować proces odchodzenia amerykańskich wydawców od przekonania, że Polacy (oczywiście ci angielskojęzyczni, czyli Amerykanie polskiego pochodzenia) nie są szczególnie zainteresowani literaturą, nie ma więc specyficznego odbiorcy interesującego się książką polską, o Polsce, o polskich problemach.

2. Może zbudować podstawy istnienia “polskiego

rynku księgarskiego” co sprawiłoby, że amerykańskim wydawcom, zaczęłyby się opłacać nastawienie na “polską wrażliwość” i co — w konsekwencji — mogłoby utworzyć drogę dla upowszechniania naszej literatury, historii, tradycyjnych wartości.

3. Może przełamać “zmnę milczenia” wokół spraw polskich, barierę niechęci, z jaką przyjmowane są nasze problemy, nasze postulaty, a czasem i sam fakt polskiego pochodzenia. Lepsze zrozumienie polskiej historii podanej w atrakcyjnej formie, polskich wzorców osobowych ułatwiłoby z pewnością ten ambitny i trudny cel.

4. Może utworzyć drogę do tłumaczeń “Trylogii” na inne języki, pod warunkiem iż rzeczywiście uda się Kuniczakowi “dostosować” do wymogów współczesnego czytelnika, zarówno język dialogów jak i niektóre, zbyt specyficzne dla tamtych czasów i polskiego czytelnika, partie książki, tak aby były pasjonujące również dla nie-polskiego odbiorcy.

Kuniczak daje szereg wskazówek jak wykreować “Trylogię” na amerykański bestseller, pomimo że ani autor ani tytuł nie mówią niczego szczególnego amerykańskiemu czytelnikowi, a fakt że jest to polska powieść historyczna nikogo nie zelektryzuje. Nawiele pomoże również przypomnienie, że Sienkiewicz był (dosyć przecież niedawno) laureatem Nagrody Nobla.

Sam Kuniczak zrobił już ważny, pierwszy krok w tym kierunku. Trzech spośród największych i najbardziej znanych wydawców amerykańskich (oraz jeden brytyjski) bierze pod uwagę możliwość wydania “Trylogii”, której pierwsza, w pełni opracowana część tj. “Ogniem i Mieczem” (“With fire and sword”) została im przedstawiona.

Wydawcy mogą podjąć ryzyko wydania “Trylogii” pod warunkiem, że pomożemy im je nieco zmniejszyć.

Tłumacz a zarazem autor unowocześnionej wersji “Ogniem i Mieczem” twierdzi, że wystarczy zobowiązać się do poparcia zorganizowanego przez Polonię, które miałyby się sprowadzić do zakupu 5,000 egzemplarzy każdej z kolejnych części, “Potop” — tytuł angielski “Deluge” jest w 1/3 gotowy, a “Pan Wołodyjowski” — “The Little Knight”, jest już zaplanowany objętościowo i ma być przetłumaczony “tak szybko jak to możliwe”; wydawcom jest nawet na rękę takie wydawanie etapami.

Rozprowadzenie takiej liczby woluminów pomiędzy członkami zorganizowanej części Polonii, wśród jej znających i amerykańskich przyjaciół nie powinno nastęrczać trudności.

Zadanie jest jednak trudniejsze: książka musi “utrzymać się w druku” tj. zapotrzebowanie na nią musi się utrzymywać przynajmniej przez rok (a chcemy, żeby stała się klasykiem, stale kupowanym), muszą zacząć ją kupować wszystkie biblioteki, studenci, kursy języka polskiego etc. Jednym słowem “Trylogia” ma się stać w Ameryce tym, czym jest w Polsce. Jest to niewątpliwie “program maksimum”, ale z pewnością więcej da się osiągnąć, jeśli zamiar

będzie ambitny i "najdalej idący".

"Ogniem i Mieczem" będzie miało około 1,100 stron. "Potop" — około 1,600, zaś "Mały Rycerz" czyli "Pan Wołodyjowski" około 1,000.

Jeżeli książki zostaną wydane w średnim rozmiarze, a pierwszy nakład wyniesie 10,000 egzemplarzy to — aby pokryć koszty takiej edycji w przepisowym czasie — cena każdego tomu powinna kształtować się na poziomie \$25.

Zgodnie z praktyką wydawniczą w Ameryce, książkę utrzymuje się w gotowości do dalszego druku nie dłużej niż rok, jeśli sprzedaje w ciągu pierwszego półrocza wyniesie poniżej 1,000 egzemplarzy. Średni żywot książki (jednego z 40,000 wydawanych rocznie nowych tytułów) wynosi 2 tygodnie.

Aby wydawca uznał, że "polski rynek" jest "zdolny do życia", zapotrzebowanie na "Trylogię" powinno utrzymać się przez czas dłuższy, najlepiej — na stałe.

Nie trzeba na razie wpłacać żadnych pieniędzy na subskrypcję. Wystarczą pisemne zobowiązania do zakupienia określonej liczby egzemplarzy, gdy tylko książka ukaże się na rynku. Zobowiązania takie na firmowym papierze, podpisane przez odpowiednią, uprawnioną do tego osobę, składane w imieniu różnych polonijnych i polsko-amerykańskich organizacji (te ostatnie mają dostać 35-40 procent rabatu, o ile zakupią ponad 50 egzemplarzy) powinny zawierać liczbę przewidzianych do rozprowadzenia egzemplarzy po cenach zgodnych z cennikiem: wśród swoich członków lub w celach edukacyjnych, co zwalnia nabywcę od podatku.

Liczbę deklarowanych egzemplarzy można ustalić praktycznie na podstawie liczby członków lokalnej organizacji, liczby bibliotek miejscowych i innych instytucji zajmujących się nauczaniem lub upowszechnianiem wiedzy.

Aforyzmy i myśli wybrane z książki "Kromka chleba"

Sercem nie można służyć za pieniądze, sercem służy się darmo, bezinteresownie.

* * *

Człowiek ujawnia swoją osobowość w sposobie traktowania bliźnich.

* * *

Im świat będzie dalej od Boga, tym bardziej będzie Boga spragniony. Im więcej będzie nasycony dobrobytem, tym bardziej będzie głodny Boga.

* * *

Choćbyś przegrał całkowicie, zbierz się, zgarnij, dźwignij, zacznij od nowa! Spróbuj budować na tym, co w tobie jest z Boga.

* * *

Smutek trzeba rozpraszać modlitwą — jak mgły promieniami słońca.

* * *

Wydaje się, że upowszechnienie atrakcyjnej dla współczesnego czytelnika amerykańskiego wersji "Trylogii" jest ideą wartą wysiłku. Oprócz działań proponowanych przez samego twórcę tej wersji, należy conajmniej i już od zaraz zacząć propagować tę książkę wśród wszystkich Polaków czytających tylko po angielsku i wśród wszystkich amerykańskich przyjaciół.

Dotychczasowe tłumaczenie tego dzieła, dokonane przez Jeremiaha Curtin w roku 1890 (nota bene z rosyjskiego) nie jest w stanie zainteresować nikogo poza niewielką grupką specjalistów.

Tłumaczenie Kuniczaka jest pierwszym przekładem wprost z polskiego. Przekładem zmodernizowanym i dostosowanym do stawianego sobie przez tłumacza zadania, ale opartym bezpośrednio na oryginale.

Pracop. E. B.

* * *

P.S. Wiesław Kuniczak przedstawił całą sprawę osobiście na posiedzeniu Rady Dyrektorów Kongresu Polonii Amerykańskiej, które odbywało się w Chicago pod koniec czerwca 1988 roku. Rada Dyrektorów przyjęła propozycję Autora i niebawem przygotowane będą plany dzięki którym będziemy mogli pomóc w całej akcji rozpowszechniania książki.

DZIENNIK ZWIĄZKOWY, 5-6 sierpnia 1988

Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA zachęca wszystkie szkoły polonijne do poparcia inicjatywy Pana Kuniczaka poprzez zamówienie jak największej liczby egzemplarzy "Trylogii" dla bibliotek szkolnych, dla własnych domowych bibliotek i dla znajomych. Pisemne zobowiązania — zamówienia prosimy kierować na adres: GŁOS NAUCZYCIELA, 5631 West Waveland Ave. Chicago, IL 60634.

Pokój wewnętrzny zawsze rodzi się w wyniku wypełnienia woli Bożej, do której mamy pełne zaufanie.

* * *

Dopiero wtedy osiąga się wielkość i wtedy się ona ujawnia, gdy człowiek umie służyć.

* * *

Bóg jest miłością, dlatego nie o to mu idzie, abyśmy się Go bali, ale o to abyśmy się w Nim rozkocharli.

* * *

Nie lękajmy się o Kościół, że gdy za bardzo wejdzie w życie ludzkie, to się trochę przybrudzi. To jest Kościół grzeszników i świętych, Kościół pszenicy i kąkolu, wprawdzie Boży, ale ludzki.

* * *

Kończmy z krytyką bliźnich! Oceniajmy w prawdzie samych siebie

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI

THE POLISH HERITAGE CALENDAR 1989

Starannie opracowany ścienny kalendarz w języku angielskim. Jego główną atrakcją jest 14 pięknych, kolorowych reprodukcji malarstwa polskiego pochodzących ze zbiorów prywatnych i publicznych w Stanach Zjednoczonych. Do nabycia u wydawcy: Jacek Gałązka, POLISH HERITAGE CALENDAR, P.O. Box 71, Warren Hill Road, Cornwall Bridge, CT 06754. Pojedyncze egzemplarze z przesyłką — \$11.50. Możliwość zniżki przy zamówieniu większej ilości egzemplarzy. Kalendarz ten można również nabyć w polskich księgarniach w Nowym Jorku, Detroit i Chicago oraz w Redakcji GŁOSU NAUCZYCIELA. Cena w księgarniach i w Redakcji — \$10.00.

Reprodukcje, po odpowiednim oprawieniu, mogą służyć jako znakomite pomoce naukowe do nauki o malarstwie polskim.

POLONIA VADEMECUM: A HANDBOOK OF INFORMATION ON POLES AND OTHER SOVIET DOMINATED EUROPEAN NATIONALS IN THE FREE WORLD, 1988

Opracowany i wydany przez Ewę Gierat w języku polskim i angielskim. Olbrzymie bogactwo informacji na najróżniejsze tematy związane z Polakami i innymi narodami z Europy wschodniej. Dostępny w polskich księgarniach w Stanach Zjednoczonych, Anglii i Kanadzie. Zamówienia bezpośrednie: Ewa Gierat, Polish Domek, Bethlehem, CT 06751. Cena \$6.00 plus \$1.00 opłata pocztowa.

BIBLIOGRAFIA

Habemus papam. Praca zbiorowa. Kraków: Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, 1979

Marian Kałuski. **Jan Paweł II; pierwszy Polak papieżem.** Philadelphia, Pa: Wydawnictwo Promyk, 1979

Tadeusz Karolak. (Tłumaczył David Ewans). **John Paul II; The Pope from Poland.** Warszawa: Interpress, 1979

Leszek Małowicz, red. **Pokój tobie, Polsko, ojczyzno moja.** Paryż: Editions du Dialogue, 1985

Mieczysław Maliński. **Cały dla Ciebie; Jan Paweł II.** Paryż: Editions du Dialogue, 1980

Mieczysław Maliński. **Droga do Watykanu.** Londyn: Wydawnictwo Księży Marianów, 1981

Mieczysław Maliński. **Najchętniej grał na bramce.** Warszawa: Wydawnictwo Sióstr Loretanek, 1985

Mieczysław Maliński. **Our Pope; The life and Travels of John Paul II.** (Tłumaczyła Irena Wiewiórowska). New Orleans, La: Euram Book Inc., 1987

Mieczysław Maliński. **Papież spraw ludzkich.** Warszawa: Interpress, 1983

Mieczysław Maliński. **Pielgrzym pokoju i nadziei.** Paryż: Editions du Dialogue, 1984

POLONIA AMERYKAŃSKA POLSKIEMU PAPIEŻOWI

Księga pamiątkowa poświęcona dziesięcioleciu pontyfikatu Jana Pawła II, wydana przez Towarzystwo Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II w Chicago. Zawiera artykuły o życiu i działalności Papieża, bogato ilustrowaną kronikę pielgrzymek Ojca świętego, dokumentację jego podróży w filatelistyce i numizmatyce. Dochód ze sprzedaży przeznaczony będzie na Fundację Jana Pawła II w Rzymie. Do nabycia w księgarni Polonia, Muzeum Polskim i Instytucie Dmowskim w Chicago. Zamówienia listowne: Instytut Romana Dmowskiego, 2952 North Milwaukee Ave, Room 210, Chicago IL 60618. Cena: \$6.00 plus \$3.00 kosztu przesyłki.

ZARYS WIARY

Książka o tematyce religijnej, opracowana i wydana przez Polskich Jezuitów w Chicago. Zawiera mały katechizm i najważniejsze modlitwy codzienne, odpowiedzi na wątpliwości z dziedziny wiary i moralności chrześcijańskiej, wyjaśnienie prawd wiary katolickiej zgodne z nauczaniem Kościoła oraz 29 kolorowych zdjęć. Cena \$14.00 plus \$1.00 opłata pocztowa. Zamówienia kierować: Polscy Jezuiti, 4105 North Avers Ave, Chicago IL 60618.

UWAGA: Ceny wszystkich publikacji podane są w amerykańskiej walucie.

Mieczysław Maliński. **Pope John Paul II; The life of Karol Wojtyła.** (Tłumaczył P.S. Falla). New York: Yhe Seabury Press, 1979

Mieczysław Maliński. **Zostałem wezwany z dalekiego kraju.** Poznań-Warszawa: Pallotinum, 1980

Róża Nowotarska. **Ziemia i słowo.** New York: A. Poray Book Publishing Co., 1979

O. Józef St. Płatek. **Jasnogórskie nauczanie Jana Pawła II.** Częstochowa: Kuria Generalna Zakonu Paulinów, 1985

Tomasz S. Pochroń. **Wielka tajemnica Bozych znaków.** Chicago: Wici, 1979

Ada i Zdzisław Szubowie. **Pielgrzymka do ojczyzny: przemówienia i homilie Ojca świętego Jana Pawła II.** Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 1980

Karol Wojtyła. **The Acting Person.** (tłumaczenie książki **Osoba i czyn**) Tłumaczył Andrzej Potocki. Dordrecht, Holland: D. Reidel Publishing Co., 1979

Karol Wojtyła. **Miłość i odpowiedzialność.** Lublin: Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 1982

Karol Wojtyła. **Poezje wybrane.** Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1987

Niech Bóg cię strzeże ukochany Ojczyce Święty



ORCHARD LAKE SCHOOLS

SS. Cyril & Methodius Seminary

St. Mary's College

St. Mary's Preparatory

Orchard Lake, Michigan 48033

(313) 963-8075

(313) 682-1885

Najukochańszy Ojczyce Święty,

Dziesięciolecie Twego Chwalebnego Pontyfikatu, Ojczyce Święty przynagła nas do wypowiedzenia naszych uczuć i tego wszystkiego co serca nasze przeżywają przez te błogosławione lata od kiedy pozdrowiłeś poraz pierwszy pielgrzymów i ludzkość: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus."

W bliskiej przyszłości tysiące listów i telegramów napływać będą do Ciebie z racji dziesięciolecia. Miłość nasza względem Waszej Świętobliwości przynagła nas do tak wczesnych wyrażen naszych uczuć i życzeń.

Ile naszych sił idziemy za Tobą, Ojczyce Święty, w Twym nauczaniu. Twym pochylaniu się nad człowiekiem i domaganium się o poszanowanie praw prześladowanych, uciśnionych, głodnych.

Nieustannie dziękujemy Bogu przez Matkę Chrystusową za to wszystko co stało się dla nas łaską uczestniczenia w dziejach, kiedy Ty, Ojczyce Święty, jako Piotr naszych czasów niesiesz Chrystusową Radosną Nowinę ku pokrzepieniu, ku nadziei, ku zwycięstwu.

Najukochańszy Ojczyce Święty, my, Twoje Polonijne Zakłady Naukowe Seminarium Polskiego, prosimy gorąco Boga, aby dał nam siły i wytrwałość bycia dla Ciebie radością i pociechą. Pragniemy słowa Krucjaty Modlitw, którą prowadzimy powiedzieć, że Ciebie Ojczyce Święty słuchamy, Ciebie z całym sił miłujemy i z Tobą i za Ciebie modlić się nie przestaniemy.

Za każdy znak Twojej ojcowskiej troski i miłości dzięki składamy, wdzięczni jesteśmy. Za każde spotkanie, które jest zawsze dla nas pokrzepieniem i radością, a zwłaszcza w uczestniczeniu w Najświętszej Ofierze. Dzięki za wszystko co na nasze stulecie uczyniłeś. My zdajemy sobie sprawę, że w tej chwili jesteśmy jedyną uczelnią poza Krajem, będziemy Twoją pociechą.

Dzięki też składamy za nawiedzanie Polski i naszych Stanów Zjednoczonych, jak błogo uczestniczyć w Twym ogarnianiu sercem ludów i narodów.

Zyczymy Ci, Ojczyce Święty, prosząc Matkę Najświętszą abyś prowadził świat chwalebnie do trzeciego tysiąclecia i wyznaczył drogi do Chrystusowego zwycięstwa.

W imieniu całej naszej rodziny - Polonijnych Zakładów Naukowych Seminarium Polskiego, fakultetu, regensów, administracji, alumnów, Stowarzyszenia Pomocniczego Pan, dobruździejów i młodzieży, a specjalnie przygotowującej się do służby kapłańskiej dla Ludu Bożego Polonii, składamy Ci, Ojczyce Święty, wyrazy największej miłości, czci, wierności.

Najdroższy Ojczyce Święty Ad multos annos!

Milujacy Cię w Panu,

Ks. Stanisław E. Milewski
Krautler



POLONIA TRAVEL AGENCY, INC.

POLECAMY!

1. INTENSYWNY KURS JĘZYKA ANGIELSKIEGO

12 kaset + 6 książeczek z drukowanymi materiałami pomocniczymi

\$58.00 plus \$2.50 koszty przesyłki

2. ROZMÓWKI POLSKO—ANGIELSKIE

tylko jedna kaseeta

\$5.00 plus \$1.50 koszty przesyłki

3. PODRĘCZNY SŁOWNIK

dla osób podejmujących prace domowe

\$2.00 plus \$1.50 koszty przesyłki



**ZNAJOMOŚĆ
JĘZYKA ANGIELSKIEGO
TO DROGA DO
DOBROBYTU
I KARIERY!**

Zamówienia wraz z Money Order
prosimy przesłać do

POLONIA EXPORT—IMPORT

2864 N. Milwaukee Ave.

Chicago, IL 60618

(312) 235-0303

**STO LAT!
KOCHANY
NASZ
OJCZE
ŚWIĘTY!!**



**W dziesiątą rocznicę spełnienia Twego
Pontyfikatu papieskiego, życzymy Ci
mocy i wytrwałości w dalszej
drodze życia na Stolicy Piotrowej**

**MURAWSKI PHARMACY INC.
POLSKA APTEKA**

**94 NASSAU AVE., BROOKLYN, NY 11222
718-383-0236 — TWX 710-584-2205**

Bezpłatny Telefon

800-541-4479



POLSKA APTEKA Murawskiego jest największą centralą wysyłkową w Stanach Zjednoczonych, znaną z umiarkowanych cen. Posiadamy przedstawicieli we wszystkich krajach Europy.

Prosimy telefonować do nas, aby upewnić się, czy ceny podane w katalogu nie uległy zmianie.

Zadowolenie naszych klientów stanowi dla nas najwyższą nagrodę! Gdziekolwiek na świecie masz krewnych lub przyjaciół, podaj im nasz adres. Na ich zlecenie będziesz mógł otrzymać lekarstwa.

POLSKA APTEKA Murawskiego ma na składzie zarówno leki produkcji amerykańskiej, jak i zachodnio-europejskiej.



MURAWSKI PHARMACY INC. POLSKA APTEKA

94 NASSAU AVE., BROOKLYN, NY 11222
718-383-0236 — TWX 710-584-2205

“Bezpłatny Telefon Rada i Pomoc 800-541-4479”



FOREIGN PRESCRIPTIONS
OUR SPECIALTY



OPEN 7 DAYS A WEEK
ALL UNION & MEDICAID Rx

POLSKA APTEKA Murawskiego znajduje się pod adresem 94 Nassau Ave. w samym sercu polskiej dzielnicy GREENPOINT, w BROOKLYNIE, NEW YORK.

Możecie do nas dzwonić: Tel: 718-383-0236

POLSKA APTEKA Murawskiego wysyła lekarstwa do POLSKI oraz do innych krajów. Realizujemy wszelkie recepty zagraniczne. Oprócz leków, mamy na składzie materiały dentystryczne i chirurgiczne, pończochy lecznicze, aparaty słuchowe, fenendoskopy, okulary, protezy pasy przepuklinowe oraz artykuły kosmetyczne. Zamówienia na wysyłkę leków za granicę realizujemy bez recept. Wysłarczy podać w zamówieniu numer pozycji katalogowej oraz nazwę i rodzaj opakowania leku. Zwracajcie się do nas po informacje w tych sprawach telefonicznie lub listownie. Paczki z lekarstwami są dostarczane odbiorcom w ciągu 10 dni, pocztą lotniczą. Zamówienie nie może być mniejsze aniżeli na sumę 10 dolarów. Do zamówienia należy doliczyć 6 dolarów na koszty przesyłki lotniczej, lub 8.50 dol. jeśli nadawca pragnie, aby odbiorca był powiadomiony o nadejściu przesyłki expressesem, i aby zlecenie przekazane zostało telexem. Wszystkie nasze przesyłki są ubezpieczone, a w kraju całkowicie wolne od opłat celnych.



W październiku 1988 roku mija 10 lat od czasu, kiedy Jego Eminencja Arcybiskup Krakowski ks. Kardynał Karol Wojtyła objął Stolicę Piotrową i przybrał imię: Jan Paweł II.

***"Aby zachować swą tożsamość,
aby utrzymać serdeczną więź
rodzinną, aby nie ulec słabości,
musimy być ludźmi modlitwy.
W modlitwie znajdować siłę
i moc w chwilach osamotnienia
i tęsknoty."***

**/Jan Paweł II
Gdynia, 1987 r./**

Joannes Paulus pp. II

**Z OKAZJI DZIESIĘCIOLECIA PONTYFIKATU TE SŁOWA
JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI, PAPIEŻA JANA PAWŁA II DEDYKUJE
AMERYKAŃSKIEJ POLONII, A OJCU ŚWIĘTEMU ŻYCZY
DŁUGICH LAT SŁUŻBY BOŻEJ DLA DOBRA POLSKI I ŚWIATA**

PEKAO TRADING CORPORATION



40 LAT

W SŁUŻBIE POLONII

PRZEKAZYWANIE PRZEZ PEKAO
DOLARÓW DO POLSKI
ZAPEWNIĄ



- WYELIMINOWANIE MOŻLIWOŚCI UTRATY PIENIĘDZY W CZASIE PODRÓŻY
- MOŻLIWOŚĆ LOKOWANIA PIENIĘDZY W POLSKICH BANKACH ZARÓWNO W DOLARACH USA JAK I W INNYCH WALUTACH ZAGRANICZNYCH, NP. W FRANKACH SZWAJCARSKICH
- WYSOKIE I NIEOPODATKOWANE W POLSCE OPROCENTOWANIE LOKAT
- ŚCIŚLE PRZESTRZEGANĄ PRZEZ POLSKIE BANKI TAJEMNICĘ WKŁADÓW
- WYELIMINOWANIE POTRZEBY ZAŁATWIANIA W POLSCE FORMALNOŚCI ZWIĄZANYCH Z OTWARCIEM RACHUNKU BANKOWEGO
- MOŻLIWOŚĆ WYDANIA DYSPOZYCJI DLA PEKAO W NOWYM JORKU LUB W CHICAGO, BY PIENIĄDZE UŁOKOWANE W BANKU PKO S.A. W POLSCE ZOSTAŁY PRZEKAZANE ICH WŁAŚCICIELOM PRZEBYWAJĄCYM W USA

SKARB PAŃSTWA POLSKIEGO ODPOWIADA ZA WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE I DEPOZYTY OSÓB, KTÓRE UMIEŚCIŁY JE W POLSKICH BANKACH.

INFORMACJI UDZIELAJĄ I ZLECENIA PRZYJMUJĄ
AUTORYZOWANI PRZEDSTAWICIELE PEKAO

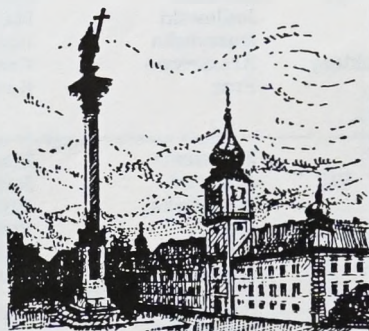
oraz

PEKAO TRADING CORPORATION

470 Park Ave. South, (Manhattan, róg 32 ulicy) N.Y., NY 10018
333 North Michigan Ave., Chicago, IL 60601

Tel.: (212) 684-5320
Tel.: (312) 782-3933

Biura są czynne od 9-ej rano do 6-ej po południu,
w sobotę od 9-ej do 1-ej po południu, w niedzielę biura nieczynne.





POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.,
6005 WEST IRVING PARK RD., CHICAGO, IL 60634; Tel. (312) 777-7150
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

CENNIK
PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH

ZAMÓWIENIA TELEFONICZNE I LISTOWNE NALEŻY
KIEROWAĆ NA ADRES: **MARIA ŻURCZAK, 4320 WEST**
IOWA STREET, CHICAGO, IL 60651. Tel. (312) 486-1299.

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
I	M. Falski	Elementarz	\$ 4.00
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzone, część I	1.00
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzone, Część II	1.00
	Zrzeszenie	Ćwiczenia elementarzone, druk. i wycinanki-komplet	1.00
	Zrzeszenie	A B C — alfabet ruchomy	0.50
	Zrzeszenie	Zeszyty do klasy I, II, III	0.55
II	Kowalska	Pierwsza Czytanka	4.00
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, Kl. II	1.20
III	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl. III	1.20
IV	Otwinowska	Czytanka, kl. IV	4.00
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V — Ćwiczenia gramatyczne i stylistyczne	4.50
	Lektury: Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	2.00
	Lektury: Tomaszewska	Porwanie	1.20
V	Zrzeszenie	Ukochany Kraj — Czytanka dla klasy V	4.00
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V - ćw. gram. i styl.	4.50
	Duszyńska	Historia Polski, część I	2.20
	Lektury: Januszewska	Okaryna i inne opowiadania	1.50
Lektury: Zukrowski	Słoneczne lato	1.50	
VI	Otwinowska	W kręgu dzielności i pracy	3.50
	Jaworski	Język ojczysty dla klasy VI i VII - ćw. gram i ort.	3.00
	Jodłowski	Mały słownik ortograficzny	2.00
	Lektury: Duszyńska	Historia Polski, część II	1.55
	Lektury: Kraszewski	Kwiat paproci	1.20
Lektury: Prus	Kamizelka, Katarynka	1.20	
VII	Zrzeszenie	Ziemia od innych droższa-Czytanka - kl.VII i VIII	6.50
	Jaworski	Język ojczysty - kl.VI i VII - ćw. gram. i ort.	3.00
	Lektury: Duszyńska	Historia Polski, część III	2.20
	Lektury: Prus	Przygoda Stasia	1.25
	Lektury: Sienkiewicz	Komedia pomyłek	1.25
Lektury: Zeromski	Siłaczka	1.25	
VIII	Pęcherski	Nasz język ojczysty, klasa VII	3.50
	Lektury: Duszyńska	Historia Polski, część IV	2.20
	Lektury: Bobińska	Maria Curie-Skłodowska	1.20
	Lektury: Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	2.00
	Lektury: Mękarska	Wędrownka po wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej	3.50

GIMNAZJUM

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
I	M. Adamczyk	- Starożytność, Oświecenie	5.00
II	Jerschina Nanke	Literatura okresu romantyzmu	4.50
		Mały atlas historyczny	3.50
-III	Nofer-Ładyga Jakubowski	Literatura okresu pozytywizmu	3.00
		Literatura Młodej Polski	3.00
IV	Matuszewski	Literatura 1918-1939	4.00
KLASY POLSKO — ANGIELSKIE			
	Zrzeszenie	Mowa polska, część I	1 egz. 5.00
		Mowa polska, część I	10 egz. i więcej 4.50
		Mowa polska, część II	1 egz. 5.50
		Mowa polska część II	10 egz. i więcej 5.00
		Mowa polska, część I, 6 kaset — komplet	30.00
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część I	1.50
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część II	1.50
	Legandy (komiksy-comics)	Smok wawelski i królowa Wanda	1.00
		O Popielu i myszach	1.00
		O Piaście Kołodzieju	1.00
	Iwanicka	A thousand years of Polish heritage; a condensed history of Poland	2.00
	Ziółkowska - Łysakowski	Polish Saturday Schools in the Chicago area: their growth and development	1.50
POMOCE NAUKOWE			
		Mapa Polski - fizyczna, ścienna	6.00
		Mapa Polski — administracyjna, ścienna	6.00
		Mapa Polski — Story of Poland, ścienna	3.50
Macierz Szkolna Zrzeszenie		Programy nauczania dla przedszkola, cz. I i II	3.00
		Programy nauczania dla polskich szkół sobotnich, kl. I-VIII	4.50
		Programy nauczania dla klas gimnazjalnych, kl. I-IV	1.50
		Dziennik lekcyjny	1.50
		Księga ocen	1.50
		Bajeczki i opowiadania dla grzecznych dzieci	5.00
		Bajki dla klasy III i IV	5.00
<u>KASETY — BAJKI</u>			
		Słowik	5.00
		Latający kufer	5.00
		Jaś i Małgosia	5.00
		Dziewczynka z zapalkami	5.00
		Legenda wiślana	5.00
		Bazyliśzek	5.00
		Złota kaczka	5.00
PRZEŻROCZA GEOGRAFICZNE			
		Karpaty, część I — Tatry	7.50
		Karpaty, część II — Beskidy	7.50
		Wyżyna Lubelska i Lublin	15.00
		Wyżyna Krakowsko-Częstochowska, Kraków i Nowa Huta	15.00
		Nizina Śląska i Wrocław	15.00
		Wyżyna Śląska	7.50
		Wyżyna Kielecko-Sandomierska	7.50
		Nizina Wielkopolska, Poznań	15.00
		Nizina Mazowiecka, Warszawa	15.00
		Pojezierze Mazurskie	7.50
		Pojezierze Pomorskie	7.50
		Pobrzeże Bałtyckie	7.50
		Nasze porty	7.50
Serafin, Halina		Wycieczka po Polsce — opracowanie do przeżroczy geograficznych	2.50
		Macierz Szkolna - Geografia Ziem Polskich	9.00
		Krajobrazy polskie - Atlas geograficzny	3.00
		Świadectwa szkolne	0.35
		Zaswiadczenia do przedszkoli	0.20

